

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Na wystawie
nautycznej
Au Salon Nautique

5 W Żelechowie
wesele
Noce à Żelechow

9 Punktualne zegary
mariacki hejnał
Au troisième top...

11 Odwiedzamy Łomżę
Visite à Łomża

16 Gdzie zaczyna się
Nowy Rok
Ou commence le
Nouvel An

23 Kłopoty
z noworocznymi
podarunkami
Embarras de cadeaux

24 Kalendarz 1963
Calendrier

Pani Hanka (Lucyna Winnicka) wraca z Paryża... „Pamiętnik pani Hanki” to nowy polski film osnuty na tle znanej powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Czytajcie o tym na str. 5

Madame Hanka (Lucyna Winnicka) revient de Paris... „Le Journal de Mme Hanka” est un nouveau film polonais d'après le roman de Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Voir page 5

6 STYCZNIA 1963
JANVIER 1963

Nr 1 (273)

PRIX 0.40 Fr
CENA 5 FRANCS BELGES



BERLIN - HANNOVER
WARSZAWA PARIS.
KÖLN - LIEGE Guillemins

FP 2373



PROGNOZA NA NOWY ROK

Po wstrząsie, jakiego doznał cały świat w końcu października, nastąpiły długie, ale owocne rokowania w sprawie Kuby i innych międzynarodowych zagadnień spornych. Zwyciężył rozsądek i opanowanie, zwyciężyła idea pokojowego współistnienia. Wymiana korespondencji Chruszczow — Kennedy, rozmowy Mikojana z Kennedym (na zdjęciu) stworzyły bardzo dobrą prognozę na rok 1963



W KOSMOS

W roku 1963 będziemy świadkami nowych, zdumiewających sukcesów człowieka w dziele opanowania Kosmosu. Zarówno Rosjanie jak i Amerykanie szykują pojazdy kosmiczne i odważnych kosmonautów do nowych lotów. Jednym z nich jest Gordon Cooper



NAJMNIEJSZY

W salonie motocyklowym w Londynie pokazano najmniejszy i najtańszy samochód świata nazwany „Pixie”. Posiada trzy koła, trzy szybkości i silnik o pojemności 50 cm³. Zużywa trzy litry paliwa na 100 km i osiąga szybkość 71 kilometrów na godzinę



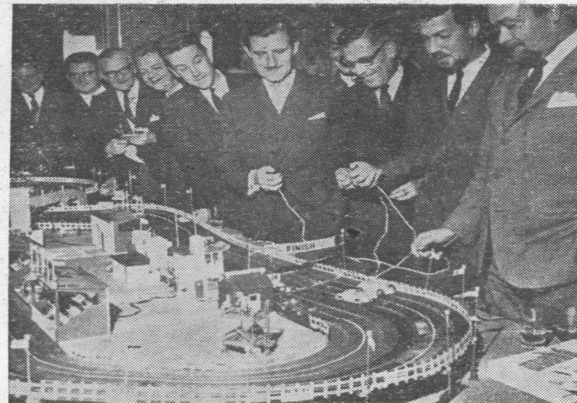
W MUŚLINIE

Tarita — aktorka urodzona na Tahiti wzbudziła sensację na premierze nowej wersji filmu „Bunt na Bounty”. Była ubrana w muślin



FILM I PALETA

Barbara Steel, angielska aktorka filmowa jest też dobrą malarką. Niedawno odbyła się wystawa jej prac w jednej z rzymskich galerii sztuki



TOR W MINIATURZE

„Treningowy tor wyścigowy” we Frankfurcie nad Menem, wyposażony w wieże kontrolne i trybuny stanowi atrakcję dla uczestników prawdziwych wyścigów (na zdjęciu widzimy m.in. Ulfa Norindera, Benniera, von Halsteina i Phil Hilla). Po miniaturowym torze jeździ 5 samochodzików

BAŁWAN OCALAŁ

Dzieci sztokholmskiej szkoły w dzielnicy Bromma ulepiły na dziedzińcu olbrzymiego bałwana. Dozorca sprząający śnieg uszanował dzieło dzieci



▲ Les conversations Kennedy—Mikoyan, au retour de Cuba de ce dernier, ont été considérées dans le monde entier comme un bon présage d'avenir.

▲ 1963 apportera des nouveaux succès dans la conquête de l'espace. Voici Gordon Cooper, futur cosmonaute américain.

▲ Moteur de 50 cm³, 31 aux 100 km, 71 km/h — c'est „Pixie”, la plus petite auto du monde, présentée au salon londonien des „deux-roues”.

▲ Tarita, la belle tahitienne, fait sensation dans la nouvelle version des „Revoltes du Bounty”.

▲ Barbara Steel, vedette de l'écran, expose ses... toiles à Rome.

▲ Circuit de vitesse à Francfort. Les as du volant Ulf Norinder, Bennier, Von Halstein et Phil Hill se passionnent pour la course de 5 autos-miniatu- res mues à l'électricité.

▲ Bonhomme de neige des écoliers de Bromma, quartier de Stockholm.

▲ Le carnaval triomphe de nouveau, à des rythmes de plus en plus rapides.

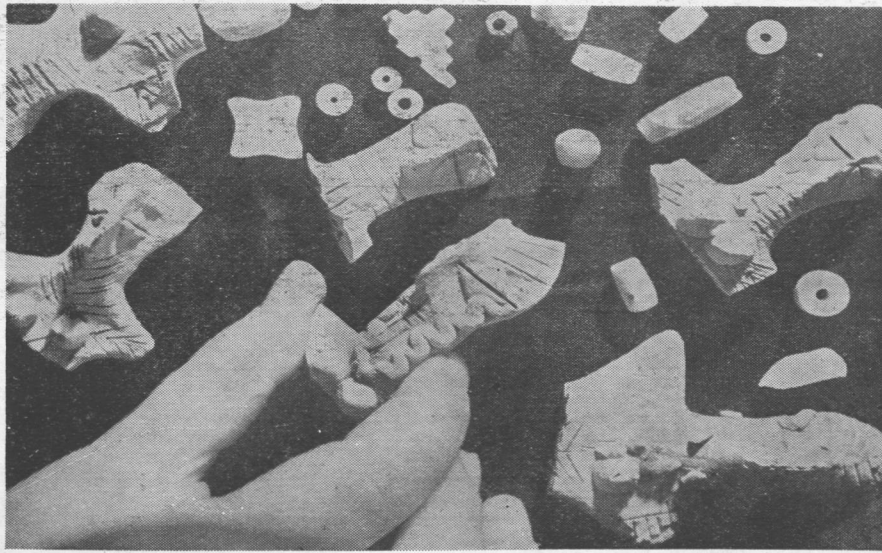
▲ Dans le désert de Kara-Koum au Turkménistan — découverte de vestiges d'habitations humaines d'il y a 4000 ans.

▲ En guise de cahiers, les gosses de la Somalie utilisent des tableaux en bois. On y écrit avec une encre spéciale, lavable à l'eau.



NA BALU

Rozpoczęły się szaleń- stwa karnawałowe, ba- le, zabawy, potańcówki. W roku 1963 bawimy się w rytmie szybkim



WYKOPALISKA W KARA-KUM

W południowo-wschodniej części pustyni Kara-Kum w Turkmennii natrafiono na szczątki osiedli ludz- kich sprzed 4 tysięcy lat. Tak wyglądają znale- zione tu gliniane figurki i ozdoby kobiece

AFRYKAŃSKIE ZESPOŁY

Dzieci ze szkół podstawowych w Somali noszą tra- dycyjne drewniane tablice z tekstami, zapisanymi specjalnym atramentem z węgla drzewnego, gumy i wody. Gdy uczniowie opanują zapisany tekst, zmywa się go wodą i zapisuje zupełnie nowy

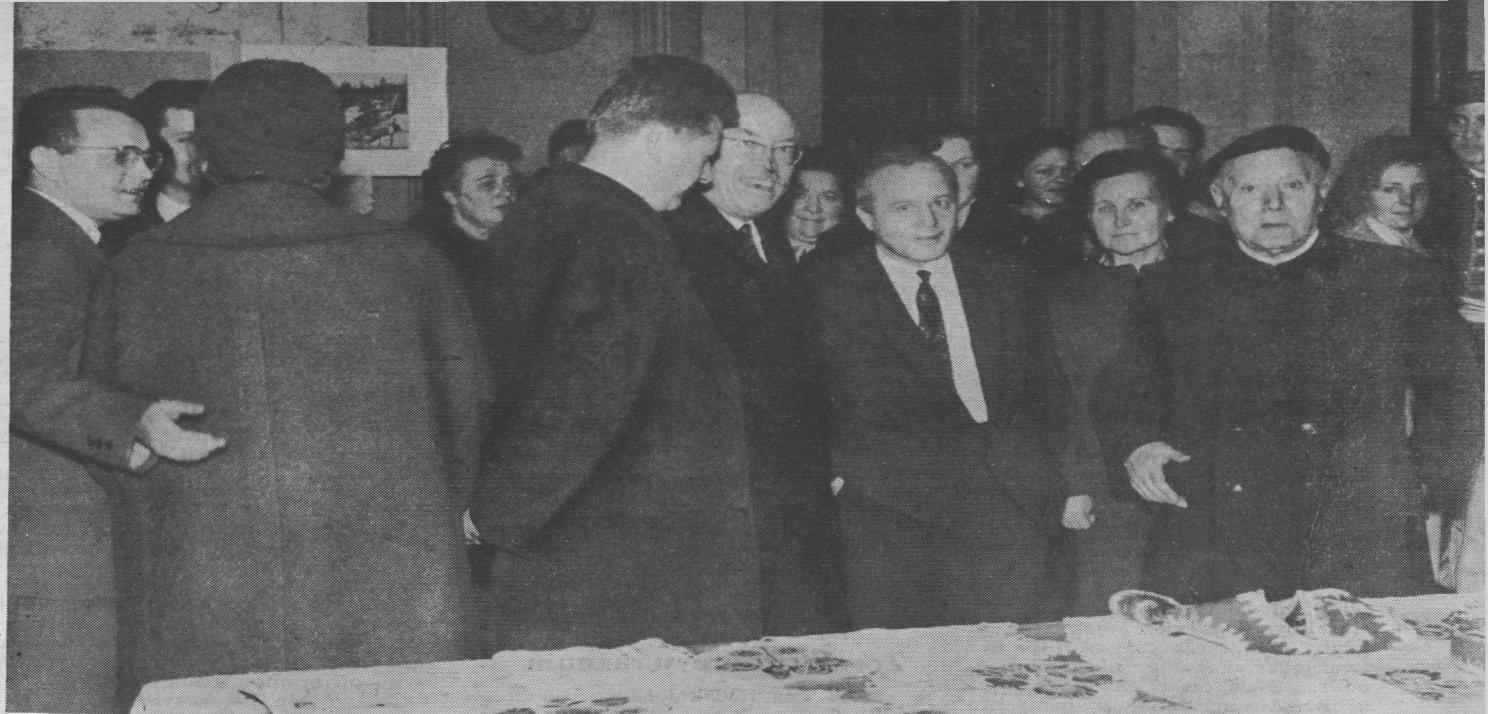


Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE

„Kryształowa Gwiazda” dla Lucyny Winnickiej

Francuska Akademia Filmowa przyznała Lucynie Winnickiej „Kryształową Gwiazdę” za najlepszą kreację kobiecą w 1962 roku w kategorii aktorek cudzoziemek, w filmie „Matka Joanna od Aniołów”.

Nagrodzoną artystkę przedstawiamy na okładce, a na stronie 5 przeczytacie o najnowszej roli Lucyny Winnickiej w nakręcanym obecnie filmie „Pamiętnik pani Hanki”.



Na uroczystości w Dijon stoją od prawej: kanonik Kir, konsul Stanisław Bartnik, prof. Hugonnot i I sekretarz Ambasady PRL w Paryżu — Władysław Wojtasik. Poniżej: występ zespołu „Polonia” na uroczystości w Montluçon

1000 - lecie

w MONTLUÇON i DIJON

W RÓŻNYCH rejonach Francji, a zwłaszcza w ośrodkach zamieszkałych przez Polonię, trwają nadal uroczyste obchody związane z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Wszędzie są one równocześnie żywymi manifestacjami uczuć przyjaźni łączącej Polaków i Francuzów.

Takimi były również dwie ostatnie uroczystości — w Dijon i Montluçon, które zostały zorganizowane w ubiegłym miesiącu. W obu tych uroczystościach poświęconych polskiemu Tysiącleciu mieliśmy polsko-francuską publiczność i polsko-francuski program.

SPRAWOZDANIE Z UROCZYŚĆ NA STR. 21

„SEMAINE FRANCO - POLONAISE” w BESANÇON

(Od naszego korespondenta)

W GRUDNIU zorganizowana została w Besançon „Semaine Franco-Polonaise” z inicjatywy młodego, lecz bardzo już aktywnego oddziału regionalnego organizacji „France-Pologne”. Oddział ten powstał dopiero w lutym ubiegłego roku, ale od początku cieszy się szerokim i serdecznym poparciem najwybitniejszych przedstawicieli zarówno miejskich, jak i uniwersyteckich. Rektor Uniwersytetu Besançon, p. Felix POUTEIL, jest długoletnim i wypróbowanym przyjacielem Polski. Od dawna zna Polskę, gdzie spędził dłuższy okres czasu przed wojną. Oddanym przyjacielem Polski jest również mer Besançon, p. MINJOZ. To on właśnie w marcu ub. roku inaugurował trzy dokumentalne wystawy polskie, zorganizowane w stolicy Franche-Comté, w słynnym Pałacu Granvelle. Prezesem oddziału jest prof. Charles FOHLEN, znający Polskę już z okresu powojennego. Czynnymi i całym sercem oddanymi członkiniami oddziału są: p. CARREZ — profesor Lycée Pasteur oraz p. CHARLES.

Wśród licznych osobistości stanowiących komitet honorowy oddziału znajduje się np. p. BENOIT, sekretarz Izby Handlowej, p. DONAT — dyrektor biura kontroli przemysłu zegarmistrzowskiego we Francji (Céthéor), dr DUFREROY — b. dziekan Wydziału Medycyny, p. RISSET — prezes i założyciel Association France-Comtoise.

Komitet Oddziału zamierza zorganizować różnego rodzaju imprezy nie tylko w Besançon, lecz i w innych miastach Franche-Comté: Lons-le-Saulnier, Vesoul, Pontarlier, Belfort, Saint-Claude, Baume-les-Dames, itd. Program imprez obejmuje m.in. koncerty muzyki polskiej z okazji 25 rocznicy śmierci K. Szymanowskiego, pokazy filmów polskich, pokaz filmu dokumentalnego dr Migot „Immortelle Pologne”, przygotowanie wycieczki do Polski co najmniej dla 12 członków oddziału, występy zespołów itp.

Zorganizowany ostatnio Tydzień Polsko-Francuski stanowił początek realizacji tego bogatego programu. Pokaz filmów połączony z występami zespołu ludowego z Exincourt, którego założycielką i kierowniczką jest uroczą p. Łodożyńska. To ona właśnie potrafiła wprowadzić na scenę auli uniwersyteckiej po pokazie pięknego ale „chłodnego” przecież, bo dziejącego się w

krajobrazie zimowym, filmu Andrzeja Munka „Niebieski Krzyż” — atmosferę radości, skocznych tańców i bajecznie kolorowych kostiumów ludowych. Obecni na sali wysłuchali i obejrzeni z dużym zainteresowaniem i chyba nie mniejszą przyjemnością bogaty program tańców i piosenek ludowych polskich. W dwóch miejscowych kinach „Building” i „Coupole” pokazano dwa znakomite filmy polskie: „Pokolenie” A. Wajdy oraz „Eroikę” A. Munka. Oba filmy cieszyły się bardzo dużym powodzeniem wśród publiczności.

(W. K.)



14 POLSKICH STATKÓW W SALONIE NAUTYCZNYM W PARYŻU

W dorocznym Międzynarodowym Salonie Nautycznym w Paryżu, jednej z największych tego typu imprez na świecie, nie zabrakło oczywiście ekspozycji polskiej.

Ostatnio Polska po raz piąty uczestniczyła w paryskim Salonie Nautycznym. Wystawiła łącznie 14 modeli statków morskich wszelkich typów zarówno budowanych już przez polskie stocznie, jak tych, które wejdą do produkcji w najbliższej przyszłości. W Paryżu zaprezentowały swój dorobek wszystkie polskie stocznie z Gdańska, Gdyni i Szczecina.

STOCZNIA GDANSKA wystawiła 5 typów statków. Znalazł się wśród nich model wielkiego zbiornikowca o nośności 19 tys. DWT, drobnicowiec — 12.100 DWT, drewnowiec 5900 DWT oraz nowoczesny statek-baza rybacka o nośności 10 tys. ton i zmodernizowany trawler —

przetwórnia dla rybołówstwa. Również STOCZNIA PÓL-NOCNA w Gdańsku pokazała na wystawie model trawlera rybackiego o nośności 230 DWT, który został już zakupiony przez Francję i zyskał bardzo pochlebna opinie fachowców.

Nowy typ trawlera-zamrażalni o nośności tysiąca ton reprezentuje w Paryżu STOCZNIA IM. KOMUNY PARYSKIEJ z Gdyni. Jednostki takie mają dopiero wejść do produkcji. Stocznia Gdańska wystawia m.in. model nowoczesnego drobnicowca z chłodzonymi ładowniami oraz dwa typy unowocześnionych trawlerów rybackich B-20 i B-23.

STOCZNIA SZCZECIŃSKA zademonstrowała natomiast w Paryżu m.in. model motorowego trampa oceanicznego o nośności 12.700 DWT. Była tam również reprezentowana Szczecińska Stocznia Jachtowa, która wystawiła dwa modele jachtów: motorowy „Mikron” i żaglowy „Folkboat”.

Polska uczestniczy w Międzynarodowym Salonie Nautycznym w Paryżu od 1958 roku. Polskie statki wystawiane tam w ubiegłych latach wielokrotnie nagradzane już były medalami.

(Obszerny fotoreportaż z Salonu Nautycznego zamieścimy w następnym numerze).

SREBRNY MEDAL DLA „CENTROMORU”

„ZA NAJLEPSZĄ I NAJORYGINALNIEJSZĄ WYSTAWĘ” odznaczył Zarząd Miejski Paryża specjalnym srebrnym medalem honorowym stoisko Polskiej Centrali Handlowej „Centromor” na dorocznym Międzynarodowym Salonie Nautycznym. (Złotego medalu nie przyznano). Organizatorzy Salonu wyróżnili stoisko „Centromoru” za koncepcję architektoniczną i plastyczną. Wyóżnienie to ma poważną wymowę reklamową i przyczyniło się do znacznego zwiększenia frekwencji w stoisku polskim oraz wzrostu zainteresowania polskimi ekspozycjami statków różnych typów produkowanych przez polskie stocznie.

OŚRODEK CYWILIZACJI POLSKIEJ PRZY UNIWEKSYTECIE PARYSKIM

W Paryżu otwarty został Ośrodek Cywilizacji Polskiej przy Uniwersytecie Paryskim. Dyrektorem Ośrodka został dr nauk historycznych Bronisław Geremek z Uniwersytetu Warszawskiego.

Przemówienie inauguracyjne na otwarciu Ośrodka wygłosił profesor Gięsztor. Na uroczystości obecny był dyrektor wydziału spraw kulturalnych francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Jean Basdevant. Przybyli licznie przedstawiciele świata naukowego stolicy Francji oraz studenci.

Władze PRL reprezentował ambasador Jan Druto.



Po 40 latach pojedziemy do Kraju

Szanowna Redakcjo!

„Tygodnik” bardzo nam przypadł do serca, bo jest inny niż drugie pisma i o wszystkim pisze rzetelnie i bez kłamstw i niepotrzebnych przechwałek. Naprawdę, gdy go czytamy, czujemy, że żyjemy razem z naszym Krajem. Wspólnie z mężem czytamy go, a potem prowadzimy sobie polemikę sur „Votre éditorial” i nad innymi artykułami dotyczącymi tych, którzy chcieliby „was zjeść” jak wilk owcę, gdyby mogli. Ale cóż, za duża to i za twarda sztuka, więc nie zdołali, tylko od czasu do czasu chwytają ich wścieklizna. Ale my dobrze widzimy kto pisze prawdę o Polsce. Bowiem u przyjaciół wezmę czasem do ręki „Narodowca” i na stronicy, gdzie są wiadomości z Polski widzę, że sam zadaje sobie kłam, bo w Polsce budują domy, kościoły, szkoły, fabryki, drogi — w ogóle wszystko. Jeden z naszych przyjaciół był w Polsce tego roku przez 7 tygodni na wakacjach. Opowiada on, że Polska to jedno wielkie „Chantier” — wszędzie budują. My nie byliśmy w Polsce prawie 40 lat, ale pojedziemy w przyszłym roku, własnym samochodem, na cały miesiąc.

W TULUZIE O KRAKOWIE

(Od naszego korespondenta)

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Tuluzie korzystając z pobytu we Francji p. Stanisława Berezowskiego — profesora Katedry Geografii Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, zorganizowało przy współudziale Konsulatu PRL w Tuluzie odczyt pt. „Kraków i jego okolice”. Prof. Berezowski zobrazował ten temat krótkim zarysem dziejów Krakowa oraz jego teraźniejszości. Omówił również rozwój ekonomiczny tego rejonu oraz jego centralnego ośrodka przemysłowego — Nowej Huty.

Warto tu wspomnieć, że przed kilkoma miesiącami inny odczyt o Polsce wygłoszony został w Tuluzie przez profesora miejscowego Uniwersytetu — p. Viers'a, który spędził w Polsce kilka tygodni i przywiózł około 250 pięknych zdjęć.

Prof. Berezowski ilustrował również swój odczyt przezroczkami. Na zakończenie prelekcji wyświetlono dwa filmy krótkometrażowe: „Polska dzisiejsza” i „Tatrzańska jesień”, które ilustrowały poruszony temat i przeniosły widza w piękny krajobraz polskich gór, pokazały urok architektury Krakowa i walory turystyczne tych terenów.

Wielka sala konferencyjna „Centre de Documentation Pédagogique” była wy-

A teraz proszę redakcję, aby wydrukowała „un reportage” na życzenie o Kaliszu. Pochodzę z tego miasta, które posiada bardzo starą i bogatą historię. Bowiem już w X wieku był obwarowany murami (widziałam mapę w muzeum). Bardzo byłabym wdzięczna redakcji „Tygodnika”, gdybym za jego pośrednictwem mogła poznać dawne dzieje mego kochanego, „starego Kalisza”, jak nazywałyśmy go w szkole.

Ja ze swej strony rozsyłam na prawo i lewo „Tygodnik Polski” do wszystkich znajomych, do: Livry-Gargan, Aulnay, Rambouillet, Gironde, by poznali was i naszą kochaną, teraźniejszą Polskę.

Nie chowam „Tygodnika” w kącie, lecz pragnę by prowadził Rodaków do swego Kraju.

Proszę przyjąć nasze ukłony, pozdrowienia i życzenia powodzenia, aby „Tygodnik Polski” znalazł się w każdym polskim domu na emigracji.

Z poważaniem

Hon. RAFALSKI z St. Denis (Seine)

Zeszłoroczne urażenia

Szanowna Redakcjo!

Jestem już starszym człowiekiem. Mam 64 lata. Pracuję w fabryce 10 godzin dziennie, więc zawsze brakło mi czasu, aby napisać parę słów na cześć waszej zacnej pracy, o głoszeniu przez „Tygodnik” prawdy o Polsce Ludowej, o tym, jak się odbudowuje nasza Ojczyzna i jak żyje naród.

W zeszłym roku w sierpniu byłem przez miesiąc w Kraju i chciałbym napisać parę słów o swoim pobycie w Ojczyźnie. Odwiedziłem w woj. krakowskim: Jeleni, Jaworzno, Chrzanów, Siersze, Oświęcim, Kraków, Nową Hu-

pełniona. Na odczyt przybyło kilku profesorów Uniwersytetu, duża ilość studentów i sympatyków Stowarzyszenia — przyjaciół Polski oraz miejscowa Polonia.

Na wstępie konferencji prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego p. inż. Kaczmarski przywitał obecnych, a wśród nich gości oficjalnych: p. profesora Sermet — chargé de mission à la préfecture, p. Espinasse — premier président de la cour d'appel, p. Godechot — doyen de la faculté des lettres, Konsula PRL dr Stanisława Bańbułę oraz wielu innych.

Miejscowy dziennik „La Dépêche” w sprawozdaniu o tej bardzo udanej imprezie pisał m. in.:

„Cet exposé, très applaudi, fut illustré d'abord par des photographies: Cracovie, deuxième centre culturel de la Pologne, son vieux château royal, l'Université fondée en 1364, la vieille ville; Nowa Huta (La Forge Nouvelle), ensemble sidérurgique, avec ses groupes d'habitations modernes, à 12 km de Cracovie.

Deux courts métrages furent ensuite projetés: „La Pologne d'aujourd'hui” mit en relief le gigantesque effort de reconstruction après la guerre. Les quartiers historiques, les palais et les églises ont été remodelés avec un soin tout particulier. „Les Carpates polonaises”, magnifique film en couleurs nous fit découvrir la beauté toujours renouvelée des Tatras...” (Z)

te. Jest to naprawdę bogaty okręg przemysłowy. Fabryki i kopalnie rosną tu jak grzyby po deszczu. Praca idzie całą parą, ale robotnik pracuje tylko 8 godzin dziennie i zarabia dostatecznie na utrzymanie rodziny. Poza tym otrzymuje dodatek rodzinny na żonę i dzieci. Ma także różne ulgi, np. za wyjazd na wakacje do domu wypoczynkowego płaci niewiele. Może jeść chleb tylko pragnie, także zwiedzać różne kraje.

W Polsce robotnik już nie musi chodzić pieszo do pracy. Specjalne autobusy z zakładów pracy zawożą ich i odwożą. Jest to duża ulga dla robotnika. Myśmy musieli ciągnąć zmęczone nogi kilka, czy kilkanaście kilometrów o głodzie i w chłodzie po te parę groszy zarobku. Tak nas traktował rząd sanacyjny: chcesz rób, a nie chcesz to zdechnij z głodu. Wreszcie fabryki i kopalnie zamykali a robotników sprzedawali zagranicznym przedsiębiorcom. Ten handel żywym towarem trwał kilka lat.

Będąc w Polsce widziałem, że dużo synów i córek chłopskich piastuje wysokie stanowiska. Również w wojsku synowie chłopów i robotników są wyższymi oficerami i generałami.

Kończąc ten list zasylam Panu Redaktorowi i całemu zespołowi „Tygodnika Polskiego” serdeczne życzenia szczęścia, postępu i dalszego głoszenia prawdy o Polsce.

Jean KUCZIL
z Every-Petit-Bourg

Od Pana J. Roskosza, przedstawiciela Biura Podróży „TRANSTOURS” w Lille, otrzymaliśmy ostatnio list, który na jego życzenie drukujemy poniżej:

Szanowni Panowie!

W związku z notatką zamieszczoną w numerze 45 „Tygodnika Polskiego” pragnę stwierdzić, że pierwszy pociąg specjalny, który odszedł z turystami emigracyjnymi do Polski, był zorganizowany przez reprezentanta Biura Podróży „Transtours” w Lille w 1960 r. Pociągami tym pojechał do Polski chór górników z Francji.

Biuro Podróży p. Gralla dołączyło część podróży do tego pociągu, natomiast organizacją całości zajmował się „Transtours”, co można stwierdzić w Mouvement Kolei Dir. du Nord. Biuro Gralla organizowało w następnych latach dalsze pociągi specjalne.

Proszę Pana Redaktora o zamieszczenie niniejszego na łamach „Tygodnika”.

Z góry dziękujemy i kreślimy się z poważaniem

J. ROSKOSZ
Lille

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. WIECZOREK — Marles-les-Mines. Dziękujemy bardzo za miły list. Życzymy Pani dużo dobrego i serdecznie pozdrawiamy.

P. J. PRZEPIÓRKA — Houdain. List Pani otrzymaliśmy. W sprawie nabywania książki prosimy zwrócić się bezpośrednio pod adresem: Boutique Polonaise, 25, rue Drouot, Paris IX.

P. PANEK — Paryż. Dziękujemy bardzo za życzenia i serdecznie Pana pozdrawiamy.

nie był w naszych rodzinnych stronach, lecz gdzie indziej, na pewno dowiemy się od niego niejednej rzeczy ciekawej o współczesnej Polsce.

Nie jest też obojętna atmosfera, jaka panuje na gwiazdkach, cechuje ją przecież swojskość i polskość, przyjemny i radosny nastrój, wzajemnie serdeczny stosunek wszystkich zebranych. A to przecież cieszy, zbliża do spraw drogie, bo polskich.

Wiemy, że są i przeciwnicy gwiazdek. Od lat mają oni utarty repertuar propagandowy w tej rzeczy: „nie bierzcie udziału w gwiazdkach, bo je organizują reżimowcy”, „znowu będą was przekonywać cukierkami, których nie mają dla dzieci w Kraju”, „nie chodźcie, bo reżimowcy chcą was przeciągnąć na swoją stronę”, „będą wam opowiadać czego to się w Polsce nie robi” itp. itp. Wytarte „argumenty”, stale te same aż do znudzenia, bezsilne wobec przemian i dorobku, jakimi się Kraj legitymuje i stwierdzeń przywożonych przez Rodaków, którzy nie dali się zwieść wrogim i rozbijackim namowom i odwiedzają Polskę. Wrogie głosy uchodzą z wiatrem. Nie szkodzi Polsce i naszym braciom w Kraju nad jego rozwojem. Tysiące Rodaków z Francji i Belgii przekonało się osobiście lub na podstawie licznych dowodów. Nie są też one w stanie przeszkodzić tym, którzy uczestniczą w uroczystościach gwiazdkowych i widzą w nich oprócz tradycji oraz obowiązku wobec Wychodźstwa, również okazję zbliżenia się do Kraju.

KALENDARZYK UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWYCH

6 stycznia 1963 — niedziela

- SESSEVALLE par SOMAIN — godz. 15.30 Salle du Patronage
- ROUVROY-sous-LENS — godz. 16 Nouvelle Salle des Fêtes
- GRENAV — godz. 16 Salle des Fêtes — place J. Jaures (pl. du Marché)
- MARLY-lez-VALENCIENNES — godz. 14.30 Salle des Fêtes de la Mairie
- MASSEUEVRE — godz. 16, Salle Martin (Cher)
- LA MACHINE (Nievre) — godz. 15, Salle des Fêtes
- GUEUGNON (S. et L.) — godz. 16

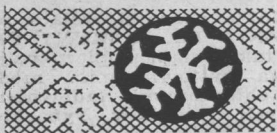
13 stycznia 1963 — niedziela

- MARLES-LES-MINES — godz. 15.30 Sala p. LISA, Bd. Gambetta
- FOUQUIERES-lez-LENS — godz. 15 Sala p. GORALA (Salle Minar)
- VIEUX-CONDE — godz. 16 Salle du Coron Vert — Av. de la Liberté
- MONTIGNY-EN-GOHELLE — godz. 16 Salle des Fêtes Municipales
- AUBERCHICOURT — godz. 15 Salle des Réunions
- HAILLICOURT — godz. 15 Ecole Emile Basly
- VAULX-EN-VELIN (Lyon) — godz. 14.30, Salle Paroissiale St. Joseph
- MONTCHANIN (S. et L.) — godz. 15, sala Kolonii „Les Quarts”

20 stycznia 1963 — niedziela

- WAZIERS — godz. 15 Salle des Fêtes de la Mairie
- OSTRICOURT — godz. 16 Sala Sw. Stanisława — Cité des Beaux Arts
- DECHY — godz. 16 Sala p. MUISIELAKA
- HARNES — godz. 16.30 Salle des Fêtes Municipales
- FLERS-lez-LILLE — godz. 15.30 Salle des Fêtes de la Mairie — place Constantin Descat
- BARLIN — godz. 16 Salle des Fêtes Municipales
- DIJON — godz. 15

(Kolejny komunikat w następnym numerze)



Gwiazdki



O D ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA aż do dnia 2 lutego, tj. do święta Matki Boskiej Gromnicznej, trwa okres gwiazdkowy. Podobnie jak w Polsce, gdzie czas ten przebiega pod znakiem różnych ludowych uroczystości — koled, szopek, gwiazd, gwiazdek, uronów, choinek, jasełek i innych zwyczajów oraz widowisk, tak na Wychodźstwie francuskim i belgijskim, jako pochodna od zwyczajów krajowych, utrwały się i przyjęły gwiazdki.

I trudno sobie dzisiaj wyobrazić większe skupisko Polaków na Wychodźstwie, względnie z kilku sąsiednich kolonii, które by z takiej uroczystości zrezygnowały. Gwiazdki weszły w nasz polonijny zwyczaj nie tylko jako tradycyjne uroczystości świąteczne, ale stały się też jakby polskimi świętami. Program gwiazdkowy jest w jakimś stopniu przeglądem dorobku poszczególnych środowisk polonijnych, towarzystw, chórów, zespołów i szkół w zakresie polskiego dorobku kulturalnego — pieśni, tańca, teatru, deklamacji. Starsi wiekiem Rodacy mają okazję przekonać się,

jak polonijna młodzież opanowała polską mowę, jakie zrobiła postępy, dla nauczycieli i instruktorów w organizacjach są gwiazdki okazją do zaprezentowania artystycznego dorobku, a dla młodzieży jakby uroczystym egzaminem.

Dla wielu Rodaków udział w gwiazdce stanowi jedyną okazję w ciągu roku bezpośredniego zetknięcia się z polską kulturą i polskim życiem organizacyjnym. Nic też dziwnego, że zebranie gwiazdkowe bywa dla niejednego bardzo dużym przeżyciem i przyjmowane jest niejednokrotnie z serdecznym wzruszeniem. Często gwiazdka staje się jakby wycieczką do Polski, wspomnieniem z młodości, okazją do spotkania z Rodakami, pochodzącymi nieraz z tych samych okolic w Polsce. Niejeden z nich był w ostatnim roku w Kraju, odwiedził nasze rodzinne strony, ma się więc z nami czym podzielić, w jego opowiadaniu znajdziemy szczegóły, których nie przyniesie nam ani gazeta, ani radio, ani odczyt. Są to bowiem często jakieś sprawy wyjątkowo nasze, drobne dla ogółu, ale dla nas ważne, bliskie, drogie, do których wpyruwa się serce. A nawet, gdy Rodak podczas pobytu w Kraju



Bohaterowie filmu: Lucyna Winnicka i Andrzej Łapicki

Pamiętnik Pani Hanki

TAKI tytuł będzie nosił nowy polski film w reżyserii Stanisława Lenartowicza. Jest to ekranizacja książki Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (1898—1939) o tym samym tytule, autora popularnych w latach międzywojennych powieści sensacyjno-obyczajowych, z których kilka doczekało się filmowych adaptacji, cieszących się zresztą ogromnym powodzeniem ówczesnej publiczności kinowej („Znachor” — 1937 r., „Profesor Wilczur” — 1938 r.).

O ile przed 1939 r. utworami Mostowicza interesowano się przede wszystkim jako materiałem do filmowego dramatu psychologicznego, lekceważąc ich wymowę obyczajowo-społeczną, o tyle po wojnie spojrzano na nie raczej z tego drugiego punktu widzenia.

Taka była idea ekranizacji „Kariery Nikodema Dyzmy” (1956) wydobywająca z książki Mostowicza to, co było w niej najistotniejsze: satyryczny obraz sanacyjnego high life'u z całą jego pasożytniczą bezmyślnością i ślepotą polityczną.

W tym samym mniej więcej kierunku poszła ekranizacja „Pamiętnika Pani Hanki”. Akcja filmu toczy się w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej, a jego bohaterami są ludzie stojący w pobliżu ówczesnych

sfer rządzących, bezpośrednio odpowiedzialnych za polityczną, militarną i moralną klęskę września 1939 roku. Ich charakterystykę otrzymujemy poprzez relację osoby z tej samej sfery: przez pryzmat osobistych przeżyć tytułowej bohaterki, pani Hanki.

— *Zainteresowała mnie* — mówi reżyser filmu Stanisław Lenartowicz — *a sądzę, że i widzów zainteresuje szczególnie jedna sprawa. Bohaterami „Pamiętnika” są ludzie, nasi rodacy, którym ówczesny ustroj stworzył specyficzne warunki; do szybkich awansów wystarczył na przykład odpowiedni cenzus majątkowy. Ludzie ci wykonywali polecenia w sytuacji, kiedy brak było ogólnego programu. To pozwalało im się „ślizgać”, to zresztą — wraz ze świetnymi warunkami finansowymi, jakie im stworzono, wykończyło ich i doprowadziło ostatecznie cały kraj do katastrofy. Nie chciałbym szydzić z tych ludzi — jest mi ich przede wszystkim żal. Sądzę, że w innych warunkach byłiby to pożyteczni, wartościowi ludzie i obywatele. Pani Hanka — osoba inteligentna, choć pozbawiona szerszej wiedzy — nie musiała jednak być w tamtych warunkach mądrzejsza, nie musiała także mieć wyrzutów sumienia, że jest społecznie niepożyteczna. Dotychczas albo demaskowano, albo ośmieszano tych*



ludzi. Chciałem uniknąć tych skrajności. Chciałem również — jeżeli mi się uda — podważyć pokutującą jeszcze legendę o „złoty czasach” okresu międzywojennego. Legenda ta jest żywa szczególnie wśród tych, którzy przeżywali wtedy swą młodość, pierwszą miłość — „najpiękniejsze lata swego życia”.

„Pamiętnik Pani Hanki” otrzymał doborową obsadę aktorską. Obok Lucyny Winnickiej (w roli tytułowej) występują w nim także inni znani polscy aktorzy: Małgorzata Lorentowicz, Zofia Jamry, Irena Malkiewicz, Teresa Szmigielówna, Andrzej Łapicki, Artur Młodnicki, Tadeusz Pluciński i Leon Niemczyk.



Tadeusz Dołęga-Mostowicz a laissé de nombreux livres, dont avant-guerre la critique officielle n'apercevait que la trame avanturrière, les rebondissements sensationnels. Mais „La carrière de Nikodem Dyzma”, „Le procureur Alice Horn”, „Le Journal de Mme Hanka” sont autant de témoignages dévoilant la réalité de l'entre-deux-guerres, le visage des élites de la „Pologne des colonels”. „Le Journal de Mme Hanka” passe maintenant à l'écran.

Sceny filmu przenoszą nas w czasy międzywojennej Polski





Muzykanci rzną od ucha. Młodą parę wita na progu domostwa matka pana młodego i jeszcze raz, trochę poplakując, błogosławi na nową drogę życia

W ŻELECHOWIE DZIŚ WESELE

— Wiecie, kumie, co? Młody Barrej się żeni! Ta wiadomość poruszyła cały Zelechów. Wiadomo, młody Walduś, jeszcze nie tak dawno latał w gromadzie wiejskich urwisów, a dziś...

— *Patrzajcie no, jak ten czas leci* — westchnęli starzy. — *Znalazł sobie Waldek dobrą żonę* — mówili między sobą rówieśnicy pana Waldemara. — *Chtopaki! Pan nauczyciel żeni się* — przekazywali sobie wieść uczniowie pana Barreja. Bo trzeba wiedzieć, że jest on nauczycielem w miejscowej szkole, szanowanym i lubianym przez młodzież i rodziców.

Miejscowy, swojak, a wyuczyl się i teraz naukę tę przekazuje młodemu zelechowiakom. Ojciec jego, Józef, jest jedynym w okolicy kowalem. Fach ten cieszy się jeszcze ciągle dużym powodzeniem na wsi, a stary Józef jest dobrym majstrem. Panna młoda, Maryla Ośla, jest znów z nauczycielskiej rodzi-

ny. Ojciec jej jest kierownikiem szkoły. — *Tak, tak! Marylka i Waldek od razu przypadli sobie do gustu. No i szczęście im Boże* — powtarzały sobie kumy.

Wesele było huczne. Każdy miał co zjeść i wypić. Aż nawet za dużo, jak to zwykle u nas, na polskiej wsi. Taka to i tradycja, i fantazja, i obowiązek wobec młodych. — *Niech pamiętają na całe życie. A jak wychowają własne dzieci, to znów im sprawią takie wesele.*

— *Czego, panie, teraz nie ma, to dobrej orkiestry. Bo ta z radia, eee...* — jeden ze starych gości weselnych machnął pogardliwie ręką. A po chwili dodał. — *Ale co robić. Młodzi wolą te szybkie tamańce i kręcki. Inaczej oni, już żyją, inaczej. Światło jest, to i czytają dużo, jeżdżą do miasta, do szkół, to i lubią różne nowoczesności. No i chyba dobrze, że tak jest. Ale chodźmy-no się czegoś napić — zaproponował. — Za zdrowie młodej pary!*



Teraz śpią się goście weselni. Pierwsi — drużbowie



„Ej, zejźta mi z drogi, panie fotografie, bo nie zdążę w kuchni dopilnować gorącego...”



Pośrodku stołów zasiadli państwo młodzi, a wokoło gości co nie miara. Najpierw nieśmiało, potem coraz ochotniej wzięli się do jedzenia i picia

ROZMOWY o KRAJU

Moim rodzinnym miastem są Kielce

Profesor Konserwatorium Muzycznego w Paryżu, p. Jacques Spajer, bawił ostatnio w Polsce. Dał on szereg swoich koncertów skrzypcowych oraz odbył kilka spotkań w środowiskach artystyczno-literackich w Warszawie, mimo że wizyta jego nie miała charakteru oficjalnego. Czterogodniowy pobyt prof. Spajera upłynął — jak sam mówi — „w nastroju silnych, przyjemnych wrażeń i nie słabnącego wzruszenia”. Oto niektóre z nich:

— Moim rodzinnym miastem są Kielce. Kiedy miałem 16 lat przyjechałem do Francji. Było to w 1928 roku. I teraz odwiedziłem Kielce po 35 latach. Wrażenie było szokujące! Wprawdzie mój dom przy ulicy Dużej nr 6 nie uległ zniszczeniu w czasie wojny, jednakże w samym mieście bardzo dużo się zmieniło. Miejsca, które zachowałem w pamięci jako dzikie pola, są dziś pięknie zabudowane i utrzymane.

— Podczas długich lat we Francji stale interesowałem się wszystkim, co polskie. Sledziłem wprawdzie z daleka, ale z silnym zaangażowaniem uczuciowym losy Warszawy, jej zburzenie, a potem fantastyczną odbudowę. Czytałem, oglądałem zdjęcia, ale nigdy nie wyobrażałem sobie, że znajdę Warszawę aż tak piękną.

Prof. Jacques Spajer ma zamiar najbliższe wakacje spędzić wraz z żoną i synkiem w Kraju swej młodości.

RADIOODBIORNIKI

TELEWIZORY

LODÓWKI

MASZYNY DO PRANIA

i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et C-ie

16, PLACE DE LA LIBERTE

423, RUE DE LANNOY

ROUBAIX (NORD)

Tel. ony: 73.39.42 73.29.47

O SIŃSKI

TAPICER-DEKORATOR

149, rue JULES GUESDE

ROUBAIX (NORD)

URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH
WEDŁUG RÓŻNYCH STYLÓW

MEBLE • KUCHNIE FORMICA •
SALONY • SYPIALNIE • MATERACE •
COSY • TAPCZANY • FOTELE

Odnowianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

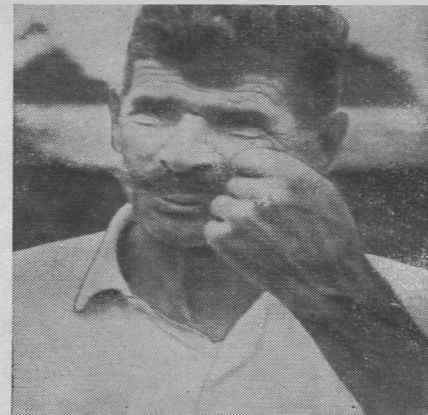
ROBOTY PRZYJĘTE RANO —
UKOŃCZONE WIECZOREM



Po kilku głębszych, trzeba się nieco przewietrzyć i zakurzyć papierosa



Młodzi jeszcze się posilają. Czeka ich pracowita noc — tany do białego rana. Ale żeby nogi dobrze chodziły, nie trzeba mieć za wiele w czubie



„No i powiedźcież ludzi. Syna wychowałem galantego i patrzajcie, jaką to śwarną babę sobie wybrał na żonę. A jaki zadowolony, psia jucha. Powiem wam w sekrecie, że i ja też” — zwierza się sąsiadom stary Barej



A nad ranem rzadko kto zostaje na placu weselnym. Ten i ów zmorzony napojem, nastrojem, czy tańcem drzemie sobie smacznie. Ojciec panny młodej znalazł wygodne miejsce na leżaku. Inni po kątach w izbach, a kilkoro skorzystało z niemniej wygodnego legowiska w stodołę. Bo to było — proszę państwa — wesele jak się patrzy!



A teraz zabawa na całego, jako się rzekło, do białego rana. Młodzież, a również i starsi wywijają z fasonem i z przytupem, nowoczesnie i staromodnie



▲ W odświętnie udekorowanej sali Kolpinghaus w Marxloh odbyła się niedawno piękna uroczystość uczczenia 1000-lecia państwa polskiego, zorganizowana przez Gromadę w Hamborn-Marxloh. Referat okolicznościowy wygłosił wiceprezes ZP „Zgoda” — p. Marian Grajewski. Na część artystyczną uroczystości złożyły się występy chóru „Słowik” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Nadrenia”.

▲ Z inicjatywy Amerykańsko-Polskiego Komitetu stulecia amerykańskiej wojny domowej, ufundowany został przez Polonię amerykańską portret generała polskiego pochodzenia Józefa Karge. Portret ofiarowany zostanie uniwersytetowi w Princeton, gdzie gen. Karge był wykładowcą przez 22 lata. Wcześniej Józef Karge był dowódcą kawalerii Stanu New Jersey w okresie amerykańskiej wojny domowej.

▲ W Chicago otwarto wystawę prac malarskich Estelle Fedelle, która mimo obcego nazwiska jest z pochodzenia Polką. Artystka jest członkiem Królewskiego Instytutu Sztuki w Londynie. O jej talentach malarskich i walorach jej dzieł najlepiej świadczą 32 odznaczenia uzyskane na wystawach w Europie i Ameryce.

▲ W Kanadzie pracuje około 2,5 tys. polskich inżynierów i techników, legitymujących się zarówno dyplomami uczelni w Polsce, jak też dyplomami zdobytymi za granicą. Liczna grupa inżynierów i techników polskich przybyła do Kanady w okresie wojny. Polacy dobrze się wówczas zasłużyli w rozbudowie przemysłu Kanady. Dla wzajemnej pomocy i obrony swych interesów zawodowych zawiazali Stowarzyszenie Techników Polskich. Obecnie zrzesza ono około jednej trzeciej polskich inżynierów oraz techników w Kanadzie i wydaje biuletyn STP.

▲ Dwukrotnie odznaczony przez władze polskie Srebrnym Krzyżem Zasługi Franciszek Walkowiak, zasłużony działacz społeczny w Hoensbroek, po odznaczeniach nadanych przez władze holenderskie, otrzymał obecnie za 44-letnią pracę społeczną dla

Rodacy na szerokim świecie

dobra Polonii holenderskiej odznaczenie od Papieża „Pro Ecclesia et Pontifica”. Franciszek Walkowiak utworzył w 1929 r. Związek Polskich Towarzystw w Holandii, założył Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oraz koło muzyczne „Chopin”, którego jest prezesem.

▲ Na Majorce, w wiosce Valldemos, w niewielkich dwóch pokojach zebrane są pamiątki po Chopinie, który w latach 1838—1839 przebywał w tej miejscowości. Na wielu przybywających turystów wielkie wrażenie robi maska pośmiertna i odlew prawej ręki Chopina umieszczone obok gipsowego popiersia, owiniętego polskim sztandarem. Szczególnie zainteresowanie budzi pianino marki „Pleyel”, na którym Chopin skomponował preludium i dwa polonezy. Wielu najznakomitszych muzyków i wirtuozów pocytuje sobie za zaszczyt grę na tym pianinie.

▲ Staraniem Polaków zamieszkujących brazylijski stan Parana, powstaje w mieście Parana „Plac Polski” — dzielnica mająca upamiętnić wkład emigrantów z Polski w zagospodarowanie Brazylii. Miejscowa Polonia złożyła już na ten cel 700 tys. cruzeiros, z czego wydano 500 tys. budując m.in. na środku placu dwa baseny w kształcie granic Polski i Brazylii.

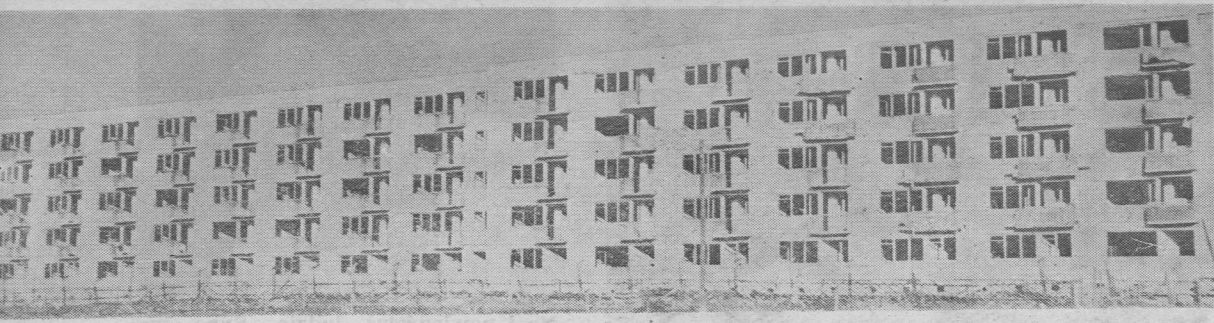
▲ Polskie Towarzystwo Rolniczo-Oświatowe w Afonso Pena w Brazylii obchodzi 50-lecie swego istnienia. Od 1935 r. Towarzystwo dorobiło się dwóch mleczarni. Warto wspomnieć, że w okolicach Afonso Pena hoduje się krowy rasy czerwonej — polskiej, sprowadzone do Brazylii w 1935 r. Równie długo egzystuje i krzewi wiadomości o Polsce na terenie Brazylii Towarzystwo im. Mikołaja Kopernika w Maleta. Organizacja ta od 1957 r. dysponuje własnym domem.

▲ Biblioteka polska w Melbourne (Australia) wzbogaciła się w tym roku o cenne dzieło naukowe, a mianowicie „Birds of Australia”, wydane w 1890 r. przez Gracjana Józefa Broinowskiego. Jest to pozycja złożona z 6 tomów, a zawierająca m.in. rysunki 700 gatunków ptactwa — na 300 kolorowych planszach. Egzemplarz ten Biblioteka otrzymała od Lecha Paszkowskiego, dziennikarza i badacza życia Polonii australijskiej.

▲ Przebywająca od kilku miesięcy w Ameryce znana malarka ludowa, Helena Roj-Ciaptakowa, urządziła wystawę swych prac w salach Muzeum Polskiego w Chicago. Wystawa obejmuje 37 prac na szkłe, z których 3 przywiezione zostały przez artystkę z Polski, reszta zaś wykonana została w Ameryce.

▲ Niedawno ukazał się najnowszy przekład „Pana Tadeusza” na język angielski, pióra prof. Watsona Kirkconnella. Znaczące ograniczenia prawne w handlowej wymianie książek w języku angielskim pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Kanadą i Wielką Brytanią powodują, że te same książki ukazują się równocześnie w dwóch lub trzech wydaniach, drukowanych w różnych krajach z tego samego składu drukarskiego. Stało się tak również z „Panem Tadeuszem”. Wydanie amerykańskie ukazało się w Nowym Jorku jako pierwszy tom „Biblioteki Tysiąclecia” Polskiego Instytutu Naukowego, natomiast wydanie kanadyjskie ukazało się ze znacznym opóźnieniem w Toronto, jako „Pomnik Tysiąclecia” Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

▲ W Chicago zmarł, w wieku lat 54, znany pianista Czesław Wróblewski, występujący pod pseudonimem „Chet Roble”. Popularność Wróblewskiego dosięgła szczytu przed 30 laty, kiedy to zwano go „Mr Chicago”. Grał w orkiestrach jazzowych, a ostatnio występował też w telewizji. Szereg utworów pianistycznych w jego wykonaniu nagrano na płytach.



Nowy Koszalin

W Koszalinie na jednym z nowo budowanych osiedli, noszącym imię Władysława IV, buduje się 8 dużych bloków mieszkalnych. Największy z nich, widoczny na zdjęciu, ma 170 metrów długości.



Tychy w kwiatach

W tym roku powstało w Tychach nowe przedsiębiorstwo, którego zadaniem jest dostarczanie miastu kwiatów, drzew i krzewów ozdobnych. Ponadto Zarząd Zieleni Miejskiej czuwać będzie nad zakładaniem zieleńców, zadrzewianiem ulic, parków i miejsc wypoczynku.

Z nastaniem wiosny zasadzi się na rabatach, skwerkach i zieleńcach 50 tys. bratków, begonii, pelargonii i innych kwiatów.

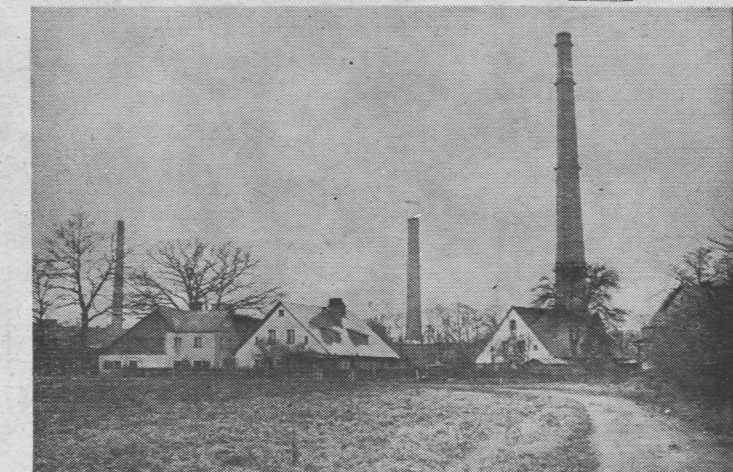
Zarząd Zieleni Miejskiej roztoczy również opiekę nad 13 tysiącami drzew i 45 tys. krzewów na terenach zielonych o łącznej powierzchni 45 ha. Obecnie zakłada się szkółki drzew i krzewów ozdobnych pod uprawę których wyznaczono 10 ha gruntu.



Garderoba — muzeum

To oryginalne zdjęcie zostało wykonane w teatrze im. Słowackiego w Krakowie, w dawnej garderobie mistrza Ludwika Solskiego. Na ścianach garderoby są rysunki przedstawiające Solskiego w różnych rolach. Są tu autografy, dedykacje i życzenia skreślone przez Modrzejewską, Bałuckiego, Tetmajera i wielu innych sławnych ludzi. Słowem garderoba Solskiego to prawdziwe muzeum.

konterfekty, malowane na jednym płótnie. Pod XVII-wiecznym portretem dostojnika w delii, łożczy konserwatorzy znaleźli XVI-wieczny portret mężczyzny w zbroi, posiadający dużą wartość artystyczną.



150-metrowy komin już dymi

Nowy komin Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych „Celwiskoza” ma 150 metrów wysokości. Po raz pierwszy zdymił on w grudniu ub. roku. Zbudowany został, by poprawić warunki higieniczne pracy załogi. Do niego bowiem są włączane spaliny i niezdrowe wyziewy chemikali. Warto dodać, że jest to najwyższy komin w Polsce. Rośnie jednak już jego konkurent, budowany obecnie w Turoszowie, który przewyższy komin „Celwiskozy” o 10 metrów.

KIJ (Kieleckie) — Pod tą nazwą wieś figuruje na mapie... Ale miejscowi gospodarze przechrzcili ją w mowie potocznej na... Patyki. Nowa nazwa się tak przyjęła, że nawet kasy autobusowe sprzedają bilety do Patyków.

ZYRARDÓW — Półtora tysiąca ludzi uczy się angielskiego, francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego na kursach nowo utworzonego Uniwersytetu Robotniczego. A są jeszcze amatorzy włoskiego, hiszpańskiego a nawet... arabskiego.

KLUCZE (Krakowski) — W wielkiej papierni jako surowiec do produkcji celulozy posłuży... siłoma. Jest to nowość techniczna, bo dotychczas celulozę robiło się tylko z kosztownego drewna.

BIAŁOGON (Kieleckie) — Prastara huta ołowiu — zwąca się obecnie Zakładami Mechanicznymi — przechodzi kurację odmładzającą. Zabytkowe młoty parowe i tokarnie idą do muzeum, a montuje się nowoczesne maszyny.

LUBLIN — W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wmurowano tablicę pamiątkową ku czci ks. Jakuba Wujka (1541—1597), pierwszego tłumacza Pisma Świętego na język polski.

RZEPEDŹ (Rzeszowski) — Kosztowało to 150 milionów złotych. Ale w bezładnym dawniej miejscu powstały nowoczesne zakłady drzewne oraz całe nowe osiedle, ze szkołą, przedszkolem, kinem, restauracją, kawiarnią...

NIENOWICE — W okolicach tej wsi, w Jarosławskim, pojawiły się wilki. Choć nie było śniegu ani mrozu, drapieżniki zagryzły kilka owiec w zagrodach. A w całych Bieszczadach zabito w ubiegłym roku ponad 60 wilków.

Tajemnicza szkatułka

Na tajemniczą szkatułkę natrafiono w tych dniach w XV-wiecznym zameczku gotyckim w Oporowie koło Kutna, pięknie położonym na małej wysepce. Szkatułka była zamurowana w suficie i kryła zardzewiałe pistolety, schowane prawdopodobnie przez powstańców z 1863 r.

Przy przebudowie zameczku, mieszczącego obecnie muzeum regionalne, ujawniono też portale gotyckie, a w komnatach na piętrze — cenną polichromię z 1500 r., niezwykle podobną do malowideł w podhalańskim kościółku w Dębnie. Prawdziwą rewelacją okazały się dwa szlacheckie

żyjącej już córki Henryka Wieniawskiego, który żonaty był z Angielką Izabellą Hampton, siostrzenicą irlandzkiego pianisty i kompozytora G. A. Osborne'a.

Obaj krewni dużo o sobie słyszeli, ale dopiero w Poznaniu mieli sposobność osobistego spotkania. Rozmowa toczyła się w języku francuskim.

D. Paul zbiera właśnie materiały do biografii swego sławnego dziadka oraz jego córki Ireny — utalentowanej kompozytorki angielskiej, która pisała pod pseudonimem „Poldewsky”. Irena była matką Dawida Paul.

Rodzinne spotkanie

Nie lada wydarzenie rodzinne miało miejsce z okazji Konkursu im. H. Wieniawskiego w Poznaniu. Spotkali się tu: wnuk Henryka Wieniawskiego — Dawid Paul, stale mieszkający w Londynie, z prawnikiem Julianem Wieniawskim — brata genialnego skrzypka, inż. Julianem Wieniawskim, zamieszkałym w Warszawie. Paul Dawid jest synem nie-

Pachnąca kopalnia

Wielka hala flotacyjna w kopalni „Staszic” w Rudkach wita przybyszy zapachem, którego nikt się nie spodziewa pośród maszyn i przerabianej przez nie błotnistej, parytowej mazi. Mianowicie — pięknym zapachem żywicy. Nasyca nim powietrze olej sosnowy, dolewany do roztworu flotacyjnego.

Babski kod

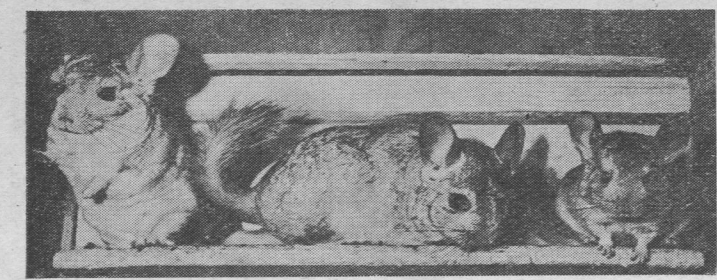
Niektórzy pasażerowie pociągu pędzącego z Warszawy do Kielc mogli zauważyć, iż na jednym z posterunków droźnika służbę pełni kobieta. Raz zaskoczona przez pociąg przy zajęciach gospodarskich — wybiegła na dyżur przed domek i na znak, że wszystko w porządku, zamiast żółtej chorągiewki — salutowała kopyścią! Maszynista zrozumiał i ten kod. — Droga wolna.

Podrabiane... Nikifory

O obrazki akwarelowe Nikifora Krynickiego — takie od niedawna nazwisko nosi malarz-samouk Mistrz z Krynicy, o czym już informowaliśmy Czytelników — dopytują się coraz częściej turyści zagraniczni, głównie z Paryża. Jak się dowiadujemy zanotowano już pierwsze meldunki o podrabianych przez nieznanego fałszerza „Nikiforach”. Takiego zaszczytu doczekało się za życia bardzo niewiele i to największych artystów.

Szynszyle

Te zwierzątka mają najcenniejsze futra, o jakich marzą najelegantsze kobiety świata. Szynszyle, które widzimy na zdjęciu hoduje młodzież z Technikum Rolniczego w Moszczenicy koło Żywca (woj. krakowskie). Jest ich już 20 sztuk.

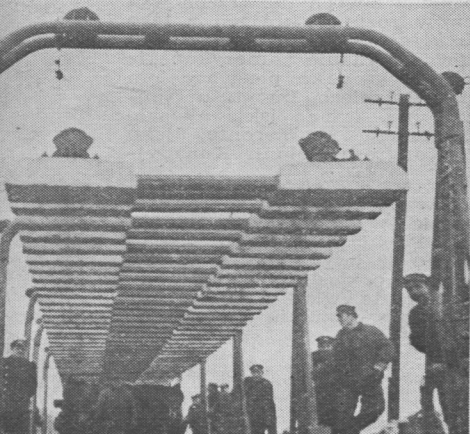


15-tysięczny „Zuk”

Jesteśmy w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Załoga tych zakładów oddała ostatnio 15-tysięczny z kolei samochód-furgonetkę typu „Zuk”. Na zdjęciu montaż jubileuszowego „Zuka”.

Wymiana podkładów

Na turystycznej trasie kolejowej, łączącej Olsztyn z małowniczo położonymi wśród jezior Mikołajkami, wymieniane są stare podkłady kolejowe. Jak widać na zdjęciu, prace są zmechanizowane.



CZERNIAWA-ZDRÓJ (Wrocławskie) — Odkryto nowe radocenne źródło, trzykrotnie wydajniejsze od podobnego źródła w Łądku i bogatsze w rad od słynnego Zdroju w Świeradowie. Leczyć się będą mogli reumatycy i astmatycy, a na kurację przyjeżdżać robotnicy przemysłu chemicznego.

NOWY TARG — Przy kontroli gospodarki starych wspólnot uprawowych, zwanych tu „urbarami” okazało się, że niektóre opłacają... dzwonników, za to, że dzwonieniem „rozpraszają chmury”.

BISKUPICE (Katowickie) — Juliusz Wolny ma 69 lat, jego syn Emil — 46, wnukowie Wolfgang i Joachim 22 i 20 lat. A wszyscy pracują w kopalni „Pstrowski”. Juliusz — przechodzący na emeryturę — jest rebcaczem, Emil także, Wolfgang elektrykiem a Joachim — murarzem dołowym.

NYSA (Opolskie) — Już dwa tysiące samochodów „Nysa” — furgonetek, mikrobusów i sanitarek — sprzedanych zostało za granicę.

ZAMOŚĆ (Lubelskie) — 13-letni Marek Zarembo, zwiedzając ogród zoologiczny, nieostrożnie wsunął nogę poza barierę ochronną. Rzucił się na niego niedźwiedź. Nim odciągnął Marka, zwierzęta pokaleczyły mu nogi tak, że jedną trzeba było amputować.

KRAJ i ŚWIAT

POLSKA BUDUJE W BRAZYLII SIŁOWNIE

Wizyta polskiego ministra handlu zagranicznego prof. W. Trąpczyńskiego w Brazylii, w zgodnej opinii obu zainteresowanych krajów, okazała się bardzo owocna ponieważ doprowadziła do szeregu konkretnych decyzji. Tak np. przyspieszone zostało sfinalizowanie umowy na budowę przez Polskę w stanie Rio Grande do Sul wielkiej siłowni wartości 26 milionów dolarów, zwiększone zostały szanse zawarcia wkrótce szeregu innych korzystniejszych dla obu stron umów. Ponadto zostały wszechstronnie przedyskutowane problemy istotne dla wymiany polsko-brazylijskiej i poważnej jej intensyfikacji, jakiej pragną oba współpracujące ze sobą kraje.

INDONEZJA ZAINTERESOWANA DALSZYM ZAKUPEM STATKÓW

Jak wiadomo, w Polsce przebywał ostatnio wiceminister żegluga Republiki Indonezji p. S. Prodjosukanto. M.in. przyjął on w imieniu armatora indonezyjskiego nowoczesny 10-tysięcznik, zbudowany w stoczni szczecińskiej, a którego matką chrzestną była małżonka prezydenta Indone-

Żywica klei stal

Na rewelacyjny pomysł klejenia zamiast spawania armatury okrętowej wpadli inżynierowie Szczecińskiej Fabryki Sprzętu Okrętowego. Autorem pomysłu jest mgr inż. Joachim Najmark. W celu realizacji tego projektu nawiązano współpracę z naukowcami Politechniki Szczecińskiej i utworzono specjalny zespół zajmujący się wyłącznie badaniem nad stosowaniem metody klejenia, zamiast jak dotychczas, spawania. Na czele tego zespołu stoi prof. dr Czesław Pietrzyk. Próby wypadają coraz lepiej. Do „lepienia” stosuje się żywicę epoksydonową „Epidian”, który już obecnie wytrzymuje temperaturę ponad 300 stopni Celsjusza.

LUDOWY RZEŹBIARZ

Konstanty Chojnowski ze wsi Jankowo koło Nowogrodu nie uczył się rzeźbić. I chociaż jest on tylko samoukiem brał udział w wielu



wystawach. Na zdjęciu widzimy go przy wykańczaniu misternie rzeźbionej solniczki. Dawniej, gdy był młodszy, Chojnowski rzeźbił meble kurpiowskie, skrzynie. Jego dziełem są drzewi kościoła w Nowogrodzie. W rzeźbach tego utalentowanego rzeźbiarza ludowego dominują motywy kurpiowskie i patriotyczne. Często na jego wyrobach widzimy żołnierzy kościuszkowskich.

zji, p. Sukarno. Po zakończonym pobycie w Polsce wiceminister Prodjosukanto przedstawił prasie oświadczył m.in.: „Po zwiedzeniu polskich stocznii jestem głęboko przekonany, że Polska mogłaby w dalszym ciągu aktywnie uczestniczyć w rozbudowie morskiej floty Indonezji. Jakość zbudowanych przez Polskę statków i ich rozwiązania konstrukcyjne są na wysokim poziomie. Uważam również, że istnieją warunki dla nawiązania szerszej współpracy między Polską i Indonezją w zakresie żegluga morskiej.”

NOWY SUKCES

Polska myśl techniczna odniosła nowy sukces: wielkie zmechanizowane wytwórnie pasz oraz zakłady utylizacyjne zaprojektowane przez krakowskich inżynierów-konstruktorów zaczynają zdobywać uznanie za granicą. Specjaliści krakowscy wykonali dotychczas projekty kilku całkowicie zmechanizowanych wytwórni pasz dla Grecji, Jugosławii i Turcji. Ich budowa kierować będą również polscy fachowcy. Według krajowych projektów powstają także duże zakłady utylizacyjne w Mongolii i Ghanie. Krakowscy inżynierowie zaprojektowali też kilkanaście nowoczesnych wytwórni pasz treściwych i innych zakładów tego typu, które zostały zbudowane w Kraju.

POLSKO-GRECKIE ROZMOWY HANDLOWE

W Warszawie przebywała ostatnio delegacja handlowa Grecji, która przeprowadziła rozmowy w sprawie polsko-greckiej wymiany towarowej w 1963 r. Uzgodniono wzrost wzajemnych obrotów handlowych w stosunku do 1962 r.

HANDEL POLSKI Z AFGANISTANEM

Polska delegacja handlowa, która udała się do Afganistanu, przeprowadziła z przedstawicielami tamtejszych sfer gospodarczych rozmowy dotyczące rozwoju handlu między obu krajami w 1963 r. Podpisane zostały odpowiednie kontrakty, przewidujące wzrost wzajemnych obrotów.

PUNKTUALNE ZEGARY i TRADYCYJNY HEJNAŁ

SŁUCHACZE Polskiego Radia codziennie na chwilę przed godziną 12 już od wielu, wielu lat słyszą zmienne: „Zbliża się godzina 12. Za chwilę z Krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego podamy sygnał czasu z dokładnością do pół sekundy”.

Wielu Czytelników interesuje zapewne, jak powstaje sygnał czasu. A żeby odpowiedzieć na to pytanie, zapraszamy Was do Krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego. Tutaj nigdy nie spóźniają się zegary. Chociaż raz było inaczej... Ale o tym opo-



wiemy trochę później. A więc jesteśmy w Obserwatorium. Przedstawiamy pięciu ludzi, którzy starają się o punktualność Polaków: dr Róża Szfranec, dr Aldona Szczepańska, doc. Kordylewski, dr Wiśniewski i mgr Mitelski. Codziennie jeden z tych pracowników naukowych pełni dyżur w tzw. pokoju zegarowym. Jedynym „umeblowa-

niem” tej pracowni Obserwatorium Krakowskiego są olbrzymie zegary i chronometry. Na specjalnym stole obok aparatu radiowego stoją urządzenia łączące ten pokój z radiem i Wieżą Mariacką, skąd w chwilę po podaniu dokładnego czasu rozlega się w cztery strony świata hejnał Mariacki.

Ci Czytelnicy, którzy słyszeli ten piękny hejnał, zapewne zauważyli, że w pewnej chwili trębacz urywa graną melodię. Legenda mówi, że w dawnych czasach, gdy na starą stolicę Polski napadli Tatarzy, śmiertelna strzała ugodziła trębacza i nie dokończył on grać ostrzegawczego przed najazdem wrogów sygnału.

Zwyczaj grania hejnału w Polsce sięga drugiej połowy XIV wieku, kiedy za czasów panowania w Polsce Ludwika Węgierskiego i jego córki, królowej Jadwigi, wielu żołnierzy i dworzan węgierskich przebywało w murach Krakowa.

W okresie adwentu ten sygnał z wieży miał zapowiadać zbliżanie się świąt Bożego Narodzenia lub przypominać o nadejściu Sądu Ostatecznego.

Trębacz podawał hasło otwarcia i zamknięcia bram miejskich, alarmował o pożarze w murach miasta lub w okolicy, a w czasie wojny dawał znać o zbliżaniu się wroga. Bodaj w wieku XVI wydano zarządzenie, aby strażnicy trąbili hejnał co godzinę na cztery strony świata.

Hejnał z Wieży Mariackiej nadal należy do najciekawszych zwyczajowych osobliwości Krakowa, a jego prosta, urzekająca melodia wzrusza i raduje serce każdego Polaka.



Ale wróćmy do tematu.

Pierwszym zadaniem dyżurującego w Obserwatorium jest wyznaczenie poprawek z dokładnością do pół sekundy. Drugim, niemniej ważnym zadaniem, jest włączenie aparatu na godzinę dwunastą. Wówczas Obserwatorium łączy się z radiem i podaje sygnał dyżurującemu na Wieży Mariackiej strażnikowi.

Umiejętnością wymagającą dużej praktyki — nie mniejszej chyba niż odegranie hejnału — jest miarowe i odbywające się w dziesięciosekundowych odstępach dwunastokrotne uderzanie w żelazną płytę, które słyszymy w radio, zanim rozlegną się pierwsze dźwięki hejnału. Uderzenia te muszą być zgodne z rytmem zegarów wskazujących w Obserwatorium Astronomicznym godzinę dwunastą.

Jak już wspomnieliśmy raz było inaczej... Na skutek braku dopływu prądu Obserwatorium nie mogło połączyć się z Wieżą Mariacką. Zniecierpliwiony strażnik nie mogąc doczekać się sygnału, przy włączonych już mikrofonach zawołał do kolegi: „Dwunasta! Obserwatorium śpi! Bij!” Słowa te usłyszeli słuchacze radiowi, a czas podany wówczas nie miał oczywiście półsekundowej dokładności...

TygodNiO Wa



Biedna Melania ♦ Małpi rozum ♦ Wszystko kończy się pomyślnie ♦ Dosiego Roku

Gdybym był Melanią — obraziłbym się i miał ogromnie za złe. Nie wiecie dlaczego? Zatrzyjcie do kalendarza. Jak byk „stoi napisane” 31 grudnia: Sylwestra, Melanii. O tym, że Sylwestra wie doskonale cały świat i wszyscy strasznie się z tego powodu cieszą. Ale o Melanii? Kto wie o Melanii? Czy ktoś zapytał już Was kiedy: „Dokąd w tym roku wybieracie się na Melanię?” Nie słyszałem, by ktoś zadał takie pytanie. Stąd wniosek, że niesprawiedliwość w stosunku do roku kobiecego trwa od tysięcy lat i to bez względu na ustrój i szerokość geograficzną. A szczytem wszystkiego jest zapewne to, że nawet niezbyt liczne Melanie (w Polsce przynajmniej imię to nie należy do najbardziej popularnych) też wybierają się na Sylwestra!

Oddawszy w ten sposób należyty hołd dziejowej sprawiedliwości babskiej, stając w obronie poczciwej Melci przed agresorem Sylwkiem, możemy teraz już ze spokojem ducha oddać Sylwestrowi — co jego. A co jego, sylwestrowe — wiemy nie od dziś:

„Butelecza okrągłaśka,
gorzałeczka w niej — stodziuśka,
dobra gorzałeczka, dobra
gorzałeczka”

W ten zimowy dzień, Bogiem a prawdą nie różniący się niczym od wszystkich innych dni roku, w tę zimową noc, którą ludzie nazwali nocą noworoczną, narody dostają małego rozumu. Polacy — też. W ciągu dnia (i już poprzednich) trwa obłędnie sklepów, sprzedawczynie mdleją, bo nie mogą nadążyć, klienci szaleją, bo boją się, że im wykupią to, co najlepsze,

najsmakowitsze, najfikuśniej-sze.

Wieczorem zaczyna się przygotowywanie toalet. Z mężczyznami — pół biedy, najwyższej jakieś tam walki z opornymi spinkami od koszuli czy sznurowadłami od ciasnych lakierków, odkurzonych na tę okazję. Ale kobiety! Nie wiem, jak to jest w różnych krajach, ale w Polsce! Po parotygodniowych narzekaniach pod tytułem: „Nie mam się w co ubrać, nigdzie nie pójde, taka Kowalska — ta ma wszystko”, okazuje się, że nie tylko Kowalska ma wszystko, zaczyna się prasowanie, przymierzanie, wykreślanie się przed lustrem, typanie przedrośniętym okiem, czy inne niewiasty nie mają czegoś podobnego (to byłoby nie do wytrzymania, gdyby ona miała taką samą suknię). A mąż czy przyjaciel tymczasem przestępuje niecierpliwie z nogi na nogę, co pewien czas patrzy na zegarek i z narastającą złością powiada: „Spóźni się, już dziesiąta, jedenaasta!”

W końcu jednak wychodzą. Słychać orkiestry, sprzedawcy baloników kręcą się po mieście, dobrze jeszcze, jeśli jest śnieg. Ale ostatnio coraz częściej bywa błoto, a tu balowe suknie z trenami, a tu

troskliwie czyszczone lakierki, a tu „w ta pora” łatwiej znaleźć hinduskiego fakira niż wolną taksówkę.

Jednakże jak wielowiekowe doświadczenie uczy, wszystko kończy się pomyślnie. O północy orkiestra gra tusz, wznośszą się kielichy, całują się bliscy i dalecy, wszyscy życzą sobie wszystkiego najlepszego, przede wszystkim lepszego roku aniżeli ubiegły.

Mój Boże, gdyby te wszystkie życzenia spełniły się, ziemia byłaby oazą szczęśliwości. Bo każdy rok następny byłby lepszy od poprzedniego. A wiemy, że nie zawsze tak jest.

W tym roku jednak na pewno tak będzie. Wiem o tym, bo powiedziały mi dobre duszki na ucho. Zdradzam Wam więc, moi Przyjaciele, tę tajemnicę w podzięce za to, że przez cały rok byliście tak kawi przegłądać te gawędy. Zdradzam Wam też tajemnicę i zapewniam Was — bo wiem i to — że każdemu z Was powiedzie się i spełni to, co myśli trzy minuty po Nowym Roku 1963.

Pamiętajcie: trzy minuty po północy. Tak więc, Kochani, myślcie o tym. Całuję Was serdecznie, noworocznie. Wszystkiego naj... naj... najlepszego. **MARIAN**

Kronika FRANCUSKA

Nowy rząd V Republiki



Nowy rząd Georges Pompidou liczy 26 ministrów i sekretarzy stanu, a więc o jednego więcej niż poprzedni gabinet. Również skład polityczny ekipy uległ pewnym zmianom na korzyść Unii Nowej Republiki (UNR) i sprzymierzonej z nią Demokratycznej Unii Pracy (UDT). Pierwsza formacja reprezentowana jest przez 12, a druga przez 2 przedstawicieli. W ten sposób gaullisci zapewnili sobie w rządzie absolutną większość, wzmocnioną jeszcze przez trzech tzw. niezależnych republikanów o podobnej tendencji. Pozostali ministrowie są bezpartyjni i zaliczają się do grona wysokich urzędników.

Nowy rząd jest bliźniaczko podobny do swego poprzednika obalonego przez ostatnie Zgromadzenie Narodowe. Dwóch tylko ministrów: robot publicznych i transportu Marc Jacquet (UNR) i byłych kombatanów Jean Sainteny (UDT) oraz jeden sekretarz stanu, Michel Habib-Deioncle (UNR) uzupełniło skład rządzącej ekipy. Dwóch ministrów odeszło, a sześciu zmieniło przydział. Najistotniejszą zmianą jest objęcie przez Louis Joxe funkcji ministra stanu do spraw reformy administracyjnej. Piastowany przez niego resort spraw algierskich zmieniony został w zwykły sekretariat stanu. Pospunięcie to jest następstwem zakończenia konfliktu algierskiego.

Podróż Mony Lisy za ocean

W połowie grudnia, w toku swej tygodniowej konferencji prasowej prezydent Kennedy, pozostawiając na uboczu wszelkie zagadnienia polityki międzynarodowej, oznajmił dziennikarzom, że „Joconde” (po włosku „Gioconda”) przybędzie do Waszyngtonu. W imieniu rządu i narodu amerykańskiego prezydent wyraził równocześnie podziękowania Francji za umożliwienie tej pierwszej podróży przez Ocean Atlantyczny.

Przez trzy tygodnie „Gioconda” będzie wystawiona w National Gallery. Inauguracji wystawy 8 stycznia dokona osobiście prezydent USA w otoczeniu członków Kongresu. Niewielu podróżom szefów państw towarzyszyło tyle komentarzy, rzadko kiedy podjęto tyle środków ostrożności. Specjalny protokół podpisany przez przedstawicieli obu krajów reguluje wszystkie szczegóły.

„Gioconda” została namalowana przez Leonardo da Vinci na deszczce z topoli. Warstwa farby jest nad wyraz cienka. Każde spalenie deszczki wywołane wpływami atmosferycznymi może spowodować katastrofę: pęknięcie farby. Poza tym obraz nie mógł być ubezpieczony z tego prostego powodu, że jego wartość jest nieoceniona.

„Gioconda” podróżuje więc transatlantykiem „France” w specjalnym pojemniku, w którym temperatura jest taka sama jak w muzeum Louvru. W National Gallery zapewni się jej identyczne warunki klimatyczne. Sześciu uzbrojonych po zęby strażników czuwa dniem i nocą u drzwi kabiny. Nadzór sprawuje osobiście dyrektor Louvru. W Waszyngtonie obowiązują zakaz fotografowania obrazu, aby zabezpieczyć go przed złą projekcją świetlną. Koszta ekspedycji przekraczają wydatki na przewiezienie kilkudziesięciu dzieł sztuki.

André Malraux (minister stanu do spraw kulturalnych), Louis Jacquinet (minister stanu do spraw departamentów i terytoriów zamorskich) oraz Maurice Couve de Murville (minister spraw zagranicznych) zasiadają bez przerwy w rządzie od czasu utworzenia gabinetu de Gaulle'a w czerwcu 1958 r. Fakt godny podkreślenia. Aczkolwiek od przewrotu majowego Francja miała tylko dwóch premierów, to 60 osobistości przesunęło się przez Hôtel Matignon. Rząd premiera Michela Debré, który trwał trzy lata i trzy miesiące, przeżył piętnaście rekonstrukcji, a rząd Georges Pompidou ukształtowany 15 kwietnia 1962 r. — aż trzy.

Bezspieczny prym w tych zmianach dźwierz ministerstwo oświaty: ośmiu ministrów kierowało tym resortem od maja 1958 r. Dalej idą ministerstwa informacji (7), sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, poczt i telekomunikacji. Co najmniej trzy razy 8 innych tek ministerialnych przechodziło z ręki do ręki.

Maurice Couve de Murville, który od 1 czerwca 1958 r. kieruje ministerstwem spraw zagranicznych, nie zmienił dotychczas nigdy przydziału. Zaden z ministrów drugiego rządu Pompidou nie może się poszczycić podobnym osiągnięciem.

Burzliwe były dzieje „Giocondy”. Po dziś dzień nie zdołano ustalić z wszelką pewnością kogo uwiecznił Leonardo da Vinci, czy była to Mona Lisa, żona Francesco del Giocondo, jak twierdzą niektórzy badacze. Pytanie to czeka ciągle na odpowiedź.

Kiedy w 1910 r. obraz skradziono z Louvru, we Francji zapanowała żaloba narodowa. Rozstanie było na szczęście krótkie. „Giocondę” odnaleziono w rok później, nietkniętą, u włoskiego antykwariusza. Przy sposobności wielki poeta polskiego pochodzenia, Guillaume Apollinaire przesiedział kilka dni w więzieniu. Pragnąc udowodnić, że nadzór nad eksponatami Louvru szwankuje Apollinaire wyniósł Kiedyś statutkę z muzeum, powiadającą zresztą o wszystkim grono dziennikarzy. Myślano więc, że poeta powtórzy swój kawał.

W okresie okupacji hitlerowskiej Gioconda odbyła długą tułaczkę tropiona przez gestapo. Po wyzwoleniu powróciła do Louvru ciesząc się nadal zasłużoną sławą. Była jeszcze przedmiotem napaści maniaków, skutkiem czego wprowadzono w życie specjalne środki bezpieczeństwa.

Dziś, w wielkiej Galerii Louvru biała tablica wskazuje, że „La belle jardinière” Raphaëla zajmuje tymczasowo miejsce portretu „Giocondy”, wypożyczonego rządowi Stanów Zjednoczonych”. Obok „La femme à sa toilette” i „François I” Titiena zdają się czekać na jej powrót.

Z osiemdziesięciu pozostało trzydziestu...

Tradycyjne, coroczne śniadanie w pałacu Luksemburskim zgromadziło deputowanych ostatniego parlamentu III Republiki, którzy w lipcu 1940 r., w Vichy, głosowali przeciw-

ko udzieleniu Pétainowi nadzwyczajnych pełnomocnictw. Osiemdziesięciu posłów uratowało podówczas honor Francji. Dziś pozostało z nich zaledwie trzydziestu. Pewne nazwiska są powszechnie znane: Vincent Auriol, Jules Moch, Paul Boncour czy Montel. Inne nic już nie mówią młodemu pokoleniu. Końca z ręką można by ofiarować tym, którzy wymienić mogą nazwiska Le Gorgeu, Boulet, Bedin, Rolland lub Jean Odin. A szkoda.

Historia dwóch wielkich

Można się zapytać, czy Cristobal de Acevedo wybrał właściwą mu drogę życia, postanawiając poświęcić się karierze dyplomaty. Niewiele bowiem osób miało możliwość zapoznania się z jego osiągnięciami w tej dziedzinie. Powszechnie znana jest natomiast inicjatywa Cristobala de Acevedo na polu wydawniczym — stworzenie kolekcji arcydzieł laureatów Nobla. Pomysł jednak, na który wpadł przed dwoma laty, zaćmił wszystkie dotychczasowe, budząc ogromne zainteresowanie na całym świecie. Cristobal de Acevedo wrócił się do André Maurois i Louis Aragon proponując im napisanie „Histoire parallèle des Etats-Unions et de l'URSS” od 1917 do 1960 roku.

Ta pięciotomowa konfrontacja dwóch reprezentujących tak różne światopoglądy wybitnych pisarzy naszej epoki ukaże się nakładem Presses de la Cité w stu tysiącach egzemplarzy. Luksusowe, bogato ilustrowane wydanie w 10 tys. egzemplarzy zostało już rozprzedane w subskrypcji mimo poważnej ceny 41.400 starych franków za całość dzieła.

Książkę uzupełniają rozmowy przeprowadzone przez Louisa Aragona i André Maurois z najwybitniejszymi osobistościami Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych ze świata politycznego, naukowego, przemysłowego i kulturalnego.

W wywiadzie udzielonym jednemu z dzienników paryskich André Maurois odpowiedział na pytanie dotyczące możliwości pokojowego współistnienia dwóch największych mocarstw.

— Tak. Wierzę, że obydwie obozy mogą żyć w dobrych stosunkach. Wojny nie muszą być wieczne. Ja i Aragon staraliśmy się napisać dzieło pokojowe, które mogłoby być pożyteczne dla wszystkich ludzi dobrej woli. B. M.

„LA NOUVELLE REVUE FRANCAISE” O NOWEJ HUCIE I JEJ TEATRZE

W listopadowym numerze „Nouvelle Revue Française”, jednego z najpoważniejszych we Francji miesięczników literackich, ukazał się artykuł pióra Roberta Abirached'a pt. „Molière à Nowa Huta” („Molier w Nowej Hucie”).

W początkowej części artykułu Robert Abirached kreśli dzieje Nowej Huty i jej teatru: „Oddalona od Krakowa o jakieś dziesięć kilometrów, Nowa Huta wyłoniła się z ziemi w ciągu kilku lat... Od starego, zjeźzonego wiekami i kopulami i skupionego wokół Rynku miasta, tramwaj zawozi podróżnika do szarych i czerwonych hut kombinatu im. Lenina: z wszystkich tras łączących na świecie dwa krańcowo różne momenty historii — ta jest prawdopodobnie najkrótsza. Oto — pod metalowymi blakami stalowni — przylegające do siebie kwadraty nowego miasta: sto tysięcy mieszkańców, ludzie chętnie postępują się określaniami „przed październikiem 1956” i „po październiku 1956”, między sześcioma domów — ogrody, i, oczywiście, teatr. Oczywiście — bo w Polsce nie jest do pomyślenia, aby mogło istnieć miasto nie posiadające ośrodka sztuki dramatycznej, czy też kilku takich ośrodków.

Tu jednakże mamy do czynienia z teatrem szczególnego rodzaju. Mieszkańcy Nowej Huty, to w większości robotnicy pochodzący z okolicznych wiosek, których termin życia miejskiego rozpoczął się niedawno temu: jest to publiczność wymagająca i naiwna, nie jest to jeszcze społeczność.

DATY i FAKTY

GRUDZIEŃ

- ▲ Zakończenie pierwszej sesji Soboru Watykańskiego odbyło się w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Papież Jan XXIII wygłosił półgodzinne przemówienie. Drugą sesję Soboru zapowiedziano na 8 września 1963 roku (8.XII).
- ▲ Powstanie antybrytyjskie wybuchło w kolonii Brunei na północnym Borneo krwawo stłumione przez brytyjski korpus ekspedycyjny.
- ▲ Kanclerz Adenauer skompletował listę nowego rządu. Ministrem obrony został premier Sleszwiku-Holsztynu, Kai-Uwe von Kassel. (11.XII).
- ▲ Premier Chruszczow wygłosił referat podczas obrad Rady Najwyższej ZSRR na temat sytuacji międzynarodowej i radzieckiej polityki zagranicznej (12.XII).
- ▲ W Pałacu Elizejskim odbyło się spotkanie amerykańskiego min. spraw zagr. Deana Ruską z prezydentem de Gaullem. Omawiano sprawę kryzysu kubańskiego i stosunków Wschód-Zachód (12.XII).
- ▲ Konferencja 6 państw w Colombo na Cejlonie podjęła się doprowadzenia do rokowań chińsko-indyjskich. Treść propozycji zostanie przedstawiona w Delhi i Pekinie osobiście przez premiera Cejlonu, panią Bandaranaike (12.XII).
- ▲ V gabinet kanclerza Adenauera został zaprzyszczony w Bundestagu, przy czym kanclerz wygłosił 5-minutowe exposé, chwalać zasługi eks-min. Straussa dla Bundeswehry (14.XII).
- ▲ Zimowa sesja Rady Ministerialnej NATO została zamknięta po 3-dniowych obradach na temat sytuacji międzynarodowej, pozycji NATO na jej tle, zbrojeń konwencjonalnych i nuklearnych oraz ewentualności rokowań z ZSRR w sprawie Berlina (15.XII).
- ▲ Na zamku Rambouillet pod Paryżem dozło do dwudniowych rozmów pomiędzy premierem Macmillanem, a prezydentem de Gaullem. Omawiano m. in. przystąpienie W. Brytanii do Wspólnego Rynku i sprawy nuklearne (15-16.XII).
- ▲ Manolis Glezos, grecki bohater narodo- wój, został przedterminowo zwolniony z więzienia (15.XII).
- ▲ Hans Globke, szef urzędu kanclerskiego Bundesrepublik, został przesłuchany przez sąd w Bonn na temat swoich awansów w III Rzeszy w związku z ustawodawstwem rasistowskim (17.XII).
- ▲ W spotkaniu na wyspach Bahama prem. Macmillana z prezydentem Kennedyem uczestniczył amerykański minister obrony McNamara. Omawiano sytuację międzynarodową, stosunki Wschód-Zachód, amerykański projekt utworzenia morskich sił nuklearnych NATO, jak również sprawę rakiety „Skybolt”.

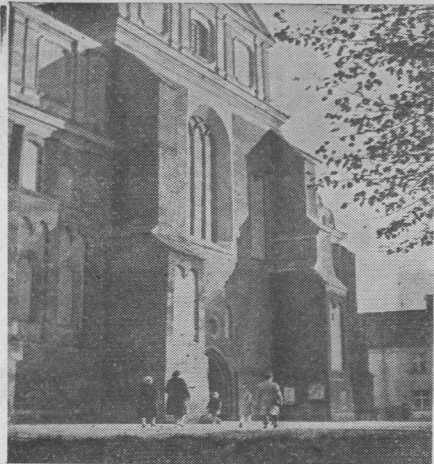
STYCZEŃ

- ▲ Naczelne dowództwo sił zbrojnych NATO w Europie objął generał amerykański Lyman Lemnitzer (1.I).
- ▲ Szef opozycji labourystowskiej H. Gaitskell udał się z 7-dniową wizytą do Związku Radzieckiego (1.I).

ODWIEDZAMY ŁOMŻĘ

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

Spełniając prośbę naszego Czytelnika, p. Stanisława Kłosa z Paryża, zamieszczamy reportaż z Łomży.



Ten piękny, gotycki kościół zbudowano w XIV w. za czasów wielkiego gospodarza Mazowsza, księcia Janusza I

W MIEJSCU, gdzie rzeka Narew (dopływ Bugu, z którym wpada do Wisły) przerywa ciągnący się z południa na północ wał wzniesień, na wysokiej skarpie leży pięknie położone miasto — Łomża. Bardzo dawno temu wokół Łomży rozciągała się nieprzenikniona i pełna tajemnic puszcza. Starzy mieszkańcy Łomży opowiadają prawdziwe historie i legendy o zaklętym zamku, o grajku i królowej Bonie, która opiekowała się grodem, o bohaterze — Stachu Konwie, który przewodził puszczańskiemu ludowi w walce przeciwko wojskom sasko-rosyjskim. W lesie Jędnaczkowskim pod Łomżą, w miejscu zwanym „Rycerski Kierz” stoi pomnik wykonany ze starej, kilkusetletniej barci. Czytamy na nim: „Tu spoczywa bohater kurpiowski Stach Konwa, zginął śmiercią chwalebną w 1733 r.”

Ziemia Łomżyńska wydała wielu wybitnych ludzi. Stąd pochodzi i tu pracował Zygmunt Gloger (1845—1910) — jeden z najwybitniejszych polskich etnografów i historyków kultury. Pozostawił około 600 prac, z których nieocenionej wartości jest m.in. „Encyklopedia Staropolska”.

Synem Ziemi Łomżyńskiej był także Feliks Bernatowicz (1786—1836), autor powieści historycznych m.in. „Pojaty”. Dzieło to zyskało również sławę za granicą i było wielokrotnie tłumaczone na różne języki, w tym i na francuski. Z niego czerpał Mickiewicz pisząc „Konrada Wallenroda”.

Ziemia Łomżyńska szczyli się też wieloma uczonymi. Wśród nich jest i Jakub Waga (1800—1872) filozof i botanik, autor „Flory Polskiej”, tłumacz dzieła francuskiego przyrodnika Fiquiera pt. „Historia roślin”.

Pierwsza wzmianka o Łomży pochodzi z 1400 roku, jednak miasto jest dużo starsze. W 1418 r. Jan, książę Mazowiecki, nadał Łomży przywileje. Po zgonie ostatnich książąt Mazowieckich, król Zygmunt I w 1526 r. wcieliwszy resztę Mazowsza do Korony, zatwierdził wszystkie poprzednie prawa i swobody, a na łomżyńskim zamku osadził starostę. W 30 lat później królowa Bona dała miastu wolny wyręb w lasach, co potwierdził Zygmunt August.

A LE nie samą historią żyje Łomża. To zniszczone w 80 procentach w czasie II wojny światowej miasto podniosło się z ruin, jak o tym świadczą zamieszczone obok zdjęcia. Liczy dziś Łomża 20 tysięcy mieszkańców. Kilka zakładów produkcyjnych, jak: fabryka przetworów mięsnych i owocowych, roszarnia lnu, zakłady chemiczne — dały zatrudnienie nie tylko miejscowym mieszkańcom, ale ludziom z okolicznych wsi. Łomża jest po Białymstoku najbardziej przemysłowym ośrodkiem w woj. białostockim. Osobną pozycję stanowi budownictwo mieszkaniowe, komunalne i socjalne. Już od wielu lat jest w Łomży pod tym względem więcej nowego niż starego. A i co stare, lecz wartościowe i zabytkowe — jest konserwowane czy odnawiane.

A la demande d'un de nos lecteurs parisiens, Mr Kłosa, nous avons visité Łomża, ville sur la Narew, dans la voïevodie de Białystok. Notée dans les annales historiques depuis le XIV siècle, Łomża fut le centre d'une insurrection paysanne en 1733.

Gloger (1845—1910) auteur d'une précieuse encyclopédie de la Vieille Pologne; Feliks Bernatowicz (1787—1836), auteur de romans historiques où même Mickiewicz puisait son inspiration; Jakub Waga (1800—1872), philosophe et botaniste, auquel on doit une „Flora polonaise” et une traduction de „l'Histoire des plantes” de Fiquier — sont tous originaires de cette ville.

Bourgade provinciale sommolente avant 1939, détruite à 80% par les Allemands, Łomża aujourd'hui reconstruite, compte 20 mille habitants et avec ses nouvelles usines: conserveries, rouissage et filature de lin, entreprise chimique, est devenue le second centre industriel de la région, après le chef-lieu, Białystok. Le bâtiment y est en plein essor, mais la couleur locale est respectée.

L'église du XIV-ème siècle a été rendue à son aspect premier et le Grand Séminaire continue à être depuis des siècles une pépinière de prêtres catholiques.



Nowo budowane domy są bardzo różnorodne i nowoczesne. Te, które widzimy na zdjęciu, wzniesiono w ubiegłym roku. Łomża ma wprawdzie połączenie kolejowe z miastem wojewódzkim — Białymstokiem (103 km) i z sąsiednią Ostrołęką (43 km), z włókienniczym Zambrowem, ale autobusy mają większe powodzenie (z Warszawy dojechać można w niecałe 3 godziny — 140 km). Zdjęcie poniżej przedstawia zawsze gwarny Rynek Zambrowski w Łomży



W Łomży obok kilku innych szkół istnieje Wyższe Seminarium Duchowne o bardzo starych tradycjach

Stare i nowe historycznego miasta



Z DZIEJÓW GONCOURTÓW

„CETTE fondation a été tout le temps de notre vie d'hommes de lettres, la pensée de mon frère Jules et la mienne” — w tych słowach określa Edmund de Goncourt w testamencie z roku 1884 swoją wolę utworzenia akademii, zrzeszającej pisarzy, których zadaniem miało być ocenianie i nagradzanie co roku prac literackich, nadesłanych przez autorów — artystów i literatów nie posiadających urzędowego stanowiska.

Utworzona w 1896 r. po śmierci Edmunda de Goncourt Akademia ukonstytuowała się oficjalnie w 1902 r., a w 1903 r. członkowie Akademii przyznali już pierwszą nagrodę — John-Antoine Nau za powieść „Force ennemie”. Akademia składa się z 10 pisarzy, którzy corocznie przyznają nagrodę w dziedzinie literatury — Prix Goncourt. Przeważająca ona jest — jak czytamy w testamencie — „à la jeunesse, à l'originalité du talent, aux tendances nouvelles et hardies de la pensée et de la forme” w zakresie najlepszej powieści, zbioru opowiadań lub tomu wyrażonego prozą.

Uroczyste posiedzenie Akademii odbywa się co roku, pierwszego grudnia, po tradycyjnym śniadaniu, na którym zbierają się członkowie Akademii Goncourtów w restauracji „Drouant” na placu Gaillon w Paryżu.

Fundatorami dorocznych nagród literackich byli dwaj bracia: Edmund (1822—1896) i Jules (1830—1870) — współpracownicy literaccy, należący do najwybitniejszych przedstawicieli współczesnego powieściopisarstwa francuskiego.



Ich twórczość literacka, zapoczątkowana wodewilami i utworami dramatycznymi, rozwinęła się w roku 1860, kiedy to wydali pierwszą powieść pt. „Soeur Philomène”. W kilka lat później przyszła kolej na następne utwory, a także liczne studia o sztuce japońskiej. Dowodziły one wyraźnie jednolitości osobowej obu braci i obok E. Zoli wyrażały kierunek naturalistyczny we współczesnej prozie francuskiej. Przedwcześnie zmarły Jules nie doczekał rozgłosu, Edmund natomiast zajął się z wielką gorliwością utrwalaniem w literaturze pamięci brata, ogłaszając coraz to nowe powieści wspólnie z nim napisane. Wydał także w 1885 r. korespondencję zmarłego brata pt. „Lettres de Jules de Goncourt”.

Od 1851 roku redagowali oni i wydawali „Journal des Goncourts — Mémoire de la vie littéraire”, prowadzony od 1880 r. przez Edmunda. „Journal” zawierał bogate materiały ze współczesnego życia literackiego, anegdoty, wywiady na tematy społeczne i polityczne z czasów Drugiego Cesarstwa i III Republiki. Całość pism doczekała się wydania zbiorowego w formie książkowej w latach 1956—1959, stanowiąc cenną pozycję faktograficzną ubiegłego stulecia.

Warto dodać, że wśród laureatów nagrody Goncourtów znajdują się m. in.: Simone de Beauvoir, Roger Vailland, Paul Colin, Jean Jacques Gautier, Elsa Triolet, André Malraux, Marcel Proust. W 1959 r. pierwszym laureatem polskiego pochodzenia był André Schwarz-Bart, autor powieści pt. „Le Dernier des Justes”. W trzy lata później nagrodę Goncourtów otrzymała Anna Langfus.



U ANNY

W TEJ CHWILI Anna Langfus nie pisze nic. Po wydaniu „Les bagages de sable” nastąpiła przerwa, na którą składają się wizyty dziennikarzy francuskich, zagranicznych, radio, telewizja, wywiady, reportaże... Co kilka chwil dzwoni telefon i ktoś prosi o przyjęcie go „tylko na kilka minut”. Prix Goncourt robi z człowieka gwiazdę i prasa musi być przez pewien czas pełna jego zdjęć, wypowiedzi.

Dzień jest pogodny i duży living Anny Langfus zalany jest słońcem. Pisarka mówi znów o wojnie. Rozpakowuje powoli, z uwagą bagaże przeżyte i wspomnień, od których chciałaby uciec, a o których nie przestaje pisać.

— Chodziłam do Liceum Unii Lubelskiej w Lublinie. Po maturze wyjechałam do Belgii na studia. Wstąpiłam na Ecole Polytechnique Textile w Verviers. Na wakacje przyjeżdżałam do Polski. I tak zaskoczyła mnie wojna. Rozpoczęły się wszystkie okropności, polowanie na człowieka...

Siedzimy na brzegu kanapy słuchając tych wspomnień, które wywołało nasze przybycie. Zdaje mi się w tej chwili, że podobni jesteśmy do widm Jacka i rodziców, którzy nawiedzają uparcie młodą bohaterkę powieści Anny Langfus. Wracają codziennie wieczorem, nie chcąc uwolnić dziewczyny od obsesji okupacyjnych lat. Lat, podczas których wszystkie dawne nadzieje, ideały i marzenia waliły się w gruzy. Do wojny problem narodowościowy nie istniał dla młodej studentki w ogóle. Wychowała się w środowisku bardzo patriotycznym, czuła się Polką. Hitlerowcy zapędzili ją do Getta. I wtedy nadeszły dni, kiedy ludzie okazali się inni. W najtrudniejszych sytuacjach, w niebezpieczeństwie, podczas dni, kiedy śmierć groziła każdej chwili, bez przerwy widziała Anna wyraźnie i odróżniała dobrych i złych. Byli tacy, którzy ratowali życie innym. Ofiarnie, narażając się. Ale byli i źli. Źli, którzy sprzedawali innego człowieka bez skrupułów, często za pieniądze.

Co pewien czas trzaska aparat fotoreportera. Anna Langfus nie przestaje mówić. Gdy opowiada o swych rozczarowaniach, o charakterach ludzkich, które nie wytrzymały ogniowej próby wojny, przypomina się niejedna karta jej powieści...

„— Patrz, Julka, patrz na te wszystkie domy. Za tymi oknami są ludzie, którzy śpią w swych łóżkach. To są mordercy. Każdy z nich śpi z trupem pod łóżkiem. Z ładnym trupkiem, który ma jego własną twarz, tę samą, z którą człowiek wczoraj mówił, uśmiechał się, jadł. Rozumiesz? Nie, ty nie rozumiesz. Ludzi, którymi byli wczoraj — zabili. Niebezpieczne dla dzisiejszego człowieka, rozumiesz? Zabili, uduślili. A potem wpakowali trupa pod łóżko, aby go nie widzieć.”

(„Le sel et le soufre”)

„— Widziałam człowieka, który stał na drugim człowieku, leżącym na ziemi, jedną nogą na żołądku, drugą na gardle. Trzeci rozkazywał mu: „Naciskaj, duś. Daję ci dziesięć minut, aby umarł. Jeśli nie, to ty umrzesz.” I człowiek naciskał, starał się. Przestał nawet nogi. Prawą, silniejszą, postawił na gardle ofiary, aby poszło szybciej. Widziałam później tego

samego człowieka. Opatrywał rannych, dzień i noc, a gdy miał kawałek chleba, dzielił się nim. No i teraz sami osądźcie fakty”. („Les bagages de sable”)

Czy takie obrazy można zapomnieć? Czy można wyrwać się z kręgu takich wspomnień?





LANGFUS

Tekst: T. DOMAŃSKI
Zdjęcia: W. SŁAWNY

— Nie — mówi Anna Langfus. — Zdaje mi się, że człowiek, który przeżyje to, co ja przeżyłam, nie może już znaleźć dla siebie miejsca. Ale to sprawa indywidualna, to zależy od jednostki. Są ludzie, którzy potrafili zapomnieć. Żyją i robią interesy. Nawet Żydzi. Przeszłość dla nich minęła... Gdy wybuchła wojna,

byłam bardzo młoda. Na życie patrzyłam z wielkim entuzjazmem i z przesadną skrajnością. I dlatego wojna wywołała u mnie taki szok...

Teraz Anna Langfus mówi po polsku. Powoli, zastanawiając się nad doбором słów. Czuje się, że nie ma tego języka w codziennym użytku, ale polszczyzna jej jest ładna i bogata. Ten sam styl zdań, pełnych naturalności, a jednocześnie precyzji, którym porówna czytelników swych powieści.

— Nie miałam przejścia z dzieciństwa do wieku dojrzałego. Najczystszy, najpełniejszy okresem życia było dla mnie dzieciństwo. Resztę zabrała mi wojna... Dzieci i młoda bohaterka z mej powieści, to ucieczka przed tym, co mnie prześladowuje...

I teraz zaczynają się wspomnienia z tych szczęśliwych lat dzieciństwa i najwcześniejszej młodości.

— Pamięta Pan Krakowskie Przedmieście?

Czy pamiętam Krakowskie Przedmieście... Ulice, która była Polami Elizejskimi Lublina. Fala młodzieży w granatowych mundurkach szkolnych przepływa nieustannie w obu kierunkach przez całe popołudnie. Oto idzie gromadka „Unitek” w beretach, z niebieskimi i czerwonymi tarczami na rękawach. Jedną z nich jest Anna Langfus. W przeciwnym kierunku idą chłopcy. Uczniowie liceów Staszica, Zamoyskiego, Batorskiego. Obie grupki patrzą na siebie z daleka, obserwują się bardzo uważnie. Trwa to już od wielu tygodni. Nie znają się, ale wiedzą o sobie już bardzo dużo, Anna wpatrzona jest w Maćka... Pierwsza dziewczyna miłość... Maciek przygląda się Annie. Jest nie tylko oczarowany jej urodą. Wie, że Anna pisze... A w Liceum Unii Lubelskiej wiedzą o tym wszyscy. Dyrektorka wydała Annie Langfus pozwolenie (w drodze wyjątku!) na publikowanie w czasopiśmie młodzieżowym „Filomata” próby jej młodzieńczej imaginacji i ciekawie zapowiadającego się talentu. Zaczęła pisać mając 15 lat. Nie mogła wówczas przewidzieć, że będzie autorką dwóch powieści francuskich: „Le sel et le soufre” oraz „Les bagages de sable”, obciążonych pamięcią najpotworniejszych cierpień, na jakie człowiek może być wydany. Nie mogła też przewidzieć, że Maciek będzie jednym z pierwszych rozstrzelanych przez Niemców w Lublinie.

— Romildo, oficer włoski, który uratował mi życie we Lwowie, przypomniał mi, że w czasie wojny pisałam opowiadania dla dzieci. Powiedział mi to poprzez telewizyjny „duplex” Paryż—Rzym. Podobno bardzo ładne opowiadania. Nie pamiętałam tego... Z czasu wojny mam wielkie luki w pamięci. Natomiast z mej twórczości dziecinnej coś mi się zachowało. Postaram się Panu to odnaleźć.

Po przyjeździe do Francji próbowała Anna Langfus odnaleźć owego oficera włoskiego Romildo. Jednakże na wszystkie jej próby poszukiwań przychodziła odpowiedź: poległ. Anna wspominała go z wdzięcznością i szczerą sympatią; wiadomość o jego śmierci była dla niej wyjątkowo przykra. Dopiero ostatnio telewizja włoska stwierdziła, że Romildo żyje! I wtedy nastąpiło przedziwne spotkanie, zorganizowane przez telewizję francuską i włoską. Romildo mówił z Rzymu, Anna mówiła z Paryża. Widzieli się na ekranie telewizyjnym poprzez 1300 km odległości. I oboje poznali się. Po 20 latach.

Gdy po zakończeniu wojny (wyzwolona została w Poznaniu) wróciła do Lublina nie znalazła już nikogo. Wymordowana została cała jej rodzina. Nie może sobie wyobrazić chodzenia po ulicach tego miasta, w których nikt z jej najbliższych nie ocalał.

W dorobku pisarskim Anny Langfus znajduje się kilka sztuk teatralnych. Jedną z nich — „Les Lépreux” — wystawił teatr znanej uczelni paryskiej L'Alliance Française. Ale dramat pozostał już daleko w przeszłości. Anna Langfus myśli teraz już tylko o powieściach. Pierwsza z nich „Sól i siarka” wywołała olbrzymi rozgłos. Druga — „Bagaż z piasku” uczyniła z niej laureatkę jednej z najważniejszych nagród literackich świata — Prix Goncourtów. Anna Langfus jest czwartą z kolei kobietą, a pierwszą Polką, która zdobyła to niezwykle ważne odznaczenie. Jej poprzedniczki to Elza Triolet, Simone de Beauvoir i Beatrix Beck. Pierwsza z nich jest Rosjanką z pochodzenia, trzecia — Belgijka.

— W tej chwili nic nie piszę, ale mam projekt nowej powieści. Jeszcze o wojnie... Będzie to historia mężczyzny i dziecka.

Pokazując nam swe mieszkanie, z którego okien widać całe nowo powstałe miasto Sarcelles (jesteśmy na 10 piętrze), opowiada Anna Langfus o początkach swego pobytu w Paryżu. Mieszkała koło Porte de la Villette. Pracowała jako profesor matematyki. Dzisiaj może zająć się wyłącznie literaturą. Porzuciła wszystkie inne zajęcia, chociaż matematykę bardzo lubi. Ale — mówi — nie jest literatką „avant tout”. Zajmuje się troskliwie swą córeczką i uważa, że przede wszystkim jest matką. To jest dla niej ważniejsze nawet niż pisarstwo i wszystkie nagrody.

„La Semaine” a rendu visite à Madame Anna Langfus, dernier Prix Goncourt. L'écrivain rappelle pour nous son enfance et sa jeunesse à Lublin, son „bac” au Lycée de cette ville, ses études en Belgique — à l'École Polytechnique Textile de Verviers, son retour en Pologne pour les vacances de 1939... Choisissant ses mots, retrouvant l'usage parfait de la langue polonaise, inemployée depuis si longtemps.

Et son récit nous fait revivre le cauchemar de l'occupation en Pologne, le „temps du Ghetto”, l'extermination de presque toute la population juive. Les pages de ses romans nous viennent en mémoire...

Puis de nouveau affluent les souvenirs de Lublin d'avant 1939, ses premiers essais littéraires, à 15 ans, dans un périodique de jeunes, un garçon ami — Maciek — qui fut l'un des premiers fusillés par les Allemands.

— De nouveau l'occupation revient — l'histoire de l'officier italien qui lui sauva la vie à Lwow, retrouvé maintenant par l'entremise de la Télévision...

Après-guerre, de retour à Lublin, Anna Langfus n'y retrouve aucun des siens. Et qui peut vivre dans un cimetière?...

De sa fenêtre, au 10-ème étage d'un immeuble de Sarcelles — nous voyons tout cet ensemble d'habitation. Anna Langfus — quatrième femme prix Goncourt, deuxième (après André Schwarz Bart) écrivain d'origine polonaise auquel ce prix fut décerné — nous raconte ses débuts à Paris, son appartement à la Porte de la Villette, les années passées comme professeur de mathématiques, et finit par nous avouer qu'au dessus de son destin d'écrivain, elle place son rôle de mère.





mały tygodnik



Nr 10

Odpowiedzi konkursowe „MÓJ DOM,,

Spośród licznych odpowiedzi na konkurs zamieszczony w numerze 2 „Małego Tygodnika” drukujemy dalsze prace nadesłane z różnych departamentów Francji.

CHER MONSIEUR

Nous avons une maison à nous. J'ai une soeur qui s'appelle Marie-Agnès et un frère qui s'appelle Jean et moi — je m'appelle Janine.

Nous allons tous les trois à l'école: Jean — a 17 ans et poursuit ses études à l'école Technique de Chartres, Janine — 15 ans à l'Ecole Commerciale d'Illiers. Marie-Agnès — 11 ans, à l'Ecole de Filles d'Illiers, elle rentrera au Lycée Marcel Proust l'année prochaine.

Mon père fait Bergér et ma mère fait des ménages. Ma soeur et moi, nous avons une chambre, mon frère une chambre, mon père et ma mère une chambre, une cuisine et une salle à manger. Nous parlons un peu polonais, nous savons le lire mais pas très bien l'écrire. Nous avons une belle chambre et une belle maison.

Nous travaillons dans notre chambre et nous ne sommes jamais dérangés. Nous aidons notre mère, mais nous ne pouvons pas tout lui faire car il faut aller en classe. Nous habitons ensemble et nous nous entendons très bien.

Nous aimons beaucoup notre maison, s'il fallait la quitter nous aurions beaucoup de chagrin.

Veillez agréer, Monsieur, mes sincères salutations très dévouées,

Janine STOLARCZYK
5 rue de Chartres, Illiers
(Eure-et-Loir)



Warszawski krasnoludek

Podobno w Warszawie krasnoludek mieszka. Mówią, że nie większy jest on od orzeszka. Skąd się wziął w stolicy? Pytałam już wszystkich. Może wiatr go przywiał jak jesienne listki? A może z obrazka uciekł malarzowi? Spytajcie go sami, na pewno wam powie.

Gdy wesołe słońce nad miastem przystaje, krasnoludek jedzie czerwonym tramwajem. Siada na pomoście tuż przy motorniczym, po drodze przystanki i zakręty liczy. Na piątym przystanku z tramwaju wychodzi, by przejść się troszeczkę po Saskim Ogrodzie.

Po ścieżce dwa wróble skaczą powolutku.

— Chodź się z nami bawić, mały krasnoludku!

— Nie mam teraz czasu na żadne zabawy, piszę na listeczku historię Warszawy.

PRZYSŁOWIE LUDOWE

Kiedy styczeń
najostrejszy
Tedy roczek
najplodniejszy.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w „Małym Tygodniku” Nr 7:

RYBA

a rozwiązanie zagadki zamieszczonej w Nr 8 brzmi:

KASZTANY



W Stajence

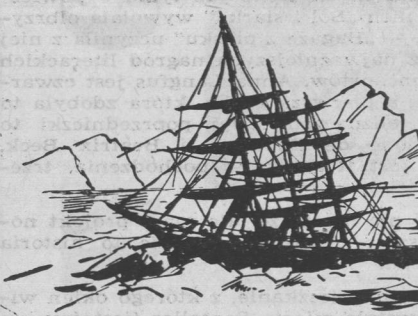
Mizerna, cicha
Stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały;
Oto leżący,
Przed nami śpiący,
W promieniach Jezus mały.

Nad nim anieli
W locie stanęli
I pochyleni kłęczą;

Z włosy złotymi,
Z skrzydły białymi
Pod malowaną tęczę.

Spi jeszcze senne
Dziecię promienne
W ciszy ubogiej strzechy!

Na licach białych,
Na ustach małych
Migają się uśmiechy.



WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW

Syn bezrolnego chłopca, Antoni Bolesław Dobrowolski, zostaje aresztowany przez carską policję i zesłany na Kaukaz. Przy pomocy poznanych tu przyjaciół ucieka za granicę i dostaje się do Szwajcarii. Na uniwersytecie w Zurychu spotyka się z Henrykiem Arctowskim, który kończy tu studia.

(5)



Przedpokój był niewielki, a jego umeblowanie bardziej niż skromne. Ze służącą, która otworzyła mu drzwi, Dobrowolski niewiele mógł się dogać. Mówiła bowiem po francusku z tak straszliwym akcentem walońskim, iż młody Polak, zresztą niezbyt biegły władający tym językiem, mógł śmiało uważać się za rodowitego paryżanina, jeśli idzie o poprawność wymowy. Po wielu daremnych próbach wzajemnego zrozumienia Dobrowolski wypowiedział niemal z rozpaczą nazwisko „Adrien de Gerlache de Gomery”. Dopiero wówczas skinęła mu głową na znak, że pojęła, o co mu idzie, po czym zniknęła bezszelcnie za potężnymi drzwiami. Teraz czekał cierpliwie na ukazanie się człowieka, którego mu polecił i któremu sam został polecony przez zacnego Henryka Arctowskiego. Korzystając z przedłużającej się nieobecności gospodyni, przywoływał na pamięć wszystkie dopiero niedawno poznane słówka francuskie. Niedużo tego było, niemniej Dobrowolski miał nadzieję, iż jakoś uda mu się dojść do porozumienia z belgijskim oficerem marynarki, którego nazwisko coraz częściej pojawiało się na łamach gazet niemal całej Europy, jako szefa planowanej wyprawy polarnej.



Po upływie kilkunastu minut drzwi lekko skrzypnęły i służąca gestem zrozumiałym chyba na całym świecie zaprosiła Dobrowolskiego do wnętrza pokoju. Wszedł. Za nieco staroświeckim biurkiem siedział młody jeszcze, bo — jak to ocenił Polak — liczący niewiele ponad trzydzieści lat mężczyzna, ubrany w mundur marynarski. Na widok Dobrowolskiego Belg uśmiechnął się przyjaźnie i wstał z krzesła, wyciągając rękę na powitanie. Uśmiech jego sprawił, że Polaka w jednej sekundzie opuściły wszelkie wątpliwości i niezbyt wesołe myśli. „Adrien de Gerlache!” — powiedział skromnie gospodarz, podsuwając gościowi wygodny fotel. Także Dobrowolski wymienił swoje nazwisko. Po dokonaniu tych wstępnych form grzecznościowych obaj mężczyźni przyglądali się sobie wzajemnie przez krótką chwilę. Widocznie obserwacja wypadła dla obu zadowalająco, gdyż — jakby na komendę — uśmiech rozjaśnił ich twarze. „Będę mówił powoli — zaczął wreszcie belgijski oficer — gdyż, jak wynika z listu pańskiego a zarazem mojego przyjaciela, Arctowskiego, niezbyt płynnie rozmawia pan po francusku. Mimo to sądzę, że jakoś dojdziemy do porozumienia”. Dobrowolski przytaknął.



„Jak mi wiadomo — kontynuował de Gerlach — rozpoczął pan studia geofizyczne i meteorologiczne na uniwersytecie szwajcarskim, a ukończył je pan w naszym kraju...” Młody Polak skinął głową na potwierdzenie prawdziwości posiadanych przez Belga informacji. Ten zaś ciągnął dalej: „Mam prawo do przypuszczeń, iż jest pan doskonale zorientowany przez Arctowskiego w moich, a mówiąc ściślej — naszych zamierzeniach. Zatem korzystając z letniej pory pragnę urządzić wycieczkę...” Zasmiał się urwanie i gestem poprosił Dobrowolskiego o podejście do olbrzymiej mapy, zajmującej prawie całą ścianę. „Udamy się przez Południowe Szetlandy do lodów, zalegających okolicy Ziemi Grahama. Stamtąd popłyniemy w stronę Australii. W Melbourne zakupimy nową żywność, zmobilizujemy i uzupełnimy stan załogi, a następnie wyruszymy w stronę Ziemi Wiktorii, zwanej przez niektórych uczonych Bramą Antarktydy. Tutaj pozostawimy część ludzi na lądzie, rzecz jasna z odpowiednią ilością wyżywienia i aparaturą, sami zaś skierujemy się dalej na południe. Na wiosnę przyszłego roku zabierzemy swoich towarzyszy na pokład i razem powrócimy do Europy. O ile nie zajdą przeszkody.”



En Pologne le soir de Noël se passe en famille. Les restaurants et cafés ferment leurs portes. Ce n'est que le „Sylwester”, ainsi qu'on appelle ici le Réveillon du Nouvel-An, qui fait éclater les bouchons des bouteilles de champagne. Et les rues, aussi bien à Varsovie (à droite) qu'à Zakopane se vident

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ L'usine de Świdnik vient de produire sa 250 millième motocyclette.

▲ Une des plus anciennes coopératives d'habitation, la „Strzecha” de Bielsko-Biala en Haute-Silésie, vient de fêter son

60-ème anniversaire. Mais c'est surtout depuis 1956 qu'elle connaît un véritable essor. 6 immeubles de 112 appartements sont actuellement en construction.

▲ La Pologne n'a commencé à produire des rou-

lements qu'après la guerre. Mais en 1960 elle pénétra sur les marchés occidentaux. Et les exportations seront en 1963 huit fois plus grandes qu'en 1961.

▲ 12 mineurs de „Rydułtowy” ont obtenu comme prime supplémentaire de rendement un séjour de 12 jours sur la Riviera bulgare.

▲ Le violoniste soviétique célèbre, David Oistrakh, a versé le produit de son concert de gala qui a eu lieu le 22 décembre à Bruxelles en présence de S. M. la reine Elisabeth, au fonds d'érection du Memorial d'Auschwitz. Rappelons que la reine Elisabeth fait partie du Comité International de Patronage du Monument d'Auschwitz.

▲ Plus de 700 cafés-clubs existent actuellement dans les villages polonais, grâce à l'action de l'Union de la Jeunesse Paysanne. Ces clubs deviennent des centres culturels véritablement attrayants.

▲ 10 grandes transversales polonaises ont été classées voies internationales et balisées en conséquence. Leur longueur totale atteint 4.500 kilomètres et des efforts importants seront faits pour continuer leur adaptation au grand trafic automobile.

▲ L'usine „Fampa” de Cieplice en Basse-Silésie augmente sans cesse ses exportations de machines pour l'industrie du papier. Une grosse commande pour l'Argentine est en cours de réalisation.

UNE CLASSE „PNEUMATIQUE” DANS LA CAPITALE POLONAISE

Wola, quartier ouvrier de Varsovie s'enrichira bientôt d'une construction originale. Les ingénieurs Boltuć et Tarczewski en ont terminé les projets et les essais techniques et l'une des écoles disposera d'une classe expérimentale... pneumatique. Faite d'un tissu spécial en matière plastique, cette construction en coupole ne sera soutenue que par la différence de pression, obtenue par insufflement d'air.

Dans un autre quartier, à Służewiec, on construira un dépôt industriel également par cette même méthode, appliquée aux USA, en URSS, France, Allemagne etc.

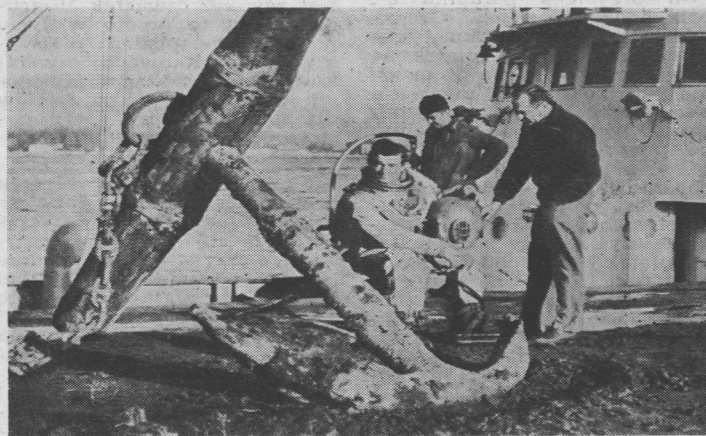
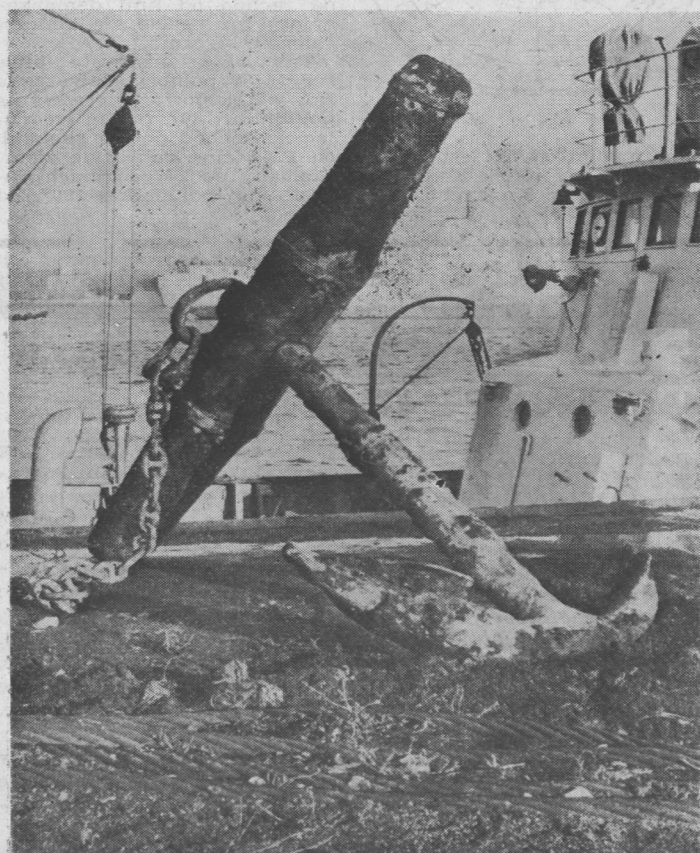
Ces deux expériences permettront d'étendre la construction „pneumatique” à d'autres domaines, surtout en

ce qui concerne les bâtiments provisoires des nombreux chantiers industriels de Pologne.

Une „sauna” finlandaise à Łódź

Les habitants de Łódź ont une nouvelle attraction. La piscine de Widzew a été dotée d'une véritable „sauna” — cadeau des ouvriers du textile de Tampere en Finlande à leurs collègues polonais.

Après avoir littéralement „sué” — la température y atteint 100° — les baigneurs subiront une flagellation avec des brindilles de bouleau, puis une douche froide et pourront enfin se reposer dans une salle douillettement chauffée par une cheminée.



300 ans après la bataille d'Oliwa

LE 28 septembre 1627 est généralement considéré comme la date de naissance de la Pologne en tant que pays maritime. La flotte créée de toutes pièces sur l'instigation du roi Ladislas IV, tailla en pièces une armada suédoise, la Suède étant alors maîtresse incontestée de la Baltique. Cette victoire eut alors une double importance — d'abord fait important de la guerre dynastique entre les deux pays, mais surtout impulsion donnée au chantiers navals de Gdańsk et au commerce maritime de la Pologne, soudain convaincue de sa nouvelle vocation.

335 ans plus tard les pêcheurs du chalutier Gd-28 ramènerent dans leurs filets un objet fort lourd. Soupçonnant une torpille ou une mine, vestige de la dernière guerre, ils firent appel au Se-

cours maritime. Un scaphandrier établit l'identité de l'objet qui fut alors ramené à la surface. C'était une lourde ancre (plus de 2 tonnes) encore munie de sa chaîne. D'après le premier examen

LA POLOGNE AU SALON NAUTIQUE

Pour la cinquième fois la Pologne participe au Salon Nautique International de Paris. Elle y présente 14 maquettes d'unités construites par les chantiers de Gdańsk, Gdynia et Szczecin. Gdańsk présente un pétrolier de 19.000 DWT, des cargos de 12.100 et 5.900 DWT (ce dernier adapté au transport du bois), un navire-base de 10.000 DWT ainsi qu'un bateau-usine — destinés tous deux à la pêche en haute-mer. Le chantier nord de Gdańsk présente un modèle de chalutier de 230 t, d'un type déjà acheté par des armateurs français.

Le chantier „Commune de Paris” de Gdynia expose un chalutier de 1000 DWT muni d'installations de réfrigération; Szczecin — un cargo océanique de 12.700 DWT et deux types de yachts très réussis: „Mikron” et „Folkboat”.

Rybnik α son Université

Rybnik, en Haute-Silésie, centre du nouveau bassin houiller, est une ville en pleine extension. Sa population augmente rapidement et la vie urbaine doit suivre ce mouvement.

Aussi l'Université Polytechnique de Gliwice vient d'y ouvrir une filiale. 157 étudiants se sont inscrits aux trois sections: minière, mécanique, électrique. Pour la plupart ce sont des employés de maîtrise et des mineurs qualifiés des nouvelles mines de la région.





Cóż za dziwne pytanie?! Wszędzie się zaczyna: w Azji, w Europie, Ameryce, Austrii, w Pekinie, Kalkucie, Moskwie, Warszawie, Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, w San Francisco...

Oczywiście, oczywiście! Ale gdzie się na świecie zaczyna Nowy Rok?

Gdy w Warszawie wybija północ 31 grudnia, w Paryżu jest jeszcze rok stary, a w Pekinie ów „nowy” rok trwa już kilka godzin.

Nowy Rok przyszedł ku nam ze wschodu, więc tam szukać trzeba miejsca jego rozpoczęcia. Musi to być niewątpliwie jakaś linia biegnąca przez pół globu od jednego bieguna ku drugiemu i dzieląca stale poniedziałek od niedzieli, środę od wtorku, sobotę od piątku...

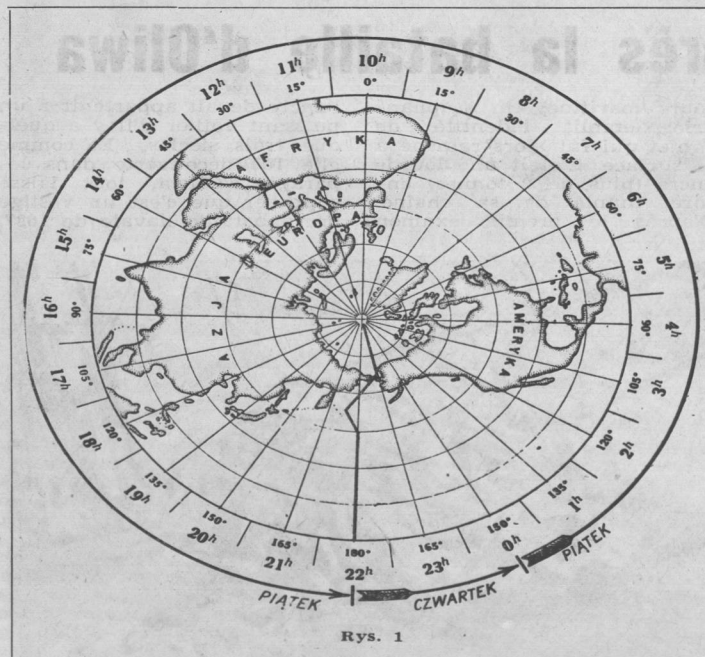
ISTOTNIE, taka linia istnieje. Wytknięto ją na falach mórz: rozpoczyna się gdzieś ponad Cieśniną Beringa między Kamczatką i najbardziej zachodnim cyplem Ameryki Północnej, wygina się ku Japonii, przewija między Wyspami Filipińskimi i Karolińskimi, oskrzydla Nową Gwineę, Nową Kaledonię i Nową Zelandię, aż ginie wreszcie w morzach otaczających biegun południowy.

W pierwszej podróży dookoła świata Sebastian del Cano, towarzysz nieszczęsnego Magellana, prócz różnych zdobyczy zamorskich przywiózł ze sobą do Europy jedno jeszcze dziwne niezwykłe — przywiózł czwartek, gdy w Europie panował już szczęśliwie piątek. A stało się tak dlatego, że wówczas jeszcze owej linii dzielącej czwartek od piątku na dalekich wschodnich morzach nikt nie wyznaczył.

Linie tę znaleźć można oczywiście tylko na mapach, ale przebywając tę linię w rzeczywistości, człowiek nagle, nieraz w biały dzień, z czwartku wpada w piątek lub — co jeszcze dziwniejsze — z piątku znów cofa się z powrotem do czwartku!

Aby się zorientować w tym zjawisku, spojrzmy na rysunek I. Przedstawiona jest tu Ziemia, a właściwie jej półkula północna. Ziemia obraca się z zachodu na wschód (na rysunku — przeciw biegowi wskazówek zegara), a człowiekowi się zdaje, że Słońce toczy się ze wschodu na zachód.

Obszar Ziemi podzielono na 24 pasy, w których czas zegarowy zmienia się z godziny na godzinę. W pasie, w którym przebiega południk 0°, przechodzący przez Greenwich, jest na rysunku I godzina 10 rano w piątek — dajmy na to — dnia 31 grudnia 1965 roku. Idąc myślą na zachód, będziemy napotykali coraz wcześniejsze godziny; na przykład w dolinie rzeki Missisipi (90° długości zachodniej) będzie godzina 4 rano, a na południku 150° długości zachodniej będzie godzina 0, czyli północ z czwartku na piątek. Na zachód od tego południka, a więc na przykład na Alasce, panują jeszcze późne godziny wieczorowe dnia poprzedniego — czwartku, aż wreszcie w pobliżu południka 180° (na wschód od tej linii) będziemy mieli godzinę 22 w czwartek 30 grudnia 1965 roku.



Rys. 1

Où commence le Nouvel-An? Drôle de question. Et pourtant la réponse est compliquée. Puisque lorsque les douze coups annoncent l'an Neuf à Varsovie, Paris vit encore la dernière heure de l'an vieux, tandis que Pékin s'endort déjà au matin du premier janvier.

Les fuseaux horaires l'expliquent. Mais il a fallu encore établir une ligne imaginaire — zigzagant depuis le détroit de Bering jusqu'au pôle sud — de séparation des jours. Lorsqu'on la franchit d'ouest en est — on vit deux fois la même journée — ça peut être la semaine des deux jeudis. En sens inverse — un jour „disparaît”, on passe directement du jeudi au samedi. Et le Nouvel-An par „bonds” de une heure commence son voyage au méridien 180°, puis allant vers l'ouest — revient 24 heures après au même méridien — en ayant fait le tour de la terre.

SZCZEPAN JASIŃSKI
(fragment książki pt. „Śladami Pitagorasa”)

GDZIE NA ŚWIECIE ZACZYNA SIĘ NOWY ROK?

Jeżeli zaś od południka 0° powędrujemy myślą na wschód to będziemy trafiali na coraz późniejsze godziny; na przykład ujścia Gangesu (90° długości wschodniej) będą miały już godzinę 16, a zbliżając się do południka 180° (od strony zachodniej) będziemy mieli godzinę 22 w piątek 31 grudnia 1965 r.

Właśnie na południku 180° — na linii demarkacyjnej dat — spotykają się dwa różne czasy: po stronie zachodniej jest piątek, po wschodniej — czwartek, chociaż po obu stronach jest ta sama godzina 22.

Gdzieś tam, hen! wśród fal Oceanu Spokojnego dokonywa się to niezwykle przesunięcie, istny przeskok w czasie. Gdy statek przecina tę linię niezwykle, płynąc z zachodu na wschód, wówczas następnym dniem miesiąca i dzień tygodnia uważa się za poprzedni, czyli jeden i ten sam dzień liczy się dwukrotnie.

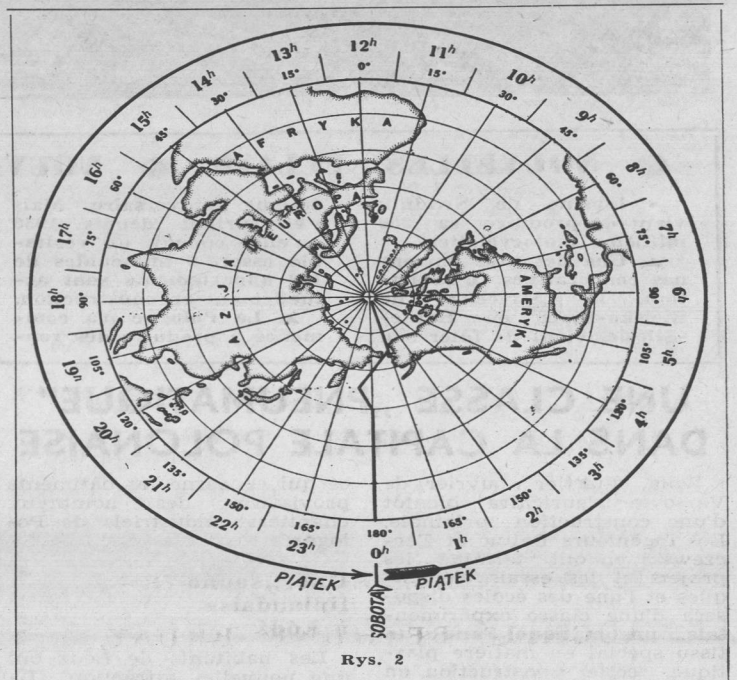
Więc np. na statkach płynących na wschód, które przebyły ową granicę dat „wczoraj”, to jest we czwartek dnia 30 grudnia, „dzisiaj” jest również czwartek 30 grudnia. Jest to przero w życiu podróży tygodni niezwykle: tydzień dwóch czwartków. Dzięki takiemu zabiegowi wymazuje się z dziejów dzień „nadrobiony” przy posuwaniu się w kierunku obrotu Ziemi.

I odwrotnie, gdy statek przecina granicę dat ze wschodu na zachód, wówczas opuszcza się całą dobę; powstają przy tym tygodnie „dziurawe”, więc na przykład tydzień bez piątku albo — co gorsze — bez... niedzieli. Jeśli statek jakiś posuwając się na zachód przepłynął linię o godzinie 7 rano w niedzielę 1 lipca, to w tejże chwili nastąpi już na jego pokładzie poniedziałek 2 lipca z tą samą oczywiście godziną 7. Tym sposobem przy opływaniu Ziemi w kierunku przeciwnym jej obrotowi odzyskuje się ów dzień zgubiony.

Przesuńmy na rysunku I czas o 2 godziny naprzód (patrz rys. II).

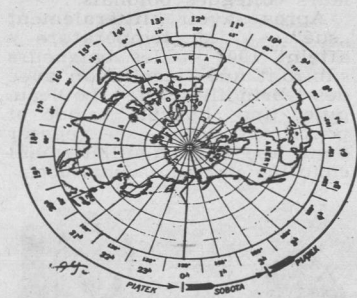
Na południku 0° będzie wówczas godzina 12 — południe w piątek 31 grudnia 1965 r. Idąc na zachód przekroczymy dolinę Missisipi o godzinie 6 rano i dojdziemy do południka 180° o godzinie 0 — w chwili narodzenia piątku, dnia 31 grudnia 1965 roku. Jeżeli natomiast pojedziemy od południka 0° na wschód, to przekroczymy ujścia Gangesu o godzinie 18 i dojdziemy do południka 180° o godzinie 24; będzie to zarazem godzina 0 rodzącej się na świecie soboty, dnia 1 stycznia następnego, 1966 roku!

Wiemy już teraz, gdzie, w którym właściwie miejscu rodzą się na świecie wszystkie daty, a wśród nich i Nowy Rok. Na wrzeczono Ziemi motają się w tym miejscu wciąż nowe dni, tygodnie, miesiące i lata.



Rys. 2

I jeszcze posuńmy zegar o 2 godziny naprzód (patrz rys. III)



Rys. 3

Na południku 0° jest teraz godzina 14 w piątek 31 grudnia 1965 roku. Na zachód od południka 180° panuje już od

dwóch godzin Nowy Rok; jest tam sobota, dnia 1 stycznia 1966 roku. Reszta świata ma jeszcze rok 1965. Właśnie pod 150° długości wschodniej — na południku przechodzącym przez Wyspy Kurylskie — ludzie witają Nowy Rok; na południku 0° witać go będą dopiero za dziesięć godzin, a do południka 180° dotrze Nowy Rok od strony wschodniej dopiero za 22 godziny. A wtedy na zachód od linii demarkacyjnej już będzie się kończył dzień 1 stycznia.

Tak więc uroczyste bicie zegara o północy obwieszcza Nowy Rok po raz pierwszy na południku 180°, potem wędrując na zachód obiega skokami co 1 godzinę całą kulę ziemską, aby po 24 godzinach dotrzeć do południka 180° od wschodu!

gdy się gorzej czuję. Co pani by na to powiedziała, żebym się z nią ożenił?

STARZEC

DROGI PANIE!

Powiedziałabym — życzę szczęścia! Bardzo panu doradzam to małżeństwo, rozumiesz, czym jest samotność dla ludzi starszych i wiem o ile łatwiej znieść ciężar wieku we dwoje. Życie staje się weselsze. Jest z kim pogadać. Pograć w karty czy w kości. Jest się kim zaopiekować, można liczyć na czyjąś pomoc i opiekę. To bardzo ważne. Proszę do mnie napisać, gdy już będzie po ślubie. Wtedy z prawdziwą radością prześlę Wam szczerze, serdeczne życzenia.

ANNA

Rady od serca

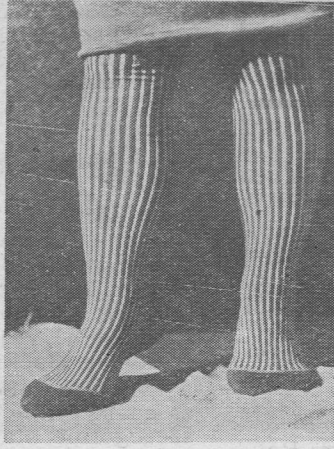
PANI ANNO!

Mam już sześćdziesiąt pięć lat, nieźle mi się powodzi. Tylko jestem strasznie samotny. Dostawiam, gdy przyjdzie wieczór nie mam do kogo gęby otworzyć. Im człowiek starszy, tym bardziej odczuwa samotność. Wychodzić mu się już nie chce, a siedzieć samemu też nie. Niedaleko ode mnie mieszka pewna niewiasta, pięć lat ode mnie młodsza. Też samotna, też jak palec, też wdowa. Bardzo uczciwa i dobra kobieta. Czasem przyjdzie mi posprzątać, ugotować,

O POŃCZOUCHACH MODNYCH I HISTORYCZNYCH



W czarnych pończochach chodziła królowa Wiktoria, ale i my kupujemy je chętnie



W zimie nosimy ciepłe, elastyczne pończochy gładkie lub w paski. Wyszczuplają nogi

LE COMPTE DE CHÈQUES
B. N. C. I
est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS,
NOEUX L.M-es

Czy wiecie, w jaki sposób mężczyzna patrzy na kobietę? Nie? No to zdradzę Wam tę tajemnicę. Pierwsze spojrzenie pada na nogi. Wiedząc o tym, musimy zawsze zwracać uwagę na to, ażeby nasze bućki były dobrze wyczyszczone a pończochy równo opinały nogę. Zwłaszcza, jeżeli nosimy modne pończochy w paski czy w kratkę. Dużą wygodą są pończochy bez szwów. Użyłam słów modne pończochy. Bowiem nie tylko linia sukni czy płaszcza obowiązuje w modzie, nie tylko na fason obuwia zwracamy uwagę, ale także nosimy modne pończochy.

Zapewne zainteresuje Was, jaką historię przeszła pończocha, zanim stała się nieodzowną częścią naszego stroju.

Literatura przekazała nam podanie, że Penelopa tkła pończochy na krośnie. Było to 1185 lat przed naszą erą. Ale czy była ona pierwszą pończosniczką w historii? Na pewno nie. W grobach faraonów znaleziono bowiem ręcznie tkane pończochy pochodzące z dużo wcześniejszego okresu. Wówczas nosili je

mężczyźni! Również przez wiele następnych stuleci pończochy stanowiły część garderoby męskiej. Dopiero w połowie XVI w. pończochy przyleżały się na dworach. Wiadomo, że król Zygmunt August czerwił się i bladł na widok rąbka pończochy pięknej Barbary. Wiemy także, że angielska królowa Elżbieta I nosiła wykonane w specjalnej tkalni: czarne pończochy. Wprawdzie wiele kobiet nosiło pończochy, ale rozmowa na ten temat uważana była za wielki nietakt. Np. gdy małżonka hiszpańskiego króla Filipa IV otrzymała w podarunku w kosztownej szkatułce parę pończoch, to mistrz ceremonii rzucił je na posadzkę i powiedział: „Wszyscy powinni wiedzieć, że królowe Hiszpanii nie mają nóg”.

Nieco później we Francji na dworze Ludwika XV markiza Pompadour już zupełnie oficjalnie pokazuje nogi w kosztownych, jedwabnych pończochach aż... po kostkę. Wiadomo także, że piękna siostra Napoleona I, Paulina Borhese nosiła wzorzyste jedwabne pończochy, przetykane złotą nitką. Solidne wełniane pończochy, sięgające kolan, które nosiła angielska królowa Wiktoria, przechowały się do dziś w muzeum.

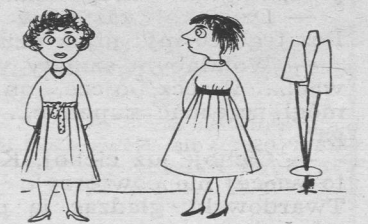
Moda pończosnicza największą ewolucję przeszła na przełomie XIX i XX wieku. Lansuje się wówczas nowe wzory w kratkę, paski podłużne i poprzeczne, pojawiają się pończochy siatkowe...

Czy Wam to czegoś nie przypomina? — miłe Czytelniczki. Ależ tak. Oczywiście. Ta moda z początku XX wieku — to moda 1963 roku!



Ostatni krzyk mody to pończochy siatkowe w kratkę

Między nami kobietami



— Ja naprawdę nie mam szczęścia. Ile razy spotkam interesującego mężczyznę, to albo on ma żonę, albo ja mam męża.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEON 41-17
METRO: PONT-MARIE

Dni powszednie, w znacznej części wypełnione pracą biurową, miały łatwiej, ale niedziele i święta... Dni świąteczne były długie, pełne smutku potężnego jak noc, smutku, który nie ustępował przed najcięższym wysiłkiem woli-potęgi, jak noc nie ustępował przed sztucznym światłem człowieczym — smutku, co odchodził wówczas dopiero, gdy dopełniła się jego niewiadoma miara. Rano w niedzielę Ewa zazwyczaj szła do czytelnicy publicznej. W ciągu dwu, trzech godzin przeglądała czasopisma z ostatniego tygodnia.

Na jesieni, już w drugiej połowie września, trafiła się pewna niedziela niezwykła. Ewa dość już długo czytała i powzięła zamiar, żeby wyjść. Sala czytelnicy, pełna kurzu, szelestu, kaszlu siedzących bibularzów, poczęła ją nużyć. Jeszcze jedno jakieś czasopismo tygodniowe — i koniec zabawy. Powrót do domu... Wyciągnęła rękę po pismo, mając już wyryty w mózgu obraz ruchliwej ulicy, potwornej i obcej ulicy, obraz podwórza, schodów, drzwi do mieszkania. Przed oczyma miała szpalty równie obce, cudze, odpychające jak obraz ulicy. Czula poza sobą tłum wszędzie obecny, ścigający samotność, tłum natrętny, tłum-goniec i donosiciel... To wszystko, co było w życiu i w pismach, nie miało z nią, z jej sprawami, z jej „kwestią”, z piekielnymi artykułami jej życia — żadnego zgola łącznika. Zaczęła czytać artykuł w naukowym tygodniku. Przeczytała, nuda, nuda... Odraca kartę, żeby zobaczyć następny artykuł, rezerwuar nudy innego pokroju...

I nagle — trzask w głowie, płomień w oczach, szum w uszach. U dołu artykułu podpis — Łukasz Niepołomski. Nieci się w piersiach początek pożaru, cichy ogień. Jego węzowe języki pełzają wokoło czaszki, wskazują we włosy. Wicher radości buchnie w ów ogień. Adres redakcji...

Złożyła ostrożnie pismo i bez szelestu wyszła. Szum w głowie... Na ulicy powzięła decyzję, żeby iść niezwłocznie. Kiedy indziej, ulegając wrodzonemu uczuciu nieśmiałości, byłaby kwadransami wahała się i trwożyła. Teraz wbiegła na schody i nacisnęła dzwonek jak do własnego mieszkania. Otworzył drzwi stary służący, z którego oczu, policzków, czerepa życie już wszystko wyjadło. Martwe oczy — szczerza zemnia... Obudził w Ewie wstręt-przeczenie, jak widok glisty czy rozdeptanego ślimaka.

- Dopięła mama swego, więc cóż jeszcze?
- A bo musisz zapomnieć!
- Długo mama pożyje, żeby tego doczekać.
- A kiedy musisz!
- Nie! Nie zapomnę go nigdy — przენigdy! — szeptała w szale z zamkniętymi oczami, z uśmiechem. — Choćby bił, choćby mię kopał nogami, choćby mię wióczył za włosy po ziemi — będę go całowała po rękach, po nogach, będę go wielbiła do ostatniego tchu! Żebym go tylko mogła zobaczyć, och, żebym go mogła zobaczyć! Wie mama teraz? — pytała z okrutną kokieteryją.
- Stara zakoiysała się, zaszlochała w sobie. Twarz jej skrzywiła się boleśnie. Rzekała po chwili:
- Pleciesz bez rozumu. Jesteś zupełnie zwariowana, więc ja od dawna i wciąż myślę za ciebie. Dniami i nocami, dniami i nocami. Rozumiesz mię, czy nie? Ja myślę za ciebie bez ustanku.
- Nie potrzeba.
- Czego nie potrzeba?
- Żeby mama...
- A kiedy ty jesteś moje dziecko. Ja cię na świat wydałam, ja ci darowałam to życie. Twoje życie to ja ci dałam. Gdyby nie ja — nie byłoby cię w tej chwili.
- To niech je sobie mama z powrotem zabierze — to życie! Jeśli tak należą do mamy, to niech mię mama zabije. Ach, żebyście wy mnie zabili, wy dobroczyńcy!
- Ja po nocach nad tobą czuwałam, kiedyś była tyła kruszyną. A teraz, jakieś jest kobietą dorosłą, to ja mam iść precz od ciebie? Rozumiesz ty, co mówisz?...
- Nic teraz nie rozumiem.
- To ja też za ciebie pracuję teraz rozumem, tak samo jak wówczas, gdyś miała pięć miesięcy i rok, i dwa, i dziesięć.
- Kiedyś wszyscy dorastamy, starzejemy się. Nikt nie jest dzieckiem przez całe życie, od kolebki do starości. I mama niegdyś była dzieckiem... I ja już nie jestem dziesięcioletnim dzieckiem.
- Ale tego nie wiesz o życiu, co ja.
- A mama nie czuje nic z tego, co ja czuję. Ani najlżejszego drgnienia serca.
- I o tym wiem, co czujesz, bom przeżyła życie i także byłam zakochaną dziewczyną.
- Nie, nie kochała mama tak jak ja.
- Skądże wiesz?
- Bo nie stałaby mama teraz nade mną jak straszny kat. Straszny, bezlitosny kat! Mama to wyгнаła stąd Łukasza pod pozorem troski o mnie, dla mego — cha-cha-cha! — szczęścia. Mama to może wy-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

49

PAN TWARDOWSKI

Po przyjeździe do Krakowa królowej Barbary w życiu Twardowskiego zaszły radykalne zmiany. Peten otuchy na przyszłość podjął przerwane nauki. Jednak zmiany jakie zastał w Alma Mater spowodowały, że częściej przesiadywał w domu przy retortach niż na uczelni. Wolny zaś czas poświęcał na długie wędrówki w pobliżu królewskiego zamku. Przy takich zajęciach zastał go dzień powrotu żony ze wsi.

— Co mi jest?... Taki mizerny i niehumorny? — spytała cicho pani Balczarowej, która stanęła obok córki i przyglądała się z rozkoszą żarliwie łykającemu pokarm wnukowi.

— A to ty nie wiesz, jaką my tu z nim mieli przygodę?... To ci nie pisał?... — Nic mi nie pisał!... Nic nie wiem!... Chory był?... — spytała Kasia z trwogą.

— Gorzej!... Niech sobie jejmość wyimaginuje, co oni tu wymyślili! — zwróciła się Balczarowa do starej Twardowskiej.

Tu zaczęła długo i głośno opowiadać o wypadku z diabłem.

Pani Twardowska co chwila zęgnęła się z przerażeniem, a Kasia zbladła jak płótno i nagle, zakrywając twarz rękami, zaczęła głośno płakać. Dzieciak wypuścił pierś z ust i wyrażał swe niezadowolenie gwałtownym kopaniem.

— Czego ryczysz? Wszystko się dobrze skończyło, a polewa co jest, to jest!... — pocieszał córkę mistrz Balczar.

— Niechby wszystkie skorupy na świecie przepadły!... — krzyknęła, szlochając.

— Dziewko! zastanów się, co mówisz!... Bez tego co my: nijak dziady!...

— Wolałabym szmaty w Rynku sprzedawać!... Przecz, ojczu, on mógł szczeznąć... mógł szczeznąć zupełnie!... Olaboga!... laboga!...

— Cichoj, już cichoj, Kasieńko!... Już się to więcej nie powtórzy!... — uspokajał żonę Twardowski, gładząc ją po rękę i złotych włosach.

— Dałby Bóg i Przenajświętsza Paniienka!... Ale od złego nie tak rychło się odczepić, skoro go raz potrącił!...

— Co ty o tych rzeczach możesz wiedzieć, głupia podwiko!... — oburzył się pan Balczar.

I w długim wywodzie dowodził, że i na diabła samego jest środek nie lada jaki, należy jeno go wyrozumieć i w starych księgach wyszukać, a przecz on zięciowi nie tylko ksiąg sprowadzać nie broni, nie litując wydatku, owszem, sam dobrego swego znajomka, Macieja Wierzbietę ze Sławkowskiej ulicy, wielce o stare skrypta prosił. Nie żałuje także na rozmaite ingrydiencje Jaśkowi w jego alchemii potrzebne...

Nie uspokoiło to jednak Kasieńki i coraz to jej oczy zachodziły łzami, kiedy niosła syna na oddane im przez ojców mieszkanie na drugim piętrze, a mąż, idąc obok, podtrzymywał ją z lekka za kibić.

— Ach, Jaśku, Jaśku!... Skrzywdzili nas ludzie!...

— Nie ludzie, ale los!... Żle pewnie jest, żeś za mnie wyszła!...

— Co ty mówisz?... — oburzyła się.

Położyła śpiące dziecko do kołyski i objęła męża porywczo.

Pieścił ją i całował.

— Jaśku, Jaśku!... Ja się bojam, ja się znów wszystkiego bać zaczynam! — powtarzała, zasypiając w jego objęciach.

XI

— Tyla cię widuję, Jaśku, co przy obiedzie! — skarżyła się mężowi Kasia.

— Cóż robić!? Muszę na jesieni zdać gradum baccallariatus, inaczej znowu rok stracę, a przecz szósty mego uczenia dobiega... — odpowiadał.

— Nawet w święto w domu nie posiedzisz?...

— Potrzebuję wytchnąć od codziennych odorów za miastem!

— Choćbyś mię kiedy wziął ze sobą!...

Wzruszał zwykle ramionami na wszelkie przymówki i odchodził. Na włos nie zmienił swego trybu życia.

Z rana, gdy Kasia zajęta jeszcze była dzieckiem, zjadał pośpiesznie śniadanie i biegł z Maćkiem do Collegium.

Ostatnie obostrzenia rektorskie istotnie zalecały pilnie śledzić bedlom, aby scholares, szczególnie starsi, uczęszczali regularnie na lectiones essentialis lectorum ordinario- rum, lepak nie śmieli chodzić na żadne resumptions prywatne pod groźą wielkich kar pieniężnych, a nawet „ekskomunikacji”. Musiał prócz tego Twardowski brać co sobota udział w dyskursach z biegłszymi w naukach świeżo upieczonymi magistris extranei, także z collegae maiores et minores na zadane thema, co wymagało wielkiego czytania w dziełach Avicenny, Galena, Hipokratesa, Razasa... Wiele z tych posiadała jedynie Biblioteka Akademicka i Twardowski spędzał tam zwykle całe popołudnie.

Nocami pracował u siebie w laboratorium.

Wracał stamtąd taki znużony i prześmierdły woniami, że odmyć się z nich nie mógł w wielu wodach.

— Dziecko mi kiedy otrujesz!... — wyrzucała mu sennie żona, usuwając się, by dać mu miejsce na łożu. — I po co się tak trudzisz?!... Przecież mamy wszystkiego dostatek!

— Nie o to chodzi. Mówiłem ci, Kasiu, że źle się stało, iż wyszłaś za mnie!

— Żle? Dlaczego? Azaliż mogłam nie wyjść?

— Sam nie wiem, ale czuję, że źle. Szatan mię ściga. Jeszcze mię nie zmógł, jeszcze ja mogę górować... Ale nie lża wiedzieć... Wyrwę czy nie wyrwę mu tajemnicę?!...

Dalszy ciąg nastąpi

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

mówić słowo, mamie to może przejść przez usta, zmieści się w piersiach, mamie! — to słowo: „musisz zapomnieć”? Jego zapomnieć, Łukasza zapomnieć!

— Ja ci nie każe, ja cię tylko chcę chwycić za ręce i prowadzić precz od przepaści. Musisz zapomnieć, bo inaczej przepadniesz. Ty o tym nie wiesz, a ja wiem doskonale.

— A ja wolę zlecieć w przepaść!...

— Wszystko przemija. I ten twój nastrój przeminie. Jesteś młoda, jesteś do ludzi podobna. Na świecie żyjesz i wśród ludzi.

— Nastrój mój — przemienie!...

— Wszystko zapominają o dzieciach. Wiesz ty, co znaczy to słowo? Widzisz, że nie wiesz, nie wiesz! Kiedyś dopiero zrozumiesz, co się zawiera w takim zdaniu: Rodzice zapominają o umarłych dzieciach. Dzieci zapomną o matce, co za nimi aż do szaleństwa przepadała, której serce po milion razy przesywał czarny słupek rtęci pokazujący gorączkę. Chodziła nocą bosa i półnaga podsłuchiwać oddechy, czatowała rankami na przebudzenie, była jak pies wierna, a noc tylko ciemna wie, ile dla nich przecierpiała. Serce jej było pragnieniem ich szczęścia, ręce były narzędziami do budowania ich dobrej doli... Zapomną jak o rzeczy nieużytecznej, zniszczonej, starej, niemilej, gdy będzie sama twarz w twarz ze śmiercią. Odejda z uśmiechami zwróconymi do życia, do pierwszego pięknego przechodnia. I zapomną... Mężowie zapominają o żonach, które im poświęciły pierwsze bicie serca miłującego i im się tylko oddały. Szaleją, biją czołami o mur, pistolet przykładają do skroni. Zapominają!...

— A są tacy, co nie!...

— Wszystko odchodzi pod dach Wiecznego Boga. Do tego strasznego składu, gdzie już po wtóre nic nie odszukasz. A ja ci tak dzisiaj radzę — żebyś go całkiem nie zapomniała, bo już, widać, na nieszczęście, nie zapominasz; ani zbyt mocno nie pamiętała, bo nędźnie zginiesz. Weź to do serca i pracuj nad sobą. Dzień i noc pracuj!

Ewa w szlachach oparła głowę na piersiach matki. Stały długo, łkając, wcielone duchem i ciałem jedna w drugą, jakoby na nowo jeden, oplątany krwionośnymi żyłami, nierozdzielny twór natury. Ewa ocknęła się pierwsza. Zalane łzami oczy utopiła w oczach matki. Usta, jakby krwi pełne, ledwo, ledwo szeptały:

— Mamo, ja wezmę ten pokój! Będę za niego miesięcznie tyleż samo, co on, płaciła. Tu się przeniosę i zamieszkać. Ja potrzebuję być sama. Będę zarabiała jeszcze więcej, jeszcze więcej. Przecie zarabiam tyle, że mogę to samo zapłacić, co on.

Stara pani patrzyła ponuro w ziemię. Mruknęła:

— Niewiele ci to pomoże, a nam krzywda.

— Więc ja już nigdy nie będę człowiekiem? Żeby trzysta rubli za-

rabiała miesięcznie, to także muszę siedzieć za parawanem? Wiecznie wasza, wasza!...

— A bierz sobie, bierz pokój! Blisko dwieście rubli rocznie jak w błoto rzucił.

Ci-devant piękność wyszła z pokoju, wyniosła podnosząc głowę. Tegoż jeszcze dnia Ewa przeprowadziła się do pokoju zajmowanego poprzednio przez Niepołomskiego. Umieściła tam wszystkie swe rzeczy, cały swój dobytek. Pościel zaślała na żelaznym łożku w taki sam sposób, jak było u niego. Rzeczy, które były w użytku tego lokatora, ustawiła z pietyzmem. Po powrocie z biura, zamknięta na klucz, całymi godzinami zajmowała się czyszczeniem, myciem, podklejaniem tapet, malowaniem podłóg itd., aż doprowadziła ową izdebkę do stanu jakiejś niewypowiedzianej doskonałości i niewątpliwego uroku. Zmieniła to miejsce w świątynię czy muzeum. Stare, tandetne graty stały się niemal piękne i dziwnie w swym prostactwie szacowne na lustrzanej podłodze, wobec nieskażonych ścian i przezroczystych okien. Pokój ten pełen był zapachu kwiatów i subtelnego perfum. Na ścianach zjawily się dwie ryciny niejako wydobyte z listów Łukasza Niepołomskiego a po długich poszukiwaniach i za drogie pieniądze zdobyte u antykwarisów. Jedna z nich — to był Otello, zbliżający się w nocy do Desdemony, piękny sztych angielski — druga, to portret Alfreda de Vigny.

Nikt z domowników nie przekroczył ani razu progu tego pokoju. Doprowadziwszy go do stanu doskonałości właścicielka zamknęła drzwi na klucz dla wszystkich bez wyjątku. Drzwi były zamknięte pod jej nieobecność. Nie odmykała ich również, gdy była u siebie. Sama sprzątała. Były tam książki, których mnóstwo chłonęła teraz, już to wypożyczone z czytelnicy, już nabyte. Miała w zamknięciu swe listy.

Żyła tak miesiącami w zupełnym odludziu, „nic nie mówiąc” — to znaczy nie wyjawiając ani jednej sylaby olbrzymiej pieśni swej duszy; żyła na pustkowiu, jakby w celi, w lesie czy niedostępnym górach.

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek
dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI
TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY
MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT •
CEGLA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

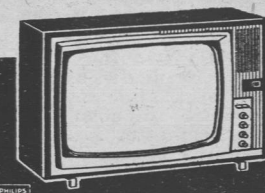
Zwracajcie się po próbki i cenniki do,

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout – PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu
bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant !



Nouveau TÉLÉVISEUR

PHILIPS

TF 2326

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clémenceau, BETHUNE

- ⊙ DOSKONAŁY OBRAZ
- ⊙ TELEWIZORY **PHILIPS** SĄ DOSTO-
SOWANE DO ODBIORU DRUGIEGO
PROGRAMU
- ⊙ NOWOCZESNA TECHNIKA ODBIORU
- ⊙ NAPRAWY GWARANTOWANE

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-3

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PAL-
TA ⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLU-
ZY ⊙ POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSY-
PY ⊙ POSZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

Cécilia

11, rue de Paris – LILLE – 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka

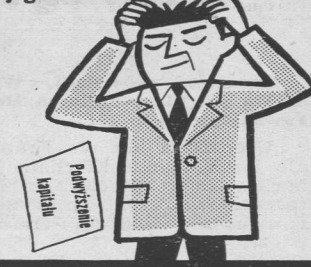
I inne własne specjały

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

Czy
zaprenumerowałeś
już
„Tygodnik Polski“?



Korzystne transakcje uchodzą
jego uwadze



Powierzcie
swoje
papiery wartościowe
bankowi

**CRÉDIT
DU NORD**

Ciemne lub jasne, PIJCIE PIWO



Najlepszego gatunku piwa w browarze MOTTE CORDONNIER
i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy: 49, Boulevard de la Liberté – LILLE tél. 57-34-34

POLSKIE BIURO PRAWNE **M. ZONAND**

(ISTNIEJE W PARYŻU OD 1926 R.) METRO: STRASBOURG-SAINT-DENIS
49, FAUBOURG SAINT-MARTIN, 49 PARIS 10^e TEL: NOR 21-00

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe,
wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akty zgonu, testamenty,
sprowadzanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub
sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz
tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach.

Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

POLACY Z BELGII I LUKSEMBURGA

BIURO „COLIS PEKAO”

PRZYJMUJE ZLECENIA W RAMACH POMOCY RODZINOM W POLSCE
bez żadnych opłat celnych na:

- 1) DOSTAWĘ ARTYKUŁÓW (WG CENNIKA)
- 2) WYPŁATĘ W GOTÓWCE (T.ZW. SKUP)
PO KURSIE 72 ZŁ ZA 50 FR. BELG.

Zwracajcie się po informacje do biura

„COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beeckman
Bruxelles 18 — Tél. 44.61.54

Życia różnych kolonii

BRUAY-EN-ARTOIS. Na zebraniu stowarzyszenia „boulisów” ze skweru Telesphore Caudron, ustalono plan działalności na rok 1963 i wybrano nowy zarząd. Sekretarzem został wybrany p. Ignacy Michalak, który pełni także funkcję skarbnika.

FOUQUIÈRES-LES-LENS. W „Café de la Mairie” — siedzibie kibiców „Sporting-Club Fouquiérois” — odbyło się w ubiegłym miesiącu przyjęcie, w czasie którego wręczono nagrody dziennika „La Voix du Nord” królowej balu z „Sainte-Catherine” i jej damom dworu.

Drugą damą dworu została wybrana p. Jeannine Jurga; otrzymała ona za to wyróżnienie serwis ciastkowy.

MAIZIÈRES-LES-METZ. Na walnym zebraniu stowarzyszenia miejscowych krwiodawców, prezes p. Rouyer, wręczył najbardziej zasłużonemu członkowi stowarzyszenia dyplom.

Złoty medal — za 50-krotne ofiarowanie krwi — otrzymał p. Robert Biernacki. Srebrny medal otrzymała p. Helena Dziedzic.

MOYEUVRE-GRANDE. Na zebraniu byłych deportowanych zrzeszonych w UNADIF, przedyskutowano sprawy pensji i odszkodowań wojennych. Wybrano nowy zarząd, do którego wszedł — jako sekretarz — p. Jastrzębski.

ARRAS. Jak co roku, zakłady mleczarskie Reneau z Caincy uczęty tutaj dzień „Saint-Eloi”. Z tej okazji p. Reneau wręczył dyplom zasłużonemu pracownikowi. Za 15 lat pracy w zakładach Reneau dyplom otrzymał p. Koralewski.

LENS. Miłośnicy kanarków, zrzeszeni w „Canari-Club” zorganizowali tu konkurs na najlepiej śpiewającego kanarka. Wyróżnione zostały m.in. kanarki p. Skrzypczaka z Sin-le-Noble i p. Ławniczaka z Lens, któremu wręczono także puchar miasta Lens.

UWAGA!

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa!
Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!

Odpowiadam osobiście na każdy list.

Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję płatny przy odbiorze.

Informacje i próbki na żądanie.

ROUVROY. Na wielkim balu zorganizowanym w miejskiej „Salle des Fêtes” dokonano wyboru królowej „Catherinettes”. Została nią 16-letnia panna Skiba.

DOURGES. W Cité des Cheminots państwo Domagalowie obchodzili w grudniu swoje złote gody. Do gratulacji złożonych państwu Domagalom z okazji tego pięknego jubileuszu przez znajomych, przyjaciół i władze gminne — dołącza swoje serdeczne: Sto lat! Niech nam żyją! — „Tygodnik Polski”.

MAZINGARBE. Na dorocznym święcie lokalnej orkiestry i jej sympatyków odbyło się przyjęcie wydane przez władze gminne w miejscowej „Salle des Fêtes” oraz tradycyjny bankiet.

Z okazji tej uroczystości mer Mazingarbe wręczył dyplom młodym miejscowym muzykom, którzy zdali egzaminy związkowe, m.in. Ryszardowi Kaźmierczakowi (klarnet) i Danielowi Kaczorowi (klarnet).

HOUDAIN. Tutejsze koło muzyczne „Echo” urządziło doroczny bankiet w sali p. Bercala. Podczas tej tradycyjnej uroczystości prezes Związku Polskich Kół Muzycznych we Francji p. Krześniak, wręczył medale zasłużonemu muzykowi w Houdain p. Stanisławowi Szambelanowi i p. Czesławowi Woźniakowi.

Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

Grzegorz Ossowski, Warszawa 12, ul. Jarosława Dąbrowskiego 84 m. 61.

„Urodziłem się we Francji, ale język francuski znam już bardzo słabo. Chciałbym korespondować z młodzieżą francuską. Zbieram znaczki pocztowe”.

Andrzej Bauer, Kraków, ul. Długa 32 m. 11.

Ma 16 lat, jest uczniem 10 klasy. Interesuje go jazz, zbiera widokówki, etykiety zapalczane i fotostwo aktorów. Chętnie korespondowałby z młodzieżą z Francji o podobnych jak on zainteresowaniach.

Wanda Staibała, Warszawa, ul. Rutkowskiego 15 m. 1 i Jolanta Kowalczyk, Warszawa, ul. Warecka 4/6 m. 93.

Obie mają po 16 lat. Pragną korespondować z młodzieżą polonijną w celu wymiany widokówek, fotosów aktorów, tekstów piosenek, płyt oraz czasopism.

Stefan Pośnik, Warszawa 92, ul. Malinowa 9.

Jego pragnieniem jest korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii w celu wymiany znaczków pocztowych.

Robert Kąsek, Boguszów, ul. Gen. Świerczewskiego 32 m. 3, pow. Wałbrzych.

Pragnie korespondować z Rodakami z Francji i Belgii. Interesuje się muzyką (gra na skrzypcach i fortepianie), fi-

BARLIN. I tutaj, jak w wielu innych miejscowościach, lokalne orkiestry („L'Harmonie de l'Industrie et du Commerce” i „La Symphonie des Mines”) obchodzą w grudniu swoje święto. Zorganizowany z tej okazji bankiet zaszczylił swoją obecnością p. Raymond Derancy, deputowany do Zgromadzenia Narodowego i mer Barlin, p. Joseph Brabant — zastępca mera, p. Florent Capet — generalny sekretarz merostwa oraz członkowie Zarządu i kapelmistrze „Harmonie i Symphonie”.

W czasie bankietu wygłoszono szereg przemówień. Pan Foucaut, kapelmistrz, podkreślił zasługi szkoły muzycznej i jej kierownika p. Woźniaka.

SUKCES POLSKIEGO HODOWCY

Na wystawie hodowlanej w Ypres (Flandria) znalazły się po raz pierwszy okazy należące do hodowców z Francji, zaprezentowane przez stowarzyszenia „La Basse-Cour Familiale du Nord”. Hodowcy z Francji odnieśli w Ypres zasłużony sukces. Wielu z nich zdobyło nagrody. W zakresie hodowli królików holenderskich zostały wyróżnione okazy p. Leona Garczarka z Flers-en-Escrebieux.

latelisyką, turystyką i jest fotoamatorem. Chętnie wymieniałby nuty i piyty.

Marek Szypulski, Warszawa 30, ul. Tamka 5, m. 22.

„Umożliwiłbym dziewczynce lub chłopcu w wieku 16 lat, zamieszkałym w Belgii, pobyt w Polsce. Ja natomiast pragnąłbym zwiedzić (w drodze wzmianki) Belgię. Bardzo proszę redakcję o opublikowanie mojego listu, może znajdzie się ktoś chętny”.

Elżbieta Łysak, Pabianice, ul. Kościuszki 12 m. 24.

„Chciałabym bardzo korespondować z młodzieżą francuską, w języku polskim. Mam 17 lat, chętnie wymieniałabym widokówki i znaczki pocztowe. Interesuję się także problemami związanymi z życiem i pracą młodzieży”.

Kazimierz Budzik, Poznań, ul. Rataje 56 m. 5.

Ma 18 lat. Należy do Związku Filatelistów. Zbiera znaczki pocztowe zagraniczne i krajowe. Chętnie prowadziłby wymianę filatelistyczną z kolegą zamieszkałym we Francji lub Belgii.

BARBURKA W LIÈGE

(Od naszego korespondenta z Belgii)

Uroczyste obchodzone grudniowe Górnice Święto w Domu Belgijsko-Polskim w Liège. Okręgowa Rada Narodowa urządziła przyjęcie dla ponad stu pięćdziesięciu górników i ich rodzin.

Mowa polska krzyżowała się ze słowami francuskimi. To przyjaciele naszych Rodaków, górnicy belgijscy, przyszedli wspólnie bawić się na tradycyjnej Barburce. Zebranych powitał przewodniczący Okręgowej Rady Narodowej p. Nowak. Następnie zabrał głos wicekonsul p. Olasek. W serdecznych słowach podziękował on górnikom za ich wysiłek, ofiarność i trudy. Gorące życzenia pomyślności

CO ROK COŚ INNEGO

JESTEM rencistą górnikiem, a Polskę opuściłem w roku 1923, emigrując do Francji za chlebem z bezrobotnej Polski. Po 36 latach nieobecności pojechałem do Kraju z wycieczką. Po raz pierwszy w 1959 r. a potem w latach 1960, 1961 i ostatnio 1962 r. Może ktoś zapyta, dlaczego co rok wyjeżdżam? Odpowiedź jest prosta. Co rok jest coś do zobaczenia nowego w starej Ojczyźnie, co rok widzę ją z innej strony. To co zostawiłem w 1923 r. a to co zobaczyłem w 1959 r., jest olbrzymią zmianą.

Jadąc po raz pierwszy do Kraju byłem najmocniej przekonany, że zobaczę domy w ruinach, ludzi nieubranych i wynędzniałych, kościoły pozamykane, jednym słowem obraz powojennej nędzy. Wprawdzie szwagier mój zapraszając mnie do siebie pisał, abym nie dawał wiary bzdurom, tylko przyjechał i zobaczył sam naocznie, czy w tak czarnych kolorach Polska wygląda przy obecnym rządzie. Bo przecież trudno było dać wiarę w to, że Polska mogła się już jakoś odbudować, wiedząc jak straszliwemu zniszczeniu uległa w ostatniej wojnie. Wymordowanie przez hitlerowców sześciu milionów ludzi, wypalenie tysięcy wsi, zburzenie całych miast z Warszawy na czele, zamknięcie wszystkich szkół — musiało przecież odbić się na całym życiu Polski. Ale naród polski po przepędzeniu wroga zabrał się szczerze do pracy nad odbudową Kraju. Jak Polska długa i szeroka wszędzie widać budowy tysięcy domów mieszkalnych, szkół, gmachów publicznych, nowych fabryk, miast całych, zakładów przemysłowych, kopalni itd. itd.

W dziennikach co dzień widać całe szpalaty ogłoszeń, zapotrzebowań różnych sił fachowych, inżynierów, techników, lekarzy, fachowców fizycznych i zwykłych pracowników. Dzisiaj bezrobotnym w Polsce jest ten, kto nie chce pracować, kto chce żyć „lekkiem” chlebkiem.

W 1959 r. widziałem dzieci idące w bieli do pierwszej Komunii świętej. W niedzielę kościół jest pełny modlących się, a proboszcz w mej rodzinnej parafii ma nowy czarny samochód „Warsawę”.

Byłem w atrakcyjnych uzdrowiskach jak: Polanica, Kudowa, Duszniki na Dolnym Śląsku, w Zakopanem oraz w Tatrach i widziałem w pięknych domach czasowych i sanatoriach wypoczywających robotników. Z kopalni i fabryk robotnicy wychodzą wykapani; na pewno w Polsce robotnik nie ma jeszcze tych warunków bytowych co na przykład w NRF, ale wiadomo

przecież, że Niemcy na wojnie materialnie chyba nie stracili. Mieszkanie, wliczając w to świadczenia kosztuje miesięcznie 55 zł, 2 pokoje, kuchnia, przedpokój i łazienka. Zwiedziłem Górny Śląsk — miasta Bytom, Katowice, Zabrze, Rybnik; mój stary rodzinny Sosnowiec, Dąbrowę Górniczą, Będzin, Bielsko-Białą i wiele, wiele miasteczek i okolic Górnego i Dolnego Śląska. Widziałem miasto Tychy wybudowane po wojnie; zwiedziłem Kraków i zamek na Wawelu; zwiedziłem obóz zagłady Oświęcim i to ostatnio po prostu wyrzucił mi się w pamięci. Widziałem tam tysiące bucików dziecięcych, górę włosów kobiecych, okularów, protez, całą masę fotografii ludzi różnych narodowości, pomordowanych przez Niemców, widziałem słynny 11 blok i ścianę śmierci, pod którą esesmani rozstrzelali więźniów; widziałem szubienicę, na której w jednym dniu za ucieczkę więźnia komendant obozu Hessa kazał powiesić 10 więźniów naraz i widziałem krematorium i puszkę z cyklonem, którym duszono więźniów; widziałem cele, w której zmarł głodową śmiercią pewien ksiądz i inni więźniowie. Ten obraz hitlerowskich zbrodni pozostanie mi w pamięci na zawsze.

Jest prawdą, że Polska potrzebuje jeszcze wiele pracy poświęcić, aby — jak widać z prasy i naocznie — dojść do pełnego rozkwitu, ale to co zrobiono w niej przez te lata od zakończenia wojny, zostało daleko w tyle Polskę przedwojenną. I dlatego jestem w Polsce corocznie, bo z każdym rokiem widzę w niej dużo nowego.

Władysław SIWEK
z Fenain (Nord)

Polski film w Troyes

W sobotę 19 stycznia 1963 r. wyświetlany będzie w Troyes (Aube) w sali kina „Olympia” polski film. Początek seansu — godzina 15.

Biblioteka w Troyes zaprasza

Nowe piękne zestawy książek polskich dla dzieci, dla młodzieży i dla dorosłych otrzymała Biblioteka Szkolna w Troyes. Wypożyczanie książek odbywa się we czwartki od godz. 14 do 16 w lokalu szkolnym („Dom Polski”) oraz w każdą niedzielę po uprzednim zgłoszeniu się do nauczyciela.

Podziękowanie za dary

Komitet Rodzicielski składa serdeczne podziękowanie za otrzymane dary w gotówce na pokrycie kosztów Choinki Dzieci Polskich — Towarzystwu Pomocy Oświatowej w Troyes (50 Fr.), p. J. Maczulajtysowi z Nancy (50 Fr.).

UROCZYŚCIOŚCI Tysiąclecia zorganizowanej staraniem Komitetu Lokalnego w Montluçon patronowało Stowarzyszenie France-Pologne. W skład Komitetu Honorowego wchodzili: ambasador Polski — p. Jan Drueto, konsul PRL w Lyonie — p. Stanisław Bartnik, prefekt departamentu Allier — p. Raymond Chevrier, mer deputowany Montluçon — p. Jean Nègre, senator mer miasta Commentry, przewodniczący Rady Generalnej departamentu Allier — p. Georges Rougeron.

Po odegraniu hymnów polskiego i francuskiego, prezes Komitetu Lokal-

nego p. Skalski powitał obecnych na uroczystości honorowych gości, a wśród nich pierwszego sekretarza Ambasady PRL w Paryżu — p. Władysława Wojtasika, który reprezentował ambasadora, konsula polskiego z Lyonu — p. Stanisława Bartnika, sekretarza generalnego Stowarzyszenia France-Pologne prof. Hugonnot oraz podprefekta z Montluçon i zgromadzoną kilkusetosobową publiczność.

Zabierając na wstępie głos prof. Hugonnot nawiązał w serdecznych słowach do starych tradycji przyjaźni łączącej naród francuski i polski i podkreślił ich żywą aktualność do chwili obecnej.

Z kolei prelekcję w języku francuskim o tysiącletnich dziejach Polski wygłosiła p. Strzałko-Malkiewicz, profesor jednej z najstarszych wyższych uczelni w Europie, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Uwypukliła najważniejsze zdarzenia w historii Polski, których rocznice obchodzone są obecnie w ramach ogólnych uroczystości Tysiąclecia w kraju i w świecie. Dużą uwagę prelegentka poświęciła sprawie polskiej przeszłości ziem zachodnich i północnych, a także skutkom hitlerowskiej okupacji kraju i rozwojowi współczesnej Polski.



Ognisty krakowiak w wykonaniu zespołu „Polonia” w Montluçon



Występuje zespół z St. Etienne

TYSIĄCLECIE W MONTLUÇON I DIJON

DUŻYM bogactwem i różnorodnością odznaczał się program artystyczny wieczoru, który doskonale harmonizował z samym charakterem uroczystości. Sprawiły to recytacje polskiej poezji, muzyka Chopina, ludowe tańce i pieśni oraz bardzo ciekawe słowno-muzyczne i taneczne widowiska przedstawiające stare polskie legendy i zwyczaj ludowe.

W wykonaniu znanej aktorki Teatru Narodowego w Warszawie — Ewy Krasnodębskiej — zaprezentowane zostały publiczności niektóre listy Chopina pisane do rodziny i przyjaciół, fragmenty najpiękniejszej polskiej poezji: Jana Kochanowskiego, Juliusza Słowackiego, Tuwima, Broniewskiego, Gałczyńskiego i innych znakomitych poetów. Niektóre wiersze artystka recytowała w języku francuskim, „dla tych — jak podkreśliła — którzy nie znają naszego języka”.

Licznymi oklaskami przyjęła również publiczność następny punkt programu „Chants sur la Musique de Chopin”, który znalazł dobrą interpretację w sopranie Antoinette Charlet.

W drugiej części uroczystości z bardzo urozmaiconym repertuarem wystąpił miejscowy zespół folklorystyczny „Polonia”. Należy podkreślić, że zespół ten składa się z młodzieży bardzo pracowitej i o dużych ambicjach. Jego śpiewy i tańce tchnęły świeżością i swobodą. Z dużą starannością został dokonany dobór repertuaru. Poza popularnymi piosenkami i tańcami mieliśmy możliwość obejrzenia mało znane, a ciekawe i oryginalne tańce rzeszowskie. Wydaje się także, że na szczególne wyróżnienie zasługują interesujące widowiska, które przedstawiały stare

polskie legendy (m.in. o smoku wawelskim, fragmenty Wesela Krakowskiego i Andrzejków). Śmiechu na sali było co nie miara, gdy na wątpliwości chłopca „w Andrzejkach” ukochana dziewczyna odpowiada mu śpiewając: „Jak mam Cię nie lubić, kiejś kawaler grzeczny, a mnie do wesela kawaler konieczny”, albo gdy kawaler nawiązując do woskowych wróżb mówi: „Będę dmuchał całą gębą, to może się zejść”.

Humor i dowcip ludowego języka, jak również wesołe sytuacje widowisk bawiły oczywiście przede wszystkim starych Rodaków, ale nie tylko ich samych. Organizatorzy programu artystycznego słusznie bowiem pomyśleli o komentarzach w języku francuskim, dzięki czemu widowiska stały się zrozumiałe dla wszystkich.

Gościnnie w sali Teatru w Montluçon wystąpiła z wianką pieśni i tańców grupa młodzieży zespołu folklorystycznego z St. Etienne. Zespół ten należy do czołówki polskich grup folklorystycznych we Francji — a jego popisy tego dnia na scenie w Montluçon potwierdziły jego wysoką klasę. Zespół posiada bardzo efektowne stroje, chyba najładniejsze ze wszystkich zespołów we Francji. Zjawieniu się zespołu na scenie towarzyszyły głosy zachwytu sali: „Oh, que c'est joli”.

W końcowej części programu ujrzelśmy kilka tańców klasycznych (muzyka Chopina) w wykonaniu grupy baletowej z L'Académie des Danses Classiques z Montluçon (choreografia p. Marcelle Severac z Teatru Wielkiego w Bordeaux).

Żywy obraz z udziałem wszystkich polskich i francuskich wykonawców



Recytuje p. Ewa Krasnodębska. Po prawej p. Antoinette Charlet



programu artystycznego, wręczenie przez dzieci kwiatów i upominków paniom: prof. Malkiewicz, Krasnodębskiej, Charlet, Severac oraz podziękowanie kierowniczkę zespołu „Polonia”, niestrudzonej nauczycielki p. Lembo-wicz — to wszystko stało się miłym i serdecznym finałem tego wieczoru dla uczczenia Tysiąclecia.

IMPONUJĄCY przebieg miała uroczystość Tysiąclecia Państwa Polskiego zorganizowana przez stowarzyszenie folklorystyczne „Warszawa” w Dijon, którego prezesem jest —

jak wiadomo — p. Parczyński. Odbyła się ona przy udziale konsula PRL z Lyonu p. Bartnika. Ambasadora Polski we Francji reprezentował pierwszy sekretarz Ambasady PRL w Paryżu p. Władysław Wojtasik. Ze strony francuskiej udział w uroczystości wzięli m.in. mer deputowany miasta Dijon, dziekan francuskiego Zgromadzenia Narodowego, ksiądz kanonik Kir, podprefekt p. M. Foissy, prof. Hugonnot i szereg innych osobistości.

Przed rozpoczęciem uroczystości goście i liczni uczestnicy uroczystości zwiedzili wystawę poświęconą Polsce. Ksiądz kanonik Kir, który jest jak wiadomo honorowym obywatelem miasta Krakowa — z dużym zainteresowaniem oglądał fotografie przedstawiające różne miasta i rejony Polski.

Po prelekcji prof. Strzałko-Malkiewicz odbyła się część artystyczna. Zainaugurowały ją recytacje Ewy Krasnodębskiej, żywo oklaskiwane przez publiczność. Następnie dyrektor orkiestry L'Académie d'Accordéon de Dijon — pani Liliane Metrot-Bujok z dużym talentem wykonała utwory Fryderyka Chopina i Pietro Deiro. Z kolei usłyszeliśmy kilka utworów w wykonaniu całej orkiestry złożonej z młodych akordeonistów. Tym bardzo utalentowanym muzykom zebrani nie szczędzili oklasków. Z niezwykłą gorącym przyjęciem spotkały się również popisy dziecięcej grupy folklorystycznej Valentin oraz zespołu polskiego „Warszawa” z Dijon. Każdy z tych zespołów wystąpił z własnym i bogato urozmaiconym repertuarem piosenek i tańców.

Tańce klasyczne wykonuje francuska grupa baletowa



Sala teatru w Montluçon wypełniona była po brzegi



ŁYŻWY, KTÓRE NIOSĄ DO ZWYCIĘSTWA



Elwira Seroczyńska

POLSKIE łyżwiarki-szybkiegaczkę dopiero od kilku lat należą do czołówki światowej. Polki były wielką rewelacją na zimowej olimpiadzie w Squaw Valley w USA (1960 r.). Zdobyły one nieoczekiwanie, ale zasłużenie, dwa medale: srebrny — Elwira Seroczyńska i brązowy — Helena Pilejczykowa.

Wtedy to na łamach całej sportowej prasy ukazało się świetne zdjęcie amerykańskiego fotoreportera. Uchwycił on moment, kiedy na ostatnim wirażu na 500 m tuż przed metą, prowadząca Seroczyńska potknęła się, przewróciła i straciła szansę na zwycięstwo. W chwilę później fotoreporter zrobił drugie zdjęcie szlocha-

jącej mistrzyni. Straciła ona wtedy pewny złoty medal!

Ale pani Elwira nie skapitulowała. Trenowała bardzo pilnie szycząc się do rewanzu. I oto w 1962 roku na mistrzostwach świata zdobyła upragniony złoty medal, zwyciężając na dystansie 500 m doskonale zawodniczki radzieckie. Seroczyńska w wieloboju zajęła 8 miejsce, a w pierwszej dziesiątce najlepszych łyżwiarek świata była również i Pilejczykowa.

Nadszedł nowy sezon. Polskie łyżwiarki w czasie lata zdobywały kondycję, a teraz znajdują się w pełnym ostrym treningu. Czekają je dwie wielkie imprezy: mistrzostwa Europy (Sztokholm 8—9 luty), mistrzostwa świata w Kuruizawa (21—24 luty Japonia). Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego wysłał 5 najlepszych zawodniczek na sześciotygodniowy trening do Szwecji i Norwegii. Na międzynarodowym obozie w Vallanden (Szwecja) Polki spotkały się i bardzo zaprzyjaźniły z mistrzem Francji, jednym z najlepszych łyżwiarzy na świecie Kouprianoffem.

Pierwsze zawody rozegrają nasze łyżwiarki na początku stycznia w Zakopanem, gdzie w cieniu Tatr znajduje się piękny tor do jazdy szybkiej. Do Japonii pojadą cztery najlepsze, a najpoważniejszymi kandydatkami są: Seroczyńska, Pilejczykowa i Skrzetuska-Sochacka (wyszła za mąż i urodziła w roku ubiegłym dziecko). Czwartej kandydatki należy szukać spośród tych zawodniczek: Bożena Kalbarczyk (córka słynnego, przedwojennego wielokrotnego mistrza i rekordzisty Polski inż. Janusza Kalbarczyka), Ruskowska, Mrozke (dwie młode utalentowane łyżwiarki) i Schmidt. Niestety, polscy łyżwiarze nie przedstawiają tak wielkiej klasy.



STYCZEŃ

Kącik „W polu i ogrodzie” będzie się w tym roku nazywał „W moim ogródeczku”. Mamy nadzieję, że spodoba się Wam ta nowa nazwa.

Czytelnikom naszej rubryki składamy najlepsze życzenia dobrego zdrowia, wspaniałych urodzajów w ogródkach oraz pomyślnego zalatwienia wszelkich zamierzeń w nowym 1963 roku.

REDAKCJA

JESTEM szczęśliwy, że krótkimi radami i przypomnieniami: co, kiedy i jak, przyczyniam się nieco do pomyślniejszego przygotowania i przebiegu Waszych prac na roli, w sadach i w ogródkach.

— Tych kilkanaście linijek poświęconych rolnikowi przypomni mi i przyspieszenia pracy nieraz przeoczonej — napisał nam rolnik z okolic Agen.

— Jestem ogrodnikiem o tyle, że odróżniam „drzewo” truskawki od „krzewu” czereśni — pisał dowcipnie p. Makowski. — Amatorzy mają przeważnie małe ogródki i jeszcze mniej czasu na studiowanie rozpraw ogrodniczych, a „Kącik” te sprawy upraszcza doskonale.

— Choć posiadam ziemię tylko w trzech doniczkach na oknie, czytam jednak wasze rady i przypomnienia, bo sprawia mi zadowolenie, że w miarę upływania miesięcy, wiem przy czym możoli się rolnik na wsi i ogrodnik na swych zagonach — opowiadał mi szwec polski w Paryżu.

— Drugim radzisz i sam zaglądasz do Kącika, któryś napisał, co masz zrobić w ogródku! — mówi żona.

Ano bywa i tak i przypomina historyjkę zasłyszaną od przyjaciela: W pewnych stronach, gdzie nie posiadano zegarków, codziennie nadejście południa zwiastowano głośnym wystrzałem z moździerza, a mający nad tym nadzór starosta, słysząc wystrzał, mówił: „A, już południe” i regulował swój zegarek.

Ale przystąpmy do naszych spraw.

Stan temperatury różny w różnych okolicach Francji przyspiesza albo opóźnia rozkład zajęć w polu i w ogrodzie. Ale każdy, na roli i w ogródku, stara się przyspieszyć leżącą odłogiem pracę, która może zostać przerwana na skutek bardzo mroźnych lub bardzo deszczowych dni.

ROLNIK. W ciągu stycznia wywozi obornik, kompost opróżnia zbiornik gnojówki, wywozi wreszcie wapno i inne nawozy do rozsiania w przewidywaniu prac wiosennych.

Gdy czas pozwala, wycina się zarośla, doprowadza do porządku stare łąki i orze się pod siew wiosenny i warzywa. Siew zboża zimowego kończy się w początkach stycznia, a następnie w kolejności wysiewa się bób (fèves), bób mały (feveroles), jęczmień i owies, a w winnicach orką spulchnia ziemię i sulfatuje krzewy.

OGRODNIK. Prace ogólne sprowadzają się, jeśli nie zostały jeszcze ukończone, do zimowego przekopania pustych zagonów, o czym „Tygodnik” doniósł dość obszernie w „Kąciku” na grudzień, a pracę tę ukończyć trzeba do 15-go. Ponieważ zajęcia w ogródku są dość ograniczone, przejrzymy nasze narzędzia a uszkodzone zreperujemy. W końcu miesiąca powinniśmy przygotować już ciepły teren pod uprawę wczesnych warzyw i tak samo sprawdzić inspekty a na-

zagonach obsadzonych jesienią czosnkiem, szalotką i białą cebulą zobaczyć, czy nie ucierpiały z powodu mrozu i odwilży.

Naturalnie, należy w dalszym ciągu sadzić czosnek, cebulę, (oignons de Mulhouse), pory (poireaux), szczypiorek (cibule commune) i posiać bób oraz groszek wczesny, najlepiej na zagonach słonecznych, ciągle pamiętając, że im wcześniej to zrobimy, tym lepszy i obfitszy będzie zbiór.

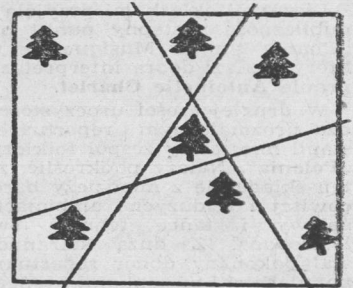
DRZEWA OWOCOWE: Jeśli nie jest zbyt zimno przecina się dalej gałęzie, usuwa stare i chore, a jak drzewa są brudne, pokryte mchem, trzeba je spryskać płynem (huile d'antracène) albo żółtą oliwą (huile jaune). Do walki ze szkodnikami, jeśli nie spryskiwano w grudniu, należy zastosować tak zwaną bouille commerciale à base d'oxychlorure de cuivre. Przypomnijmy jeszcze, że dolki pod sadzenie nowych drzew trzeba wykopać głębokie na około 60 cm, 2—3 tygodnie wcześniej, korzenie zaś przysypać górną warstwą ziemi zmieszanej z nawozami sztucznymi. Spryskiwać trzeba w dzień spokojny, prawie bez wiatru przy temperaturze powyżej zera. Gdy praca z przycinaniem gałęzi skończona, można zakopać głęboko liście leżące pod drzewami lub zasilić ziemię dodatkami kompostu lub nawozów chemicznych.

KRZEWY OZDOBNE. Radzimy sadzić krzewy zwłaszcza te, które zachowują liście zielone, tak samo, rośliny kwiatne bulwiaste wytrzymujące mrozy, a pod słonecznym murem można posiać primawery (primevères auricules). Trawnik zarosnięty mchem posypiemy proszkiem Lawn Sand (80 gramów na 1 metr kwadratowy) a po dziesięciu dniach szeralniały mech musimy starannie wygraść. Pamiętajcie, że „ogród dobry za szpitalnie stoi”!

WASZ OGRODNIK

PODZIELCIE TEN ZAGAJNIK

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej w numerze świątecznym na str. 31.



Tak należało podzielić zagajnik trzema liniami na siedem części.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvreaux
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 Fr. — 55 Fr. B.
półrocznie: 7 Fr. — 100 Fr. B.
rocznie: 13 Fr. — 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

KRONIKA POLSKICH SPORTOWCÓW we FRANCJI

KOSZYKÓWKA. W ramach rozgrywek o mistrzostwo okręgu Béthune świeżo utworzona drużyna „Minimes B” z Bruay rozegrała mecz z „Minimes B” z Houdain. Wynik spotkania 44:24 na korzyść Houdain.

KOLARSTWO. W wyścigu na przełaj, zorganizowanym z okazji święta górników przez tutejsze władze gminne przy pomocy technicznej „Velo-Club” z Lapugnoy i pod auspicjami F.F.C., zwyciężył Jules Lecerq przed Kladiuszem Rigaut i Stefanem Kowalczykiem. Józef Rigaux, 43-letni kolarz był szósty.

SZACHY. Klub z Bruay pokonał szachistów z Auloye 3,5:2,5 pkt. kwalifikując się tym samym do rozgrywek półfinałowych o „Puchar de Guigne”. Dla Bruay wygrali partie: Hu-

guer, Devismes, dr Coasne, Biniek, Choque i Pieta.

KRONIKA PIŁKARSTWA

AUBERCHICOURT. Juniorzy (zwani „Wilczętami”) z Auberchicourt pokonali w meczu eliminacyjnym o puchar Buisset drużynę juniorów „Olympique Minier” z Montigny. W drużynie juniorów U. S. Auberchicourt grali m.in. Szeligowie i Szatan.

NOEUX-LES-MINES. Tutejsza „Union Sportive” pokonała drużynę z Lapugnoy 6:0, kwalifikując się do dalszych rozgrywek o Puchar Artois. Bramki dla Noeux zdobyli: Lamiaux, Laloyer, Viseur i M. Anioł.

Dobrze spisała się również młodsza drużyna z Noeux — „Cadets A” zwyciężając 3:0 w meczu rewanżowym z Abbeville. Bramki zdobyli: J. M. Ridoux, Lefebvre i Spychala. „Cadets A” trenuje p. Flak.

Album życzeń i pozdrowień



☉ Pan mecenas Michał ZABARNIK z Warszawy ul. Lwowska 3 m. 3.

Z okazji Świąt i Nowego Roku przesyłamy moc najserdeczniejszych życzeń, a przede wszystkim dużo zdrowia i szczęścia osobistego — Genia i Rufinowie.

P.S. Ucałowania dla przemiłej Helenki.

☉ Panu Edwardowi DUDRYK z Wrocławia ul. Krakusa 6/7 wraz z Siostrą Elżbietą, Szwagrem, ich Córka Krystyna z Mężem i dziećmi,

☉ Panu Franciszkowi GOLENCOWI z Nowego Sącza, ul. Reja 10, wraz z Siostrą Marią i Szwagrem,

☉ Panu Romanowi STALEWSKIEMU ze Szczecina Al. Jedności Narodowej 36/3, wraz z Siostrą Zofią jej Mężem oraz Marianowi z Zoną i dzieckiem,

☉ Panu Robertowi KURDZIELI z Kwidzyna ul. Marchlewskiego 2/1 wraz z Bratem, jego Zoną i Teściową,

☉ Panu Eugeniuszowi KURDZIELI z Jedlicznej w pow. Krosno wraz z Bratem, jego Zoną i Synem,

☉ Panu Jerzemu DUDRYK, dyrektorowi Ośrodka Chorób Rybnych w Olsztynie,

☉ Państwu ZEBROWSKIM z Olsztyna ul. Kościuszki 32/3

— przesyła najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne: Jan Kurdziel z Rodziną z Paryża.

☉ Panna Celinka JURA — Internat Technikum Chemicznego w Oświęcimiu (Polska)

Zawsze kochanej Celusi przyjemnego spędzenia ferii świątecznych oraz zdrowych i wesołych Świąt, jak również dobrego Nowego Roku a także świetnych wyników w nauce — życzą z Francji: Ciocia Miła i Wujcio Miśiu.

☉ Pan Wojciech KASPRZYK — wieś Psory 200, w pow. Chrzanów w woj. krakowskim.

Dla kochanych Siostry i Szwagra Kasprzyków oraz Zosi i Janka z Zoną i córeczkami Jasią i Lucynką zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz dobrego Nowego Roku — życzą: Miła i Miśiu.

☉ Pani Halina JAGODKA wieś Psory 207, w pow. Chrzanów w woj. krakowskim.

Dla całej Rodzinki Jagódków, Kasprzyków i Wujenki Anny serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne — przesyła z Francji Miłka.

☉ Pani Stefania MASŁANKA — wieś Wilkowice 109, w pow. Bielsko Biała.

Kochanej Siostrze i Bratowej Stefci oraz całej Rodzinie Maślanków, Ratkowskich i Koników, zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku — życzą: brat i wujek Władziu z żoną Miłą.

☉ Pan Walenty KRYSTA — wieś Wilkowice 513, w pow. Bielsko Biała w woj. katowickim. Kochanemu Bratu i Szwagrowi Walusiowi i jego Zonie Marysi a także Jadzi z Mężem i synkiem Mareczkiem serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne — przesyłają: brat i wujek Władziu z żoną Miłą.

☉ Pan Szymon KRYSTA — wieś Bystra 243 w pow. Bielsko Biała w woj. katowickim.

Kochanemu Bratu i Szwagrowi Szymkowi wraz z całą jego Rodziną, zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku a Bratowej Mili szybkiego powrotu do zdrowia — życzą: brat Władziu z Miłą.

☉ Pani Karolina KWAŚNA — wieś Wilkowice 143, w pow. Bielsko Biała.

Kochanej Siostrze i Bratowej Karoli oraz jej Córkom Karolci i Hanusi wraz z ich Mężami i dziećmi oraz Józiovi z całą Rodziną serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne — przesyłają: brat i wujek Władziu z ciocią Miłą.

☉ Pan Franciszek CHMIELOWIEC — wieś Dąbrowica w woj. rzeszowskim.

Serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne dla całej Rodziny i Sąsiadów z Dąbrowicy, przesyła życziwa rodzina Zawadów z Fargniers (Aisne).

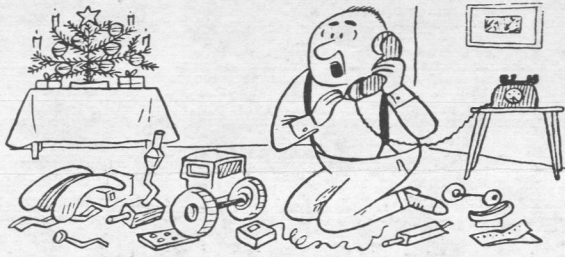
☉ Pan Stefan BRONOWSKI — Warszawa, ul. Krajowej Rady Narodowej 61 m. 52.

Najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne, a wraz z nimi serca swoje i tęsknotę za Wami i ziemią ojczystą, przesyłamy dzieląc się z Wami opłatkiem. Oby Bóg pozwolił spotkać się wszystkim w Ojczyźnie, kochany Bracie, Bratowo, Tereniu i Sławusiu, czego życzy sobie i Wam:

Irena z mężem, mamą i dziećmi z Paryża.

☉ Pani Halina LIPKA — Oleszyn, ul. Bielska 62.

Z okazji Świąt i Nowego Roku zasyłamy dużo serdecznych życzeń i dobrych wyników w nauce — życziwy stryjek Bronisław Lipka z rodziną, z Gandrange (Moselle).



- Stacja obsługi maszyn?
Proszę przysłać mechanika



- Robiłam dla ciebie ten szal
przez cały rok



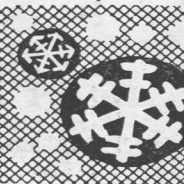
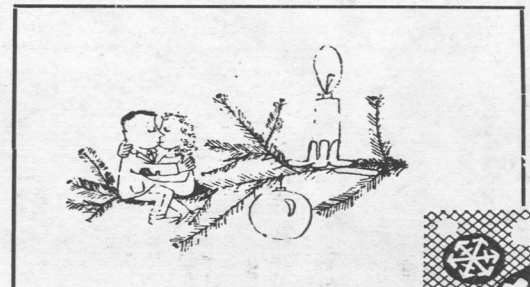
- Kto to był taki dowcipny i podarował mi krawat?



- To ma być prezent?
W dobie sputników?

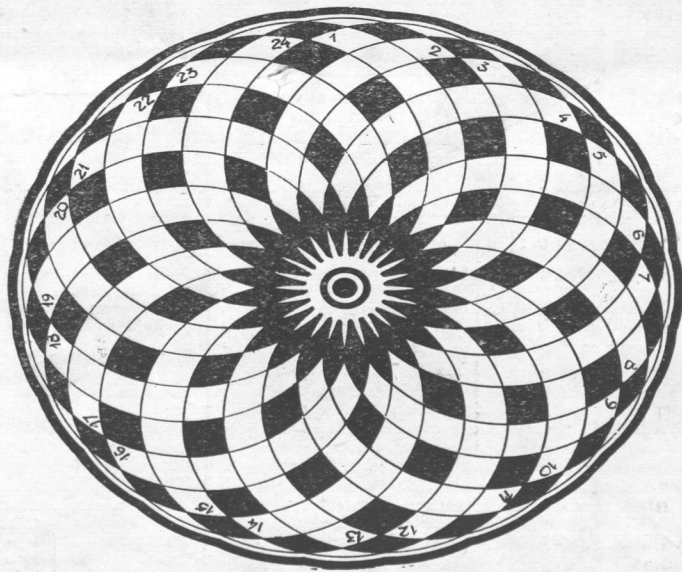


- Co za bezwstyd!



Rozrywki umysłowe

ROZETKA



PRAWOSKRĘTNE DOŚRODKOWO:
1) pierwszy kosmonauta radziecki, 3) figura do przymiarek krawieckich, 5) miejsce w kopalni, gdzie urabia się węgiel, 7) kolejowe urządzenie sygnałowe, które daje znać maszyniście, czy może wjechać na stację, 9) mała, wąska szczelinka, 11) sklep lub gospoda żołnierska, 13) potrawa z mielonego i pieczonego mięsa, najlepiej smakuje z zająca, 15) kara pieniężna wymierzana przez sąd, 17) jest w zamku i służy ciekawskim do podglądania, 19) znaczny majątek lub los, szczęście, które się kołem toczy, 21) krewniaki zająców, które bywają hodowane dla mięsa i futerka, 23) przenośna, składana zasłona domowa.

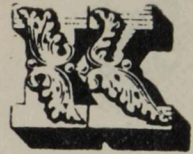
LEWOSKRĘTNE DOŚRODKOWO:
2) inaczej bakterie chorobotwórcze, 4) nieład, nieporządek, rozgardiasz, 6) napisany sposób na najlepsze torty lub konfitury, 8) znany kapelusz Chaplina, 10) dwa szeregi krzewów wzdłuż alei parkowej, 12) narodowa potrawa Włochów, 14) człowiek zrzędnny, stary nu-

dziarz, 16) podarunek, dar, 18) skrytobójcza broń ręczna z obosiecznym ostrzem, kindżał, 20) pomnik w kształcie słupa lub oddział żołnierzy w szyku marszowym, 22) ocena wartości, wykazanie braków i niedociągnięć, 24) mięso padłego zwierzęcia, ścierwo.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 49
POZIOMO: 1) mąka, 3) omasta, 8) topór, 9) czyny, 10) Konopnicka, 12) targowisko, 16) żeton, 17) ciecz, 18) mariaż, 19) stok.
PIONOWO: 1) motyka, 2) kupon, 4) Mickiewicz, 5) szynk, 6) azyl, 7) propaganda, 11) loczek, 13) aktor, 14) szept, 15) dżem.

ROZWIĄZANIE ELIMINATKI Z NR 50
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) żaba, 2) rata, 3) dzik, 4) olej, 5) zółw, 6) smak, 7) słoń, 8) cyrk, 9) sowa, 10) figa, 11) szyk, 12) upór, 13) meta, 14) koza, 15) foka.
Tekst rozwiązania: CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIAKNIE, TYM NA STAROŚĆ TRĄCI.



1963

Tygodnik Polski LA SEMAINE POLONAISE



STYCZEŃ, 31 DNI

- 1 W Mieczysława
- 2 S Bazylego
- 3 C Genowefy
- 4 P Eugeniusza
- 5 S Edwarda
- 6 N **TRZECH KRÓLI**
- 7 P Lucjana
- 8 W Seweryna
- 9 S Juliana
- 10 C Wilhelma
- 11 P Honoraty
- 12 S Benedykta
- 13 N **Weroniki**
- 14 P Feliksa
- 15 W Makarego
- 16 S Marcelego
- 17 C Antoniego
- 18 P Małgorzaty
- 19 S Henryka
- 20 N **Fablana**
- 21 P Agnieszki
- 22 W Anastazego
- 23 S Rajmunda
- 24 C Tymoteusza
- 25 P Pawła
- 26 S Polikarpa
- 27 N **Jana**
- 28 P Karola
- 29 W Zdzisława
- 30 S Macieja
- 31 C Marcelina

LUTY, 28 DNI

- 1 P Ignacego
- 2 S Marii
- 3 N **Błażeja**
- 4 P Andrzeja
- 5 W Agaty
- 6 S Doroty
- 7 C Romualda
- 8 P Jana
- 9 S Apolonii
- 10 N **Scholastyki**
- 11 P Łazarza
- 12 W Modesta
- 13 S Anieli
- 14 C Walentego
- 15 P Faustyna
- 16 S Julianny
- 17 N **Jullana**
- 18 P Konstancji
- 19 W Konrada
- 20 S Leona
- 21 C Eleonory
- 22 P Marty
- 23 S Damiana
- 24 N **Macieja**
- 25 P Wiktora
- 26 W Aleksandra
- 27 S Cezarego
- 28 C Romana

MARZEC, 31 DNI

- 1 P Albina
- 2 S Heleny
- 3 N **Kunegundy**
- 4 P Kazimierza
- 5 W Wacława
- 6 S Róży
- 7 C Tomasza
- 8 P Wincentego
- 9 S Franciszki
- 10 N **Cyprjana**
- 11 P Konstantego
- 12 W Grzegorza
- 13 S Krystyny
- 14 C Matyldy
- 15 P Klemensa
- 16 S Hilarego
- 17 N **Zbigniewa**
- 18 P Cyryla
- 19 W Józefa
- 20 S Klaudiusza
- 21 C Lubomira
- 22 P Katarzyny
- 23 S Bożeny
- 24 N **Gabriela**
- 25 P Wienyściława
- 26 W Emanuela
- 27 S Lidii
- 28 C Sykstusa
- 29 P Jonasza
- 30 S Amelii
- 31 N **Balbiny**

LIPIEC, 31 DNI

- 1 P Juliusza
- 2 W Jacka
- 3 S Anatola
- 4 C Berty
- 5 P Filomeny
- 6 S Dominiki
- 7 N **Metodego**
- 8 P Prokopa
- 9 W Weroniki
- 10 S Amelii
- 11 C Olgi
- 12 P Pelagii
- 13 S Eugeniusza
- 14 N **ŚW. NAR. FRANC.**
- 15 P Bonawentury
- 16 W Bogdana
- 17 S Aleksego
- 18 C Kamila
- 19 P Szymona
- 20 S Czesława
- 21 N **ŚW. NAR. BELGII**
- 22 P **ŚW. NAR. POLSKI**
- 23 W Apolinarego
- 24 S Kingi
- 25 C Krzysztofa
- 26 P Anny
- 27 S Natalii
- 28 N **Mirosławy**
- 29 P Marty
- 30 W Ludmily
- 31 S Julity

SIERPIEŃ, 31 DNI

- 1 C Justyna
- 2 P Alfonsa
- 3 S Nikodema
- 4 N **Domnika**
- 5 P Marii
- 6 W Sławy
- 7 S Doroty
- 8 C Emiliana
- 9 P Romualda
- 10 S Wawrzyńca
- 11 N **Klary**
- 12 P Euzebiusza
- 13 W Diany
- 14 S Alfreda
- 15 C **WNIEBOWZIĘCIE**
- 16 P Joachima
- 17 S Rocha
- 18 N **Mirona**
- 19 P Bolesława
- 20 W Samuela
- 21 S Bernarda
- 22 C Cezarego
- 23 P Filipa
- 24 S Bartłomieja
- 25 N **Ludwika**
- 26 P Marii
- 27 W Kalasantego
- 28 S Augustyna
- 29 C Sabiny
- 30 P Szczęsnego
- 31 S Raimunda

WRZESIEŃ, 30 DNI

- 1 N **Bronisława**
- 2 P Stefana
- 3 W Izabell
- 4 S Rozalii
- 5 C Wawrzyńca
- 6 P Beaty
- 7 S Reginy
- 8 N **Radosława**
- 9 P Sergiusza
- 10 W Prota
- 11 S Jacka
- 12 C Gwidona
- 13 P Eugenii
- 14 S Albina
- 15 N **Edyty**
- 16 P Kornela
- 17 W Franciszka
- 18 S Zofii
- 19 C Konstancji
- 20 P Eustachego
- 21 S Mateusza
- 22 N **Maurycyego**
- 23 P Tekli
- 24 W Gerarda
- 25 S Kleofasa
- 26 C Aurelii
- 27 P Damiana
- 28 S Wacława
- 29 N **Michała**
- 30 P Hieronima

KWIECIEŃ, 30 DNI

- 1 P Grażyny
- 2 W Urbana
- 3 S Ryszarda
- 4 C Izydora
- 5 P Wincentego
- 6 S Celestyna
- 7 N **Rufina**
- 8 P Dionizego
- 9 W Hugona
- 10 S Michała
- 11 C Filipa
- 12 P Ludostawa
- 13 S Hermenegildy
- 14 N **WIELKANOC**
- 15 P Anastazji
- 16 W Julii
- 17 S Innocentego
- 18 C Bogusławy
- 19 P Włodzimierza
- 20 S Czesława
- 21 N **Anzelma**
- 22 P Łukasza
- 23 W Jerzego
- 24 S Fidelisa
- 25 C Jarosława
- 26 P Marka
- 27 S Zyty
- 28 N **Walerii**
- 29 P Pauliny
- 30 W Mariana

MAJ, 31 DNI

- 1 S **ŚWIĘTO PRACY**
- 2 C Zygmunta
- 3 P KONST. 1791 R.
- 4 S Moniki
- 5 N **Ireny**
- 6 P Waidemara
- 7 W Domiceli
- 8 S Stanisława
- 9 C DZ. ZWYCIĘSTWA
- 10 P Izydora
- 11 S Ludomira
- 12 N **Pankracego**
- 13 P Serwacego
- 14 W Bonifacego
- 15 S Zofii
- 16 C Brunona
- 17 P Weroniki
- 18 S Eryka
- 19 N **Plotra**
- 20 P Bernardyna
- 21 W Donata
- 22 S Heleny
- 23 C **WNIEBOWSTAP.**
- 24 P Zuzanny
- 25 S Joanny
- 26 N **ŚWIĘTO MATKI**
- 27 P Magdaleny
- 28 W Augustyna
- 29 S Teodozji
- 30 C Ferdynanda
- 31 P Iwony

CZERWIEC, 30 DNI

- 1 S **ŚWIĘTO DZIECKA**
- 2 N **ZIEL. ŚWIĄTKI**
- 3 P Klotyldy
- 4 W Leszka
- 5 S Walerii
- 6 C Norberta
- 7 P Wiesława
- 8 S Roberta
- 9 N **Felicjana**
- 10 P Bogumila
- 11 W Barnaby
- 12 S Onufrego
- 13 C **BOŻE CIAŁO**
- 14 P Wacława
- 15 S Jolanty
- 16 N **Allny**
- 17 P Adolfa
- 18 W Elżbiety
- 19 S Gerwazego
- 20 C Florentyny
- 21 P Alicji
- 22 S Zenona
- 23 N **Wandy**
- 24 P Jana
- 25 W Prospera
- 26 S Pawła
- 27 C Władysława
- 28 P Ireneusza
- 29 S Leona
- 30 N **Lucyny**

PAŹDZIERNIK, 31 DNI

- 1 W Remigiusza
- 2 S Teofila
- 3 C Teresy
- 4 P Franciszka
- 5 S Konstantego
- 6 N **Brunona**
- 7 P Artura
- 8 W Brygidy
- 9 S Dionizego
- 10 C Aldony
- 11 P Emila
- 12 S Maksymiliana
- 13 N **Teofila**
- 14 P Kafiksta
- 15 W Jadwigi
- 16 S Florentyny
- 17 C Małgorzaty
- 18 P Łukasza
- 19 S Ziemowita
- 20 N **Ireny**
- 21 P Urszuli
- 22 W Korduli
- 23 S Rafała
- 24 C Marcina
- 25 P Kryspina
- 26 S Ewarysta
- 27 N **Florencji**
- 28 P Tadeusza
- 29 W Narcyza
- 30 S Przemysława
- 31 C Saturnina

LISTOPAD, 30 DNI

- 1 P **WSZYSTKICH ŚW.**
- 2 S Bohdana
- 3 N **Huberta**
- 4 P Sylwii
- 5 W Zachariasza
- 6 S Leonarda
- 7 C Ernesta
- 8 P Seweryna
- 9 S Ursyna
- 10 N **Andrzeja**
- 11 P **ZAW. BRONI**
- 12 W Witolda
- 13 S Stanisława
- 14 C Renaty
- 15 P Gertrudy
- 16 S Edmunda
- 17 N **Salomel**
- 18 P Anieli
- 19 W Elżbiety
- 20 S Feliksa
- 21 C Janusza
- 22 P Cecylii
- 23 S Klemensa
- 24 N **Flory**
- 25 P Katarzyny
- 26 W Konrada
- 27 S Waleriana
- 28 C Zdzisława
- 29 P Błażeja
- 30 S Andrzeja

GRUDZIEŃ, 31 DNI

- 1 N **Elgijusza**
- 2 P Bibiana
- 3 W Ksawerego
- 4 S Barbary
- 5 C Anastazego
- 6 P Mikołaja
- 7 S Ambrozego
- 8 N **Marli**
- 9 P Leokadii
- 10 W Daniela
- 11 S Damazego
- 12 C Aleksandra
- 13 P Otylii
- 14 S Izydora
- 15 N **Cellny**
- 16 P Albiny
- 17 W Floriana
- 18 S Gracjana
- 19 C Dariusza
- 20 P Bogumily
- 21 S Tomasza
- 22 N **Honoraty**
- 23 P Wiktorii
- 24 W Adama i Ewy
- 25 S **BOŻE NARÓDZ.**
- 26 C Szczepana
- 27 P Jana
- 28 S Antoniego
- 29 N **Sewera**
- 30 P Melanii
- 31 W Sylwestra

Tygodnik Polski LA SEMAINE POLONAISE

1963

